

ROBOT NICZY PRZE GLAD GOSPO DAR CZY-

wrzesień
19 46

4
NR



Treść:

WNIOSKI MIESZANEJ KOMISJI PŁAC

W. SOKORSKI: Związki zawodowe a państwo

T. DIETRICH: Elementy polityki finansowej
Polski

K. WITASZEWSKI: Życie robi korektę

S. NIEMYSKI: Spółdzielczość a klasa pracująca

Z. GROSS: O ideologii związków zawodowych,
inteligencji i nowej kulturze

CZ. KULIKOWSKI: Przerosty administracyjne

J. KOWALCZYK: Dziś i jutro spółdzielczości

M. KRASOCKI: Proletariat miejski w Polsce

PRZEGLĄDY:

Na froncie odbudowy: Gospodarczy dorobek

Wybrzeża: J. K. — Nowe książki: Wypełnienie luki w wiedzy o dziennikarstwie (C. Z.)

— W świetle prasy: „Wiedza i Życie”: G. Bolesławski — Ruch związkowy w Polsce:

Czy potrzebne są sekcje fachowe: L. Marek

— Światowy Ruch związkowy: — Przegląd

Gospodarczy — Nowe wydawnictwa — Fa-

kty i dokumenty — Wskaźniki statystyczne.

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

ORGAN KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Nr 4

Warszawa, Wrzesień 1946

Rok XVII

* * *

Zgodnie z uchwałą Komisji Centralnej Związków Zawodowych wyznaczającą termin 1 września 1946 r. na opracowanie wniosków w zakresie uporządkowania płac. Mieszana Komisja Płac opracowała wnioski i w najbliższym czasie przedstawi je czynnikom rządowym do zatwierdzenia.

Projekt Komisji przewiduje podwyżki w wysokości 20 proc. ogólnego funduszu płac. Biorąc pod uwagę wszystkie dokonywane kolejno od początku roku podwyżki — sięgające przeciętnie 30 procent — jest to niezmiernie poważne osiągnięcie w dziedzinie poprawy bytu świata pracy.

Najbardziej wydatnymi podwyżkami zostaną objęci pracownicy przemysłu węglowego. Ze względu na ciężkie warunki pracy i dotychczasowe niedostateczne zarobki, przewidywane jest podwyższenie wynagrodzenia górników o 35 procent. Pracownicy kolejowi i pocztowi otrzymają podwyżki w wysokości od 24 — 27 procent. Poza tym podwyżkami zostaną objęci nauczyciele, pracownicy państwowi, Milicja Obywatelska, pracownicy samorządowi, szereg przemysłów i inni.

Określona zostanie górna granica uposażenia dla wyższych urzędników, dyrektorów i l. p. Płace przekraczające maksymalną granicę zostaną obniżone.

Ponadto opracowywany jest wniosek o wprowadzenie ustawowego 46-godzinnego tygodnia pracy. Tam, gdzie konieczne jest ze względów ogólnopństwowych, a w szczególności w górnictwie, stosowanie 48-godzinnego tygodnia pracy — dwie godziny będą opłacane jako nadliczbowe. Poza tym Komisja projektuje wprowadzenie pewnych zmian w ustawodawstwie urlopowym, korzystnych dla świata pracy.

Mieszana Komisja Płac zaprojektowała poważną podwyżkę po gruntownym zbadaniu stanu faktycznego oraz po wszechstronnym przestudiowaniu możliwości gospodarczych. Podwyżki w większej skali zamiast przynieść poprawę bytu mas pracujących, mogłyby wywołać falę drożyzny i faktyczne pogorszenie ich położenia materialnego.

ZWIĄZKI ZAWOD. A PAŃSTWO

Sprecyzowanie pozycji, jaką zajmują związki zawodowe w ramach państwa ludowego, należy do zasadniczych problemów współczesnego życia zbiorowego. Zagadnienie to, rozpatrywane nawet w przekroju historycznych przemian od państwa kapitalistycznego do państwa socjalistycznego, zawiera szereg jeszcze niewyjaśnionych aspektów chociażby dlatego, że zwiększająca się rola związków zawodowych coraz częściej przecina się w wielu płaszczyznach z atrybutami państwa, jak na przykład kontrolowanie funkcji jego aparatu.

Państwo, jako zjawisko historyczne, powstałe w rezultacie konieczności narzucenia a później obrony systemu gospodarczego i politycznego panującej klasy, dopiero w warunkach kapitalistycznej współzależności gospodarczej staje się czynnikiem regulującym nieomal wszystkie dziedziny życia społecznego.

Rzecz prosta, że ingerencja państwa kapitalistycznego występuje z reguły zawsze w obronie własnej, klasowej racji stanu. Zjawiska międzyklasowego manewrowania w warunkach demokracji mieszczańskiej nie zmieniają tego zasadniczego obrazu. Włączanie się do obozu kapitalistycznego i kolejne odchodzenie od niego, czy to drobnomieszczaństwa, czy chłopstwa, czy wreszcie inteligencji, a nawet wierzchołków klasy robotniczej, również nie może zaciemniać zasadniczego przeciwieństwa między państwem, jako przejawem władzy kapitału a światem pracy, będącym przedmiotem oddziaływania tejże władzy.

To przeciwieństwo stało się wkrótce osią wszystkich wydarzeń ostatniego wieku, niejako węzłem gordyjskim, od rozcięcia którego zależała dalsza droga rozwojowa społeczeństwa. W tych warunkach związki zawodowe powstające w Anglii pod koniec pierwszej połowy XIX wieku, musiały rychło przejść od obrony interesów ekonomicznych, w ramach kapitalistycznego systemu gospodarczego, do walki z samym systemem. Ten przełom znalazł między innymi swój wyraz w zerwaniu przez związki zawodowe pierwotnej więzi z postępowym skrzydłem burżuazji i oparcia swojej działalności na powstających od połowy XIX wieku politycznych organizacjach klasy robotniczej.

Oczywiście, proces ten był bardzo złożony i przechodził przez różne etapy. W okresie rozkwitu kapitalizmu, prawe skrzydło związków zawodowych szukało oparcia w partiach, należących do obozu reform społecznych, łudząc się w częściowym chociażby rozwiązaniu problemów ekonomicznych mas pracujących w ramach kapitalizmu i odwrotnie, w momentach kryzysów,

wojen i wstrząsów socjalnych, związki zawodowe przechodziły na lewe skrzydło walczącego proletariatu, wysuwając żądania zmiany samego systemu.

Odpyływ fali rewolucyjnej znaczył się kolejno częstymi rozłamami wzdłuż płaszczyzn partyjnych, reformistycznej i rewolucyjnej, a nawet częstokroć udawało się burżuazji tworzyć własne związki zawodowe (Schultze — Delisch), a nawet związki zawodowe tworzone przez państwo (Zubutowszczyzna), aż do zmilitaryzowanych central faszystowskich — Arbeitsfrontu.

Niezależnie jednak od tych wszystkich przejściowych procesów, ruch zawodowy, jako ruch mas pracujących, znajdował się w zasadniczej sprzeczności z państwem kapitalistycznym i chociaż prawnie uzależniony od organów państwowych był ze swej istoty wyrazem **niezależnej od państwa woli mas pracujących, był nosicielem jego zagłady i jego klęski.**

Zjawisko kompromisu, czy nawet rozejmu pokojowego między państwami kapitalistycznymi i ruchem zawodowym, którego świadkami byliśmy podczas ostatniej wojny, zwłaszcza w Anglii i w Ameryce, nie tylko nie podważa powyższej analizy, lecz ją potwierdza.

Tam gdzie ma się do czynienia z rozejmem, tam występują dwie, a nie jedna strona i tam rozejm jest tylko preludium do dalszej walki, czego świadkami jesteśmy na przykład obecnie w Ameryce.

W ten sposób warunkiem istnienia i działania związków zawodowych w ustroju kapitalistycznym jest ich niezależność organizacyjna i ideowa od państwa i jego aparatu, z którymi związki zawodowe są w stanie potencjalnej wojny.

Przeciwieństwo to może być rozwiązane tylko na drodze bądź całkowitego obalenia kapitalizmu przez proletariatu w sojuszu z biednym chłopstwem (zwycięstwo rewolucji socjalistycznej), bądź w wypadku sojuszu trzech warstw społecznych (chłopstwa jako całości, proletariatu oraz inteligencji), odebrania kapitalizmowi hegemonii, przez unarodowienie podstawowych gałęzi przemysłu, przy jednoczesnym zachowaniu indywidualnej gospodarki prywatnej na wsi i w mieście (zwycięstwo rewolucji demokracji ludowej).

W obu wypadkach rola związków zawodowych jest twórcza i ogromna zwłaszcza w sensie potencjału masowego i społecznego, ponieważ nie wolno zapominać, że **wykładnikiem i organizatorem ideowym mas pracujących pozostają nadal robotnicze partie polityczne.**

Przyjrzyjmy się teraz kolejno obu historycznym etapom.

W wypadku rewolucji socjalistycznej, aparat państwa kapitalistycznego zostaje zburzony. Na okres przejściowy, w odpowiedzi na opór warstw pokonanych wewnątrz państwa i prób zewnętrznej interwencji, powstaje własne państwo proletariackie, państwo będące wykładnią gospodarczego i politycznego zwycięstwa sojuszu robotniczo-chłopskiego przy ideologicznej hegemonii proletariatu.

Jaka jest pozycja związków zawodowych w stosunku do socjalistycznego organizmu państwowego?

Pogląd, który reprezentował Lenin, wychodził z założenia, że państwo socjalistyczne jest zjawiskiem tylko przejściowym do etapu bezpaństwowego w epoce pełnego komunizmu, w epoce społeczeństwa bezklasowego, rzecz prosta nie tylko w Rosji, lecz chociażby na większej części kuli ziemskiej.

Nowe społeczeństwo musi więc zachować i rozwijać instytucje niezależne od państwa, instytucje kontroli społecznej, walcząc z przerostami biurokratyzmu państwowego, nadużyciami aparatu, zajmując się problemami wychowania społecznego, stając się w ten sposób niejako niezależną szkołą społeczeństwa i rozwijając formy społeczne, które winny w perspektywie stać się zarodkiem przyszłego organizmu społeczeństwa bezklasowego, zarówno w dziedzinie socjalnej jak i kulturalnej.

Wychodząc z tych założeń, związki zawodowe w państwie socjalistycznym winny pozostać nadal wyrazem **niezależnej woli mas pracujących** zarówno w płaszczyźnie organizacyjnej jak i społecznej, chociaż znika element zasadniczego przeciwieństwa, element walki i zostaje zastąpiony elementem uzupełniania się na wspólnej historycznej drodze, z zachowaniem jednak odrębnej roli funkcyjnej państwa i związków zawodowych.

W ten sposób związki zawodowe w socjalistycznym państwie nie zamierają, a przeciwnie, znaczenie ich rośnie kosztem stopniowego obumierania agend państwowych. Proces ten nie jest rzecz prosta ani prosty ani gładki.

W okresie wojen, zwiększa się potencjał aparatu państwa socjalistycznego a maleje związków; w okresie rozwoju pokojowego, występuje zjawisko odwrotne.

Historia przechodzi etapy zygzakami, nie tracąc jednak zasadniczej linii rozwojowej. W płaszczyźnie zachodzących przemian społecznych związki zawodowe, jako wyraz niezależnej myśli społecznej człowieka pracy, ogarniają sferą swojego oddziaływania coraz to nowe dziedziny życia narodowego.

Przechodząc teraz z kolei do polskiego ruchu zawodowego, interesuje nas przede wszystkim problem wzajemnego ustosunkowania się państwa i związków zawodowych w epoce ludowej de-

mokracji, której wszyscy dzisiaj jesteśmy świadkami. Jest to zagadnienie nowe, kształtowane raczej w praktyce niż w teorii, tak jak i bez precedensu jest rewolucja ludowa, dokonana w majestacie prawa, we wszystkich niemal krajach środkowej i częściowo zachodniej Europy.

Odpowiedzmy sobie najpierw na pytanie: co to jest ludowa demokracja i z jakiej walki ona wyrosła?

Agonia oligarchii finansowej w politycznym wydaniu faszyzmu, agonia zresztą jeszcze niezałożona, należy do najbardziej może krwawych widowisk w dziejach świata. Faszyzm, w obronie swoich ginących pozycji, stosował bezwzględną ekonomiczną i socjalną politykę nie tylko w stosunku do proletariatu, inteligencji, lecz również i w stosunku do chłopstwa, a nawet drobniomieszczaństwa. Nie mogąc rozwiązać problemu agrarnego i oczyszczając dla swoich karteli wewnętrzny rynek w miastach, faszyzm, w ostatniej zwłaszcza fazie swojego istnienia, wziął za gardło również i olbrzymią większość chłopstwa oraz warstwy rzemieślnicze.

W ten sposób proletariatu znalazł w swojej walce oparcie nie tylko w biednym chłopie, **lecz w całym chłopstwie**, w szerokich rzeszach inteligencji, w warstwie rzemieślniczej, zyskując poza tym co jest nie mniej ważne, neutralność drobnej burżuazji.

Dzięki temu procesowi zrodziła się jeszcze w latach 1934—36 idea frontu ludowego, realizowana po raz pierwszy w skali państwowej w Hiszpanii.

U podstaw tej idei leży twórczy sojusz trzech grup społecznych: robotników, chłopów oraz inteligencji, a więc sojusz olbrzymiej większości współczesnego narodu. Sojusz nazywam twórczym, ponieważ został zawarty w poczuciu konieczności bezwzględnej walki z faszyzmem i radykalnego rozstrzygnięcia podstawowych zagadnień życia gospodarczego i politycznego narodu. Konkretnie: w ekonomice program frontu ludowego zawierał postulat wywłaszczenia obszarnictwa i nacjonalizacji podstawowych gałęzi produkcji z zachowaniem zasady indywidualnej gospodarki wsi i miasta oraz równoległego rozwoju spółdzielczości.

W polityce: szeroka demokracja ludowa, to jest demokracja w stosunku do sił politycznych, reprezentujących sojusz ludowy i polityka walki wobec warstw ekonomicznie wydziedziczonych, politycznie reprezentujących mniej lub więcej zamaskowany faszyzm.

Pierwszy etap walki o władzę był trudny i bolesny. Klęska Ludowej Hiszpanii była klęską całego obozu demokracji. Wojna światowa kosztowała ludzkość kilkadziesiąt milionów zamordowanych, zniszczone miasta i olbrzymie cofnięcie gospodarcze, zwłaszcza Europy.

W tych warunkach klęska faszyzmu musiała być zwycięstwem demokracji ludowej wszędzie

tam, gdzie wola ludu mogła być swobodnie wyrażana.

Powyższa analiza wyjaśnia dlaczego związki zawodowe ze swej najgłębszej istoty wszędzie brały bezpośredni i czynny udział w walce o zwycięstwo idei ludowej demokracji i rzecz prosta musiały być i są czynną siłą nowej zwycięskiej rzeczywistości.

Między państwem ludowym i związkami zawodowymi jako organizacją mas pracujących nie może być i nie ma zasadniczego przeciwieństwa, **ponieważ nie ma historycznego przeciwieństwa między interesami wsi i miasta, ponieważ nie ma przeciwieństw między interesami inteligencji i proletariatu. Jeżeli nie ma zasadniczego przeciwieństwa, nie może być elementu walki. Może być tylko element współdziałania w wykonaniu wspólnych założeń historycznych. Współdziałanie nie oznacza jednak tożsamości metod i nawet tożsamości przejściowych interesów.**

Mamy wspólną drogę historyczną do przebycia — przebywamy ją jednak w różnych płaszczyznach i z koniecznością uwzględnienia niejednokrotnie różnych, choć nie przeciwstawnych interesów proletariatu, wsi i drobnomieszczaństwa.

Państwo ochrania bowiem interesy gospodarcze i polityczne różnych grup socjalnych sojuszu i kompromisu zarówno gospodarczego jak i politycznego.

Jako działacze związkowi zdajemy sobie sprawę z tego, że państwo jest niewątpliwym inicjatorem wielkich posunięć zarówno w dziedzinie gospodarki, jak i polityki naszego kraju i że za aparatem państwa stoi myśl polityczna partii robotniczych i ludowych.

Tym niemniej jednak związki zawodowe są w płaszczyźnie pozapaństwowego aparatu organizacją społecznej kontroli mas pracujących, emanacją ich energii w budownictwie i w tworzeniu życia narodowego i co najważniejsze związki zawodowe zwłaszcza w okresie kompromisu społecznego **stoją na straży interesów gospodarczych, kulturalnych i socjalnych wyłącznie mas pracujących.**

W ten sposób warunkiem współdziałania między związkami zawodowymi i państwem, w wykonywaniu wielkich zadań historycznych, ludowej demokracji, **jest niezależność organizacyjna związków zawodowych, ich bezpartyjność choć nie apolityczność i jedność szeregów związkowych, jako wyrazu nastrojów i dążeń mas pracujących.**

Czy jednak zagadnienia kontroli społecznej, obrony interesów gospodarczych i kulturalnych, a nawet odbudowa gospodarki narodowej wyczerpują zadania związków zawodowych? Wystarczy podsumować chociażby ostatnie wydarzenia w rodzaju udziału związków zawodowych w rozstrzygnięciu problemu mieszkaniowego, uregulowania płac, udziału w pracach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, żeby stwierdzić, że związki zawodowe wykroczyły już da-

leko poza pierwotnie nakreślone ramy działalności.

Możemy dziś już zaryzykować twierdzenie, że związki zawodowe weszły na tory współdziałania i współrozstrzygania zagadnień państwowych, nie tylko jednak nie stając się przez to częścią aparatu państwowego, lecz przejmując od państwa szereg funkcji władzy, ugruntowując z jednej strony własną swoją niezależność, a z drugiej strony wzmacniając wewnętrzną spójność i dynamiczność organizmu narodowego, kontrolowanego i kierowanego przez państwo.

Jakie są przyczyny tej drogi historycznej, dokonywanej przez związki zawodowe? Można je z grubsza sprowadzić do trzech zasadniczych przesłanek:

Zwycięstwo obozu demokracji ludowej, w warunkach gdy hegemonami tego zwycięstwa są masy pracujące.

Zrealizowano w sposób dobrowolny jedność szeregów związkowych, dzięki której związki zawodowe stały się najbardziej doskonałym wyrazem jednolitego frontu mas pracujących, niezależnym zarówno od aparatu państwowego, jak i od czynników politycznych naszego kraju.

Skrystalizowano ideologicznie świadomość nowej roli związków zawodowych wśród czołowej grupy kierowniczego aparatu Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Zarządów Głównych oraz średniego aktywu Okręgowych Komisji Związków Zawodowych.

Wszystkie ostatnie posunięcia zarówno aparatu państwowego jak i akty deklaratywne KC ZZ, świadczą o zrozumieniu wyżej omówionych przesłanek organizacyjnych i ideologicznych związków zawodowych.

Świadczy o tym projekt ustawy o pracownicznych związkach zawodowych, który w razie uchwalenia będziemy mogli śmiało nazwać konstytucją odrodzonego polskiego ruchu zawodowego. Świadczą o tym prace nad nowelizacją dekretu o radach zakładowych, które w duchu oparcia rad zakładowych o związki zawodowe przy jednoczesnym rozszerzeniu ich uprawnień. Świadczy o tym dekret mieszkaniowy, w którym komisje mieszkaniowe, powołane przez związki zawodowe, mają atrybuty bezapelacyjnego rozstrzygania zagadnień mieszkaniowych, bez prawa apelacji do organów państwowych. Świadczy o tym wreszcie decyzja K. C. Z. Z. o periodycznym zwoływaniu konferencji radców zakładowych i kół związkowych z prawem wnoszenia uchwał — wniosków do Rad Narodowych, co w praktyce będzie równoznaczne z akceptowaniem zasady regionalnych sejmów świata pracy obok normalnie działających organów Rad Narodowych.

W ten sposób sprecyzowany wzajemny stosunek państwa i związków zawodowych zapewnia nie tylko harmonijny rozwój zbiorowości narodowej, kierowanej przez państwo, a organizowanej i kontrolowanej w znacznym stopniu przez związki zawodowe, lecz — co jest najistotniejsze

— z perspektywy praw rozwojowych, stwarza podstawę do wysunięcia tezy, że kraj nasz będzie przechodził z jednego etapu historycznego w drugi, w sposób bezbolesny i planowy. Uwzględniając, że punkt wejścia przemian społecznych w

Polsce był odrębny niż w pozostałych krajach, to wybierając drogę demokracji ludowej, przesądziłyśmy i na przyszłość odmienność naszej własnej drogi historycznej, której celem ostatecznym jest społeczeństwo bezklasowe.

TADEUSZ DIETRICH

ELEMENTY POLITYKI FINANSOWEJ POLSKI

Polityka finansowa Polski współczesnej różni się dość znacznie od pieniężnej polityki z okresu przedwojennego. Podobnie jak na całość polityki gospodarczej tak i na jej część, którą jest polityka pieniężna doniosły wpływ wywarły socjalistyczne teorie ekonomiczne.

Nieścisłością oczywiście byłoby twierdzenie, iż polityka ta uległa po prostu tylko nagięciu do wymagań omawianych teorii. Polityka finansowa jest zawsze najściślej powiązana z dziedziną gospodarczą. Wraz z jej zmianą i ona zmienić się musi. Ze zaś dziedzina gospodarcza Polski przeszła ewolucję od gospodarki kapitalistycznej do nowych form gospodarki narodowej, przeto i polityka pieniężna przejść musiała od zasad sprzedaży pieniądza do zasad jego rozdziału.

Obserwowanie zmian, jakie zachodzą na tym odcinku jest tym bardziej interesujące dla polityka i teoretyka ekonomii społecznej, że w Polsce, pod wpływem ścierania się zwyczajów, poglądów, wpływów, historii, pewnych utrwaleń społecznych a niekiedy nawet przesądów, tworzy się swoisty typ gospodarczy, przybierający dla siebie coraz częściej nazwę polskiego modelu gospodarczego.

W tym modelu współistnieją odcinki gospodarcze o różnym natężeniu sił, różnych prawach gospodarczych i prawidłach gry gospodarczej. Dawne reguły, kanony i wypróbowane metody są wciąż jeszcze właściwe i wartościowe na jednych, a niewłaściwe i nieodpowiednie na innych odcinkach, lub w konkretnych, stanowiących wytwór nowej rzeczywistości gospodarczej, zjawiskach ekonomicznych.

Szczególnie na odcinkach uspołecznionych polityka pieniężna ulega szybkiej ewolucji. Na tych odcinkach, zwłaszcza na sektorze znacjonalizowanym, pieniądz staje się coraz bardziej formą, formalnym wyrazem przebiegu i podziału dóbr. Wprawdzie możnaby zarzucić, że pod tym względem rola pieniądza zawsze była podobna, nie można przecież jednak nie dostrzegać, że w miarę zanikania praw automatyzmu gospodarczego, właściwych dla gospodarki kapitalistycznej, coraz większa rola przypada zjawiskom formalnym, z których najdonioślejszym jest pieniądz.

Gospodarka pieniężna, polityka pieniężna stają przed zadaniem zastąpienia mechanizmu hedonis-

tycznego; w związku z tym dyscyplina finansowa, zasady rozdziału i wycofywania pieniądza powodują coraz głębsze wnikanie systemu finansowego w życie gospodarcze, chwilami wchodząc w rolę kontrolera i stróża porządku gospodarczego. Ten porządek w coraz większym rozmiarze zależy się stąd od państwowego planu gospodarczego. Nie można powiedzieć, aby zasady gospodarki planowej nie były znane w świecie. Zwłaszcza doświadczenia Związku Radzieckiego mają dla nas pierwszorzędne znaczenie. Ponieważ jednak gospodarka typu polskiego jest gospodarką osobnego, swoistego rodzaju, więc i zagadnienia z zakresu planowania muszą być tworem rodzimej myśli gospodarczej.

Okres miniony, choć bardzo krótki, pozwala już jednak zarejestrować szereg wypowiedzi poważnych znawców przedmiotu, a zaszłe w rzeczywistości fakty dają ze swej strony na tyle jasny kierunek procesu rozwojowego, że można się pokusić o zebranie tych materiałów w całość składającą się na obraz polityki finansowej Polski współczesnej.

Opracowanie niniejsze jest w dużej mierze zestawieniem dosłownych wypowiedzi niektórych badaczy przedmiotu lub wyciągów z tych wypowiedzi, które acz nieogłaszane, były prezentowane publicznie. Ponieważ w tych warunkach zachodzi trudność powoływania się na różne prace i źródła, czytelnik zechce zapamiętać, że w niniejszej pracy uwzględnione są wypowiedzi następujących osób: Konstantego Dąbrowskiego, Ministra Skarbu, prof. dr. Tromczyńskiego, dr. M. A. Wyczalkowskiego, dr. M. Orłowskiego, dr. Aleksandrowicza — z Narodowego Banku Polskiego, prof. Makowskiego i prof. Konderskiego z Min. Skarbu oraz prof. Lipińskiego, Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

POLITYKA PIENIĘŻNA W GOSPODARCE PLANOWEJ

Polityka pieniężna w gospodarce o automatycznym działaniu, jaką jest gospodarka kapitalistyczna, polega na dawaniu „bodźców“ drogą posunięć charakteru inflacyjnego lub deflacyjnego o zasięgu ogólnym lub fragmentarycznym. Na zasadzie automatycznej gry sił, bodźce te mają wywo-

łać pewne przewidywane skutki. Boddże tyczą tylko zasadniczych, kluczowych pozycji gospodarki — reszta zaś jest pozostawiana swobodnemu rozwojowi.

W gospodarce planowej polityka pieniężna nie może z natury rzeczy ograniczać się do bodźców. Musi zająć się z innymi elementami planu i jest z tego powodu znacznie trudniejsza do prowadzenia, niż w wypadku gospodarki kapitalistycznej.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z zasadniczej roli polityki pieniężnej w gospodarce planowej, przedstawimy najpierw w krótkim szkicu sens tej ostatniej w przeciwstawieniu do gospodarki kapitalistycznej.

Celem każdej gospodarki jest zaspokojenie potrzeb ludności (indywidualnych i społecznych). Ponieważ środki produkcji są zawsze ograniczone w stosunku do potrzeb — przeto powstaje problem leżący u podstawy nauki ekonomii — jak rozdzielić ograniczone środki pomiędzy różne potrzeby, tak aby jednostka uzyskała maksimum zadowolenia. Np. jaką część rozporządzalnych sił roboczych i usług skierować do produkcji poszczególnych dóbr i usług, ile np. węgla z ogólnej jego ilości obrócić na opał, ile na produkcję benzyny, na energię elektryczną i t. p.

Gospodarka kapitalistyczna rozwiązywała te zagadnienia poprzez automatyczne działanie mechanizmu cen. Ponieważ przedsiębiorcy kapitalistyczni działali dla zysku — przeto przy spadku ceny na jakieś dobro, spowodowanym zmniejszeniem się popytu na nie, co oznaczało, że mniej ono odpowiada gustom ludności, niż inne dobra — zmniejszali produkcję tego dobra, zwiększali natomiast produkcję tych dóbr, których ceny były wyższe (które dawały większe zyski). W ten sposób w dążeniu do zysku i oparciu o automatyzm cen dostosowywali produkcję do potrzeb (gustów) ludności.

Gospodarka planowa (bierzemy pod uwagę typ gospodarki planowej wprowadzany w Polsce) dokonuje tego dostosowania również w oparciu o ceny, ale nie kształtujące się automatycznie. Mechanizm działania takiego systemu technicznie przedstawia się inaczej.

Gospodarka planowa ma (w związku z naszym problemem) dwa cele: (tak jak i kapitalistyczna):

a) dostosować produkcję do celów społecznych, (które są z reguły inaczej rozumiane niż w gospodarce kapitalistycznej);

b) dostosować produkcję do gustów indywidualnych.

Jeśli chodzi o pierwszy zakres dostosowania, to wchodzi tu najczęściej w grę cele pozagospodarcze, lub w danym momencie mające charakter pozagospodarczy. Państwo nie liczy się tu z kosztami, zyskownością i t. p. Np. książki można produkować ze stratą, pokrywając z zysków w innych działach produkcji np. alkoholu.

Poza dziedziną celów społecznych, wytwarzanie kierowane przez państwo (to jest produkcja

odcinka socjalistycznego) ma za cel dostosowanie produkcji do potrzeb (gustów) indywidualnych. I tutaj jest techniczna, ale bardzo zasadnicza różnica w stosunku do gospodarki kapitalistycznej. Mianowicie o ile w tej ostatniej wahania w popycie (zmiany gustów) odbijały się automatycznie w wahanach cen, przekazujących bodźce do producentów — o tyle w gospodarce planowej ceny z natury rzeczy nie mogą stanowić elementu automatycznie zmiennego, po prostu z tego powodu, że muszą istnieć cenniki dla uniknięcia dowolności w działaniu wykonawców gospodarki planowej. Oczywiście ceny nie są całkowicie sztywne, t. j. ustalone raz na zawsze. Muszą one być korygowane przez powołany do tego fachowy aparat administracyjny zależnie od gustów i możliwości produkcyjnych. Nie mogą jednak bezpośrednio reagować na zmiany popytu. Konkretnie:

- a) nie mogą natychmiast reagować na przesunięcie się popytu z jednego dobra na drugie i
- b) nie mogą natychmiast reagować na zmiany ogólnego popytu pieniężnego, czyli na zmiany w społecznym dochodzie pieniężnym.

Ten drugi wypadek jest specjalnie ważny. Jeżeli z jakiegoś powodu pieniężny dochód społeczny rośnie bez jednoczesnego wzrostu strumienia dóbr (realnego dochodu), to (*ceteris paribus*) ponieważ nie może się to odbić na cenach, które są tymczasem sztywne — muszą wystąpić następujące zjawiska:

- a) będą się tworzyć przed sklepami kolejki, gdyż więcej będzie pieniędzy niż dóbr po danych cenach (wielkość społecznego dochodu pieniężnego będzie większa niż suma iloczynów dóbr przez ich ceny);
- b) utworzy się „lewy rynek“, polegający na sprzedaży rzeczy otrzymanych dzięki wcześniejszemu stanięciu w kolejce i powstaną warunki dla korupcji aparatu administracyjnego;
- c) przy istnieniu sektora wolnego zwiększony popyt pieniężny skieruje się na ten wolny rynek, wywoła wyżkę cen, otwierając nożyce między cenami sztywnymi i wolnymi. Podwójny poziom cen może być specjalnie przez kierownictwo gospodarki planowej wprowadzony przejściowo, lub na stałe dla pewnych celów, np. uprzywilejowania ze względów społecznych pewnych kategorii nabywców przez wyznaczenie dla nich specjalnie niskiego poziomu cen. Jeśli jednak nawet tak jest — to zjawisko nierównowagi, o którym mówimy, spowoduje zwiększenie rozpiętości istniejących poziomów cen, lub utworzenie nowych kategorii poziomów cen. Powstają w ten sposób możliwości nadużyć. Najważniejsze jednak jest to, że wyżka cen na rynku wolnym z konieczności będzie się musiała przenieść na rynek sztywny, a to z tego powodu, że rynek wolny jest

uzupełniający produkcyjnie w stosunku do sztywnego — zaopatrując go (i nawzajem zresztą) w szereg usług i dóbr.

W rezultacie wystąpią dwa doniosłe skutki takiego stanu rzeczy. Po pierwsze produkcja nie będzie dostosowana do potrzeb (gustów) konsumentów — bo skoro się ma więcej pieniędzy niż jest dóbr przy danych cenach — to kupuje się wszystko i wszystko się podoba. Gdy np. ktoś dostał pensję w wysokości 1.000 jednostek pieniężnych, i nie zdążywszy stanąć w kolejce zakupił dóbr, które mu były najbardziej potrzebne — np. żywności i odzieży, tylko za 700 jednostek, to za resztę kupi jakiegokolwiek inne dobra, które jeszcze można dostać, np. proszek do szorowania, laskę, bukiety kwiatów dla wszystkich znajomych pań i t. p., płacąc ceny wyższe od cennikowych. Lepiej bowiem kupić te rzeczy niż pozostać z pieniędzmi. Ceny tracą wtedy funkcję wskaźnika, co należy produkować. Po drugie kalkulacja w sektorze sztywnym zostanie zburzona i to zarówno w dziale pracującym dla zaspokojenia potrzeb społecznych, jak i potrzeb indywidualnych. Podstawy planu zostaną zniszczone.

Ośrodek planowania zacznie działać po omacku. Zniknie granica między racjonalnym, a nieracjonalnym gospodarowaniem. Zniknie podstawa budżetowania i planowania.

Stan taki w gospodarce planowej jest niezmiernie groźny — co nie wymaga specjalnego uzasadnienia.

Otóż nie ulega wątpliwości, że tylko przy pewnej specjalnej organizacji gospodarki planowej można takiego stanu uniknąć. Ta specjalna organizacja polega na stosowaniu takiej kontroli finansowej, która by nie dopuściła do nierównowagi między strumieniem społecznego dochodu pieniężnego i strumieniem dóbr — czyli dochodem realnym, na co wobec nieelastycznych cen gospodarka planowa jest specjalnie narażona.

KSZTAŁTOWANIE EMISJI ZŁOTEGO

Okupant zostawił w obiegu środki płatnicze, których ilość wydatnie przekraczała potrzeby obrotu gospodarczego w końcowym okresie okupacji. Masa pieniędzy, o której dzisiaj wiemy, iż na terenie b. Generalnej Gubernii obracała się w granicach powyżej 10 miliardów złotych, była w naszej świadomości nie tylko nadmierna, ale także niekontrolowana. Nie było żadnej zgody pewności, że nie będzie ona wzrastała z zasobów, które okupant mógł równie dobrze w chwili ewakuacji w pożądanym dla siebie reżymie pozostawić. Już te momenty same przez się czyniły nagłą konieczność zlikwidowania obiegu okupacyjnego. Przyłączały się do tego ponadto inne względy o wielkim znaczeniu. Przede wszystkim było jasne, że zniszczenie, któremu uległ kraj w okresie walk i to zarówno w dziedzinie produkcji, jak komunikacji, musi na pewien czas bardzo wydatnie zmniejszyć obroty towa-

rowe. W tym stanie rzeczy ilość znaków pieniężnych, która poprzednio już była nadmiernie wielka w stosunku do potrzeb gospodarstwa, nabrałaby automatycznie jeszcze większego ciężaru. Musiałoby to spowodować dalszą wyżkę cen, które — i bez tego wysokie — poszłyby poza tym w górę na skutek nastrojów niepewności, właściwych nieuchronnie każdemu okresowi wielkiego przełomu.

Ponadto trzeba było mieć na względzie, że potrzeby związane z budowaniem zrębów aparatury państwowej, odbudowa życia gospodarczego nie mniej niż armia wymagać będą bardzo poważnych środków. Było oczywiste, że wobec stanu gospodarki oraz stanu administracji potrzeby te będą musiały być przez czas pewien — i to przez czas dłuższy — kryte częściowo emisją skarbową.

Dodana do masy obiegu okupacyjnego, przy uwzględnieniu ponadto momentów rzeczowej i psychologicznej natury, o których wspomnieliśmy, taka emisja skarbowa musiałaby doprowadzić na rynku cen w krótkim czasie do zjawisk o charakterze hyperinflacyjnym.

W tym stanie rzeczy jak najspieszniejsze oderwanie się od pieniądza okupacyjnego, które było dla nas koniecznością uzasadnioną momentami bezpieczeństwa, nie mogło wyczerpać niezbędnych zabiegów w dziedzinie pieniądza. Nie wystarczało likwidowanie pieniądza okupacyjnego. Trzeba było ponadto zmniejszyć ilość będących w obiegu znaków pieniężnych, sprowadzić ją do tych rozmiarów, które odpowiadałyby oczekiwanej masie obrotów gospodarczych w początkowym okresie naszej pracy, a przez to wpłynąć hamująco na groźne perspektywy wyżki cen i stworzyć na rynku pieniężnym miejsce dla nieuniknionej — jak na to wskazaliśmy — emisji skarbowej.

Ta droga prowadziła przez jednoczesne zastosowanie wycofania pieniądza okupacyjnego i li tylko częściową jego wymianę. Trudności i ofiary, przed którymi zabieg ten sam przez się musiał postawić społeczeństwo, wzrosły ponadto niezmiernie przez warunki, w których akcję wypadło przeprowadzić.

W wyniku akcji wymiany zredukowano obieg do tego stopnia, iż przy uwzględnieniu przypuszczalnego obiegu na terenach, włączonych w swoim czasie przez okupanta do Rzeszy, dopiero około sierpnia ub. r. doszliśmy do tej wysokości obiegu pieniężnego, który istniał w chwili opuszczenia naszych ziem przez okupanta. Znaczy to ni mniej ni więcej, iż uzyskaliśmy dla celów budowy organizmu państwowego oraz dla budowy gospodarstwa możliwość emitowania pieniądza przez Skarb w okresie mniej więcej półrocznym bez wywołania ujemnych zjawisk na rynku cen. Więcej — już sama raptowna redukcja obiegu musiała w pewnej chwili wstrząsnąć poziomem cen z czasów okupacji względnie tym poziomem, który pod wpływem

nastrojów niepewności zaczął kształtować się w pierwszym okresie życia odrodzonego Państwa. Należy ponadto uwzględnić, iż część emitowanych środków płatniczych — i to sumy poważniejsze — wchodziła na rynek w formie kredytów gospodarczych, ożywiających produkcję.

EMISJA A SKARB PAŃSTWA

Rozwój zadłużenia Skarbu Państwa w rachunku otwartym w Narodowym Banku Polskim osiągnął punkt kulminacyjny na przełomie marzec — kwiecień 1946 r. Od tego czasu obserwujemy spadek ogólnej sumy zadłużenia.

Jednakże udział znaków, reprezentujących siłę nabywczą wprowadzaną via budżet państwa w ogólnej masie obiegu pieniężnego zmniejsza się stosunkowo, już poczynając od stycznia br. Ma to swój odpowiednik w stosunku, który zachodzi pomiędzy masą emisji pieniądza a stanem kredytów, emitowanych przez Narodowy Bank Polski jako podstawą emisji pieniądza.

Unaocznia to tablica następująca:

czerwiec 1945	12,8	grudzień	32
lipiec	16,9	styczeń 1946	34,2
sierpień	18,9	luty	41,
wrzesień	20,9	marzec	43,9
październik	21,9	kwiecień	50,9
listopad	22,3	maj	57,2
		czerwiec	57,7

Nie ma powodu rozwodzić się nad doniosłością znaczenia zjawiska, które rysują wyżej podane stwierdzenia. Należy natomiast podkreślić jego dynamikę, która podnosi wagę procesu. Gdy mianowicie współczynnik wzrostu udziału kredytów gospodarczych w masie emisji biletów w okresie czerwiec — grudzień 1945 czynił 2,74 proc. miesięcznie, w okresie styczeń — maj 1946 urasta on do 5,04 proc. t. zn. bez mała zdwaja się. Taki stan rzeczy otwiera dla naszej polityki walutowej widoki niezwykle pomyślne, rysując w bliższej, niż to dotąd miało miejsce, perspektywie możliwości takiego układu stosunków, które byłyby zdolne stworzyć przesłanki dla traktowania problemu stabilizacji. Trzeba zaś mieć na względzie, iż przejaw ten, poza wszystkimi innymi aspektami, ma dla nas ponadto szczególną doniosłość z punktu widzenia naszej polityki kredytowej na rynkach zagranicznych, związanych z Funduszem Walutowym.

W związku z tym należy zwrócić szczególną uwagę na dwa momenty, posiadające doniosłe znaczenie zarówno dla dokładnej oceny obecnego stanu rzeczy, jak niemniej dla dalszego rozwoju procesu.

Pierwszym z tych momentów są powody, które doprowadziły w obecnym przebiegu wypadków do takiego a nie innego ułożenia się konieczności czerpania przez Skarb Państwa środków, pochodzących z emisji. Pomijając zagadnienie gospodarki budżetowej, jako problemu odrębnego,

należy podnieść niewątpliwą rolę, którą w aktualnym stanie rzeczy gra polityka operacji kredytowych Skarbu na rynku wewnętrznym. Nie wydaje się, ażeby utrzymanie obecnej linii rozwojowej, a fortiori zaś — jej tendencji było możliwe bez kontynuowania tej polityki. Wysuwa to na porządek dzienny szczególnie ostro zagadnienie zarówno samej techniki odnośnych operacji, jak przede wszystkim — prac nad organizacją rynku pieniężnego.

Drugim momentem, a raczej drugą grupą zagadnień jest charakter kredytów, będących podłożem emisji banknotów przez Narodowy Bank Polski. Idzie mianowicie o zdolność tych kredytów do likwidacji. Istotna wartość procesu, odbijającego się w cyfrach, które podano wyżej, zależy od tego, czy i o ile wchodzi w grę zjawisko substytucji kredytów gospodarczych na miejsce emisji skarbowej. Jest oczywiste, iż nieopłacalność produkcji przedsiębiorstw, będących własnością państwa, wyrażająca się w deficytach, których przedsiębiorstwa nie mogą pokryć dla braku nadających się po temu zasobów pieniężnych, równa się przerzucaniu deficytu na budżet. Dlatego też emisja na te cele jest, ściśle biorąc, emisją budżetową i to zarówno rzeczowo, jak ze stanowiska gospodarczych rezultatów operacji. Jest nią nawet wtedy, gdy zajmie się stanowisko niepokrywania deficytu ze środków budżetowych w oczekiwaniu zamortyzowania strat z przyszłych zysków przedsiębiorstwa. W tym wypadku emisja gospodarcza w wysokości omawianego deficytu ma charakter pożyczki skarbowej na rynku wewnętrznym, zaciągniętej w formie emisji, t. zn. charakter równoznaczny z każdą inną normalną emisją skarbową. W interesie celowej i pewnej polityki finansowej skarbu leży tedy poza oczywistym dążeniem do zlikwidowania zjawiska deficytowej produkcji, przede wszystkim określenie aktualnego ciężaru tego deficytu. Bez tego, wartość wniosków, wynikających z dokonanych poprzednio ustaleń, musi być względna w stopniu nieokreślonym, a konstrukcje, na tych wnioskach oparte, mniej lub więcej zawodne i niebezpieczne. Toteż zadanie to powinno być ze stanowiska polityki finansowej postawione nagle przed instytucjami, finansującymi produkcję i powołanymi do jej kontrolowania.

Pod koniec października wartość kredytów, emitowanych przez Narodowy Bank Polski, pokrywała się ze stosunkowo małymi odchyleniami z wartością natychmiast płatnych zobowiązań tegoż Banku. Znaczyło to, iż siła nabywczą, emitowaną w drodze kredytów gospodarczych, była w pewnej przynajmniej mierze, sterylizowana i nie mogła działać podniecająco na rynku towarowym w stosunku odpowiednim do masy emisji. Stan ten, który utrzymał się jeszcze w listopadzie 1945, ulega od tej chwili zmianie w kierunku odwrotnym.

Jakkolwiek proces ten nie może uchodzić sam przez się za niepokojący, to jednak należy zwró-

cić w związku z nim uwagę na dwie okoliczności, zdolne nadać mu charakter, wymagający zastanowienia.

Pierwszą z tych okoliczności jest tempo tego procesu, czyli tempo zmniejszania się skuteczności hamulca, jakim była poprzednio istniejąca sterylizacja wpływu emisji gospodarczej na ceny.

Drugą — związek tego zjawiska z emisją skarbową. Dopóki w dziedzinie gospodarki budżetowej trwa stan dzisiejszy, ani aktualny rozmiar ani tempo omawianego zjawiska nie dają samo przez się powodu do niepokoju. Inaczej jednak wypadłoby patrzeć na stan rzeczy, gdyby miał nastąpić powrót do wydatniejszych deficytów budżetowych. W szczególności należy podkreślić, że w dzisiejszym położeniu można bez szczególniejszego niepokoju patrzeć do pewnej chwili na to, iż na skutek stanu naszego aparatu wytwórczego i związanego z tym charakteru kredytów gospodarczych, istnieje brak synchronizacji pomiędzy ujawnianiem się w praktyce działania strumienia emisji i strumienia dóbr i to na niekorzyść tego ostatniego. Prócz ogólnych rezultatów, płynących ze zwiększenia rozpiętości pomiędzy masą kredytów a stanem obcych środków szczególne konsekwencje tej rozbieżności mogłyby przybrać inny charakter, gdyby upośledzenie strumienia dóbr zaczęło narastać o ciężar poważniejszej i stalszej emisji skarbowej, posiadającej ex definitione charakter konsumpcyjny. Podobne konsekwencje musiałaby mieć również występująca ostrzej i na większą skalę deficytowość produkcji.

W naturze wypadków leży, iż pomimo wszelkich wysiłków operacje kredytowe Skarbu Państwa na wolnym rynku wewnętrznym mogą stać się w pewnej chwili i na pewien czas niedość wydajne. Mogą tej zająć inne okoliczności, zmuszające do zwiększenia wydatków skarbu. To też w położeniu, które rysuje się na tle dotychczasowych wywodów, koniecznością się staje szukanie hamulców, które byłyby w stanie paraliżować ew. niebezpieczeństwa.

Pierwszym z nich jest — bardzo uważne administrowanie emisji kredytowej w ścisłej koordynacji ze stanem środków, koncentrujących się na rachunkach żyrowych i w szczególności z rozwojem emisji skarbowej. Każde pogorszenie się sytuacji w tych obydwu dziedzinach jest brane pod uwagę przy wyznaczaniu granic akcji kredyto-

wej. Poważniejszy rozwój emisji skarbowej musi działać tu zdecydowanie ograniczająco.

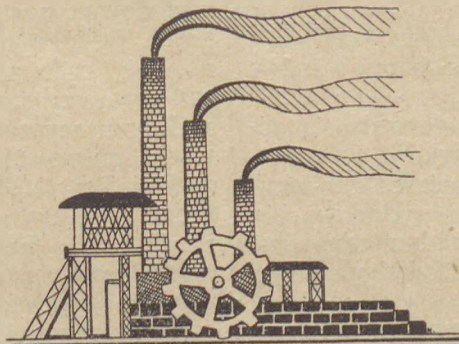
Drugim — jest wzmożenie nacisku na obroty bezgotówkowe, w szczególności w przemyśle. Jest to jeden z najskuteczniejszych sposobów sterylizowania wpływów emisji kredytowej na rynek cen. Do zrobienia jest w tym kierunku jeszcze bardzo a bardzo wiele.

Trzecim — jest szczególnie wydatne skoncentrowanie akcji kredytowej na produkcji, obciążającej bezpośrednio, względnie możliwie rychłe zasilenie strumienia dóbr konsumpcyjnych. Daje to nie tylko wzrost współczynnika likwidacji kredytów, a więc stosunkowo zwiększoną możność emitowania nowych, lecz ponadto jest najskuteczniejszym sposobem absorbowania siły nabywczej, występującej na rynku w rozproszeniu, a więc w działaniu na ceny najważniejszej, w naszych zaś warunkach najniebezpieczniejszej.

Często spotykamy się z zapytaniem, jakie jest prawdopodobne rozmieszczenie emisji złotego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie: można jednak przyjąć, z pewną dawką prawdopodobieństwa, że połowa naszej emisji krąży w obrocie sektora prywatnego, z tego znaczna część zalega bezużytecznie w rękach ludzi, oddających się spekulacji. Obroty tej warstwy osób wymykają się często spod opodatkowania i szkodzą gospodarce narodowej.

Specyficzna struktura gospodarcza sektora prywatnego zwłaszcza zaś handlu po wojnie jest podstawą działalności tej kategorii osób przeważnie typu pośredników. Obserwuje się jednak proces kurczenia się omawianej grupy. W miarę normalizacji gospodarki w Polsce typ spekulanta będzie zanikał, tracąc grunt dla swej działalności.

Ten wysoki szacunek procentowy naszego obiegu pieniężnego, przypadający na część reprezentowaną przez wolny rynek pochodzi także stąd, że pod względem walutowym sektory prywatny i państwowy są ciągle jeszcze nieporównywalne. Wynika to z różnicy siły nabywczej pieniądza na każdym z nich. Należy przypuszczać, że stosunek ten będzie się zmieniał dość szybko na korzyść sektora państwowego z postępowaniem dopasowującego cen i płac, oraz przechodzeniem z wynagrodzeń rzeczowych na wynagrodzenia pieniężne.



ŻYCIE ROBI KOREKTĘ



artykułem „Doświadczenia rad załogowych“ L. Marka w 3 zeszyście, stworzył „Robotniczy Przegląd Gospodarczy“ dawno oczekiwana dyskusję na temat rad zakładowych.

Od chwili ukazania się dekretu o radach zakładowych upłynęło piętnaście miesięcy, które przekonały o żywotności rad zakładowych i dostarczyły sporo materiału, pozwalającego na wysnuć wniosków co do dalszego ich działania.

Jest rzeczą niewątpliwą, że rady zakładowe są poważną zdobyczą mas pracujących w Polsce, zdobyczą, jaką nie wszystkie kraje mogą się pochwycić; są one najbardziej oczywistym i namacalnym dowodem, że klasa pracująca stała się współgospodarzem kraju.

Należy jednak powiedzieć, że rady nie zawsze i całkowicie korzystały z uprawnień przewidzianych dekretem. Należy również bezstronnie stwierdzić, że w pierwszym okresie rady zakładowe gros swego czasu poświęciły odbudowie i uruchomieniu przemysłu oraz aprowidowaniu pracujących. Obecnie rady zakładowe winny zająć się sprawami, do których zostały powołane.

W ubiegłym roku odbyły się wybory do rad we wszystkich zakładach praey. Okres wyborczy oraz funkcjonowanie tychże rad nasunęły cały szereg zastrzeżeń i wydobły na jaw braki, które muszą być w najbliższej przyszłości usunięte.

Należy podkreślić, że dekret o radach zakładowych, był zbudowany na podstawie doświadczeń pracy komitetów fabrycznych i prawa o radach zakładowych na Śląsku. Komitety fabryczne i rady przed 1939 rokiem miały, można powiedzieć, jedno zadanie, obronę interesów klasy robotniczej. Dekret o radach zakładowych z dnia 6.II.1945 r. rozszerzył prawa rad zakładowych, dostosowując je do zmienionych warunków, dając jednocześnie klasie pracującej broń do walki o swe prawa oraz prawo kontroli przemysłu.

Lecz mimo tych uprawnień, rady zakładowe nie stały na wysokości swego zadania, a niejednokrotnie wywoływały niezadowolenie robotników.

Nasuwać się pytania:

Co stało na przeszkodzie radom zakładowym, by spełniały swe obowiązki dobrze ku zadowoleniu pracujących?

Jaka jest przyczyna, że rady oderwały się od robotników i nie żyją życiem fabryki?

Co jest przyczyną niezadowolenia robotników z działalności poszczególnych rad zakładowych?

Te i inne pytania stają przed każdym odpowiedzialnym działaczem związkowym, który pilnie śledzi pracę rad zakładowych.

By dać odpowiedź na przyczyny niedostatecznej, a niejednokrotnie złej pracy rad, należy

zwrócić uwagę na podstawy prawne, dekretu o radach zakładowych.

Należy stwierdzić, że dekret zawiera cały szereg braków, które muszą być usunięte, gdyż życie zrobiło już korektę.

Pierwszym brakiem dekretu jest brak ścisłego sprecyzowania, gdzie mogą powstać rady zakładowe, gdyż z tego wynikał cały szereg nieporozumień. Dla przykładu: czy możliwe jest istnienie rady zakładowej w instytucji, posiadającej wybieralne organa kierownicze i rewizyjne, tak jak K. C. Z. Z., czy centralnych władzach partii politycznych. Jasne, że nie. K. C. Z. Z. jest najwyższą instancją organizacyjną zw. zaw. i nie do pomyślenia byłoby istnienie rady zakładowej, najniższej instancji zw. zaw. kontrolującej działalność K. C. Z. Z., gdyż do tego upoważnione są odpowiednie organa wybrane na Kongresie Zw. Zaw. Taki sam stosunek jest w partiach politycznych. Naszym zdaniem w instytucjach posiadających wybieralne organa kontrolne, jest i może istnieć nadal tylko koło związkowe działające na podstawie statutu. To samo zagadnienie dotyczy urzędów, gdzie winny działać koła związkowe.

Brak ścisłego określenia komu są podległe i od kogo są zależne rady zakładowe (choć art. 1 dekretu mówi „powołuje się przedstawicielstwa pracownicze, jako nowe organy organizacji zawodowej w formie rad zakładowych“), powodował, że niektóre rady uważały się jako samodzielne i od nikogo niezależne, mimo że art. p. 2 mówi, że bierne prawo wyborcze przysługuje pracownikowi, który ukończył 18 lat i jest zatrudniony co najmniej od 3 miesięcy, **jest członkiem organizacji zawodowej przynajmniej od roku**.

W tym wypadku należy również jasno powiedzieć, że rady zakładowe są składową częścią zw. zaw. i stanowią jedno z ogniw organizacyjnych takie sformułowanie nie będzie wymagało komentarzy.

I jeszcze jedna uwaga idąca po linii organizacyjnej.

Art. 14 postanawia, że pierwsze wybory zarządza inspektor pracy na wniosek organizacji zawodowej, następnie przeprowadza rada zakładowa. Treść tego art. jest merytorycznie niesłuszną. Jeśli rada zakładowa jest częścią składową zw. zaw., czy można się zgodzić na to, ażeby inspektor pracy zarządzał wyborami do rad zakładowych? (mimo że na ogół mamy zaufanie do Inspekcji Pracy). Według naszego zdania słusznie będzie, jeśli zw. zaw. sam będzie zarządzał wyborami do rad, a Inspekcja Pracy śledzić będzie za prawidłowością przeprowadzanych wyborów zgodnie z dekretem.

Naszym zdaniem art. 14 winien mieć następujące brzmienie:

„pierwsze i następne wybory zarządza OKZZ na wniosek zarządu oddziału związku danej gałęzi przemysłu i powołują komisję wyborczą o składzie 3 osób spośród czł. zw. zaw.“

W ten sposób postawione zagadnienie daje jasność, czym są rady zakładowe i przed kim są odpowiedzialne.

W tym stanie jak obecnie zw. zaw. miały utrudnioną ingerencję, gdyż bez zgody Inspekcji Pracy nie można było zmienić rady, mimo skarg i zażaleń ze strony robotników.

Idąc po linii uporządkowania spraw organizacyjnych zw. zaw., należy zmienić dekret w tym duchu, by zw. zaw., poszczególne oddziały, czy zarządy główne miały możliwość egzekutywy w stosunku do tych rad zakładowych, co do których słuszność zarzutów potwierdzona będzie dowodami. Jeśli rada lub delegat działają w sposób sprzeczny z przepisami ustawy, lub uchwałami władz związku, związek musi mieć prawo po dokładnym rozpatrzeniu sprawy rozwiązać radę i zarządzić nowe wybory.

Jasne jest również, że omówione wyżej sprawy koniecznych i szybkich zmian dekretu nie wyczerpują jednak zagadnienia. Przypuśćmy na chwilę, że wszystkie proponowane przez zw. zaw. zmiany do dekretu zostaną wprowadzone, czy to usprawni działalność rad zakładowych? Na pewno nie.

Zmiany te w części tylko wpłyną na lepszą pracę rad zakładowych. Proponowane zmiany do Dekretu wtedy tylko dadzą poważne rezultaty, jeśli zarządy oddziałów i zarządy główne rozpoczną szeroką akcję szkoleniową, roztoczą kontrolę nad działalnością rad przy równoczesnym okazaniu maksymalnej pomocy, w pierwszym rzędzie tym, których praca jest niedostateczna lub zła.

Odpowiedź na dalsze pytanie może być następująca:

Rady zakładowe wymknęły się spod kontroli robotników, nie składając sprawozdań na ogólnych zebraniach, a tym samym oderwały się od klasy pracującej. Zgodnie z art. 31.

„Rada zakładowa oraz delegat składają sprawozdanie ze swych czynności co najmniej raz na trzy miesiące na ogólnym zebraniu pracowników zakładu“. Należy powiedzieć, że gdyby rady składały sprawozdania ze swej pracy przed robotnikami w swym zakładzie pracy, dowiedziałyby się o brakach i niedociągnięciach swej działalności, co pozwoliłoby im naprawić szybko błędy oraz pracować ku zadowoleniu załogi.

Zejsście części rad zakładowych z właściwej drogi było spowodowane między innymi słabą kontrolą zarządów oddziałów zw. zaw., które dopiero wtedy zjawiają się w fabryce, kiedy powstaje zatarg. Należy wszystko zrobić, ażeby usunąć zakradający się do naszych ogniw organizacyjnych biurokracizm. Praca oddziału winna się odbywać nie przy biurku, a w fabryce.

Jeśli chcemy, a chcemy na pewno, by rady zakładowe pracowały dobrze, ku zadowoleniu pra-

cujących, zarządy odz. i zarządy główne zw. zaw. winny w codziennej pracy okazać maksymalną pomoc radom, nie tylko przy podwyżce zarobków, lecz i w tych, zdawałoby się drobnych sprawach, które denerwują robotników.

Ileż niezadowolonia niejednokrotnie wywołuje brak odzieży ochronnej, okularów, rękawic, masek ochronnych, czy urządzeń powodujących kalectwo lub śmierć! A higiena pracy, brak mydła, ręczników, wody do picia, czy łaźni, czy wpływa to dodatnio na robotników, jeśli rada zakładowa tymi sprawami się nie interesuje? Ile niezadowolonia wywołuje brak żłobków lub przedszkoli. Można by wyliczyć b. dużo przykładów, wskazujących na ogniska niezadowolonia, jak: zła aprowizacja, kwestia ogródków działkowych i wiele, wiele innych, które można usunąć mimo trudności, gdyby rady zakładowe zajmowały się tymi zagadnieniami. Są to sprawy na pozór drobne, które w terenie poważnie wpływają na całokształt stosunków panujących w zakładzie pracy.

Przyczyny niezadowolonia robotników są te, że rady zakładowe zajmują się wszystkim, a najmniej tym, czym winny się zajmować. Jak mogą być zadowoleni robotnicy, jeśli nazajutrz po wyborach — miast zająć się dopilnowaniem, czy umowa zbiorowa jest wykonywana, czy obliczanie zarobków jest prawidłowe, jaki jest stan bezpieczeństwa i higieny na zakładzie, co należałoby zrobić, by powstał żłobek lub przedszkole, jak pracuje stołówka, czy młodzież jest zwalniana do szkoły, zgodnie z przepisami prawa itd. itd. — rada zakładowa zamienia się w jedno z biur dyrekcji fabrycznej, a poszczególni członkowie stają się urzędnikami administracji. Jeden skupuje punkty (obecnie zlikwidowane), drugi zajmuje się skupem aprowizacji, inny zostaje kierownikiem sklepu rozdzielczego, inny kierownikiem personalnym, a pozostali konwojentami przewozów czy rozdziałów lub zakupu surowca dla fabryki. To są zadania zarządu fabryki, a nie rady zakładowej. Rada zakładowa winna prowadzić kontrolę, a nie zajmować się bieżącymi sprawami administracyjnymi.

Jasne się staje, że tego rodzaju rada zakładowa nie pracuje po linii wskazań zw. zaw. i traci zaufanie robotników. Chcąc naprawić i skierować pracę rad zakładowych na właściwą drogę, musimy zmienić podstawy prawne dekretu z 6.II.45 r. oraz wzmóc pracę organizacyjną.

Zarządy oddziałów i zarządy główne zw. zaw. winny wzmóc kontrolę nad działalnością rad zakładowych, rozpocząć szkolenie, by każdy radca znał ustawodawstwo socjalne, dekret o radach zakładowych, oraz prawa i obowiązki wynikające z piastowanego mandatu.

Nasuwa się jeszcze jedno zagadnienie. Odrodzony ruch zawodowy zbudowany został na zasadach jednolitości. Jedna fabryka — jeden związek. Wydaje się za wskazane, aby przy wyborach do rad zakładowych wprowadzić jedną listę związkową. Kandydatów stawianoby na ogólnych zebraniach,

a w głosowaniu tajnym wybrany zostałby ten, kto otrzymałby największą ilość głosów.

Wydaje mi się następnie słusznym wprowadzenie do dekretu przepisu ustalającego istnienie rad folwarcznych, gdyż życie wyprzedziło nas. Komitety folwarczne zostały zorganizowane z chwilą rozpoczęcia reformy rolnej, lecz dotąd nie mają uregulowanego istnienia prawnego.

Poza tym należałoby wprowadzić przepis, że tam, gdzie pracują kobiety, do rady zakładowej obowiązkowo winna wejść kobieta, która zajmowałaby się sprawą żłobków, przedszkoli i sprawami kobiet ciężarnych itd. oraz przepis dotyczący młodzieży pracującej.

Proponowane zmiany do dekretu o radach zakładowych, rozszerzające uprawnienia rad zakła-

dowych w fabryce, oraz wzmożenie pracy organizacyjnej przez zw. zaw. wszystkich instancji, dają gwarancję, że rady zakładowe pracowałyby lepiej ku zadowoleniu mas pracujących, w oparciu o piękne tradycje komitetów fabrycznych, które swoją ofiarnością w walce wskazywały klasie robotniczej drogę walki do Polski ludowej. Zlikwidowaliśmy trusty i kartele oraz obszarnictwo, lecz klasa posiadaczy, odepchnięta od wpływu na losy kraju, nie zrezygnowała z walki.

Naszym zadaniem jest cementować jedność w związkach zawodowych, w walce i pracy i umacniać jednolity front klasy robotniczej w sojuszu z chłopami o wolną demokratyczną Polskę ludową.

STANISŁAW NIEMYSKI

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A KLASA PRACUJĄCA

Sekretarz generalny KCZZ, tow. Kazimierz Witaszewski, omawiając sytuację polityczną i gospodarczą a zadania ruchu zawodowego na I (VII) Kongresie Związków Zawodowych w Polsce stwierdził — „Należy naszym zdaniem, natychmiast znacjonalizować wszystko, co w obecnej chwili jest kierowane przez państwo i co było odbudowane kosztem i wysiłkiem klasy pracującej. W okresie odradzania się naszego życia gospodarczego, nie mniej ważną jest sprawa walki z pozostałościami z okresu okupacji na odcinku naszego handlu, jak lichwa i spekulacja. Rozpoczynając walkę ze spekulacją, uważam, iż jedną z form tej walki i przeciwstawą spekulacji jest Spółdzielczość, którą należy wzmocnić napływem nowych członków“.

Przyjęta na Kongresie rezolucja, konkretyzując zadania ruchu zawodowego, zapowiada, iż związki zawodowe będą „pomagać w rozbudowie ruchu spółdzielczego, prowadząc w tym kierunku ustawiczną propagandę i nakładając na swych członków obowiązek należenia do spółdzielni spożywców“.

Deklaracja ideowa Zrzeszenia Pracowniczych Związków Zawodowych, jako jeden z głównych celów Związków Zawodowych wymienia „popieranie spółdzielczości w jak najszerzych rozmiarach i formach“.

Ostatnio KCZZ w celu lepszego zorganizowania prac spółdzielczych w terenie na szczeblu powiatowym poleciła OKZZ urządzenie konfe-

rencji powiatowych w sprawie spółdzielczości. Ponadto KCZZ wezwała swe jednostki terenowe do wydania zarządzenia, ażeby wszystkie jednostki, podległe im w miesiącu wrześniu urządziły specjalną akcję, poświęconą spółdzielczości, niezależnie od akcji, w „Dniu Spółdzielczości“, który w tym roku przypada 29 września. W uzasadnieniu tego ostatniego zarządzenia czytamy: „W czasach dzisiejszych praktyczne znaczenie spółdzielczości, jako ramienia ekonomicznego warstw pracujących jest wielkie. Rzeczą pożądaną byłoby, by Związki Zawodowe, które skupiają ponad 1,5 miliona członków ofiarnych i wytrwałych w pracy dla Polski, wywierały na politykę gospodarczą spółdzielczości odpowiedni wpływ. Możemy osiągnąć to tylko przez udział członków Związków Zawodowych w Spółdzielniach. Zarządy wszystkich jednostek związkowych... muszą okazać zrozumienie dla konieczności zrealizowania hasła VII Kongresu Związków Zawodowych — „każdy członek Związku Zawodowego — członkiem Spółdzielni“.

Widzimy, iż Związki Zawodowe nie tylko zajęły pozytywne stanowisko wobec spółdzielczości, ale również uważają za konieczne wpływanie na stan rzeczy, istniejący na odcinku spółdzielczym.

Spółdzielczość również pozytywnie odnosi się do tego stanowiska związków zawodowych. Daje temu wyraz przewodniczący „Społem“—Jan Żerkowski w wywiadzie, udzielonym redakcji „Związkowca“, organu KCZZ.

JEDNOLITOŚĆ ORGANIZACJI SPÓŁDZIEL- CZOŚCI MIAST I WSI

Omawiając uchwałę, powziętą na VII Kongresie Związków Zawodowych, Prezes „Społem” stwierdza — „Uchwała ta jest wyrazem postulatów czynnego udziału mas robotniczych i pracowniczych w spółdzielczości. W związku z tym pragnąłbym zwrócić uwagę Waszą na doniosłą i aktualną sprawę, ważną zarówno z punktu widzenia spółdzielczości, jak i interesów świata pracy. Chodzi mi o konieczność pokonania dalszego etapu w procesie jednoliceńcia ruchu spółdzielczego”. Stwierdzając doniosły krok, dokonany w procesie tego jednoliceńcia się, poprzez przystąpienie Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej do „Społem” Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. — Prezes „Społem” podkreśla, iż „w ten sposób nastąpiła realizacja zasady jednolitej organizacji spółdzielczej dla miast i wsi. Spółdzielczość stała się pomostem, wiążącym konsumenta z producentem, chłopą z robotnikiem. Na tej drodze tylko możliwe jest osiągnięcie ładu w życiu gospodarczym, gospodarki planowej i rozwiązywania trudności w duchu porozumienia, nie zaś niszczącej dla obu stron walki”. W wywiadzie tym, udzielonym na początku maja br. Prezes „Społem” stwierdza, iż „robotniczy świat spółdzielczy w dalszym ciągu jeszcze jest rozbity i dotychczas nie doszło do zjednoczenia go pod wspólnym sztandarem. Mówię o zamkniętych spółdzielniach spożywców, które rozwinęły się przy poszczególnych warsztatach pracy głównie w ciężkim przemyśle śląskim i w ogóle w przemysłach kluczowych oraz w kolejnictwie. Spółdzielnie te dotychczas działają odrębnie poza powszechną centralą gospodarczą, a nawet istnieją w nich tendencje do utworzenia własnych centrali... Czy utrzymanie przy życiu tej formy spółdzielni w szerokim zakresie będzie celowe z chwilą normalizacji stosunków gospodarczych i ustąpienia powojennych trudności aprowizacyjnych — to już inna sprawa. Wydaje mi się, iż w wielu wypadkach fabryczne spółdzielnie zamknięte i w dalszym ciągu będą utrzymane. Zdały one egzamin życiowy. Posiadają swoje tradycje, nikt nie zamierza przekreślać ich dorobku i zamykać możliwości rozwojowych na przyszłość. Jednakże jedno jest pewne. Spółdzielczość zamknięta winna znaleźć swoje miejsce w ogólnym nurcie spółdzielczości. Tworzenie odrębnej centrali dla tych spółdzielni, wyłączanie ich z ogólnego planu i ogólnej akcji spółdzielczej uważam za szkodliwe”.

Obecnie, ta sprawa, która początkowo wywoływała pewien rozdzźwięk na terenie spółdzielczości, ulega stopniowemu unormowaniu, zwłaszcza dzięki stanowisku i akcji KCZZ.

Rząd powziął decyzję o utworzeniu spółdzielni zamkniętych w obliczu trudności aprowiza-

cyjnych ciężkiego przemysłu, gdzie aparat urzędniczy nie mógł sprostać zadaniom szybkiego i sprawiedliwego rozdziału skromnych środków aprowizacyjnych. Samo życie rozstrzyga jednakże na korzyść spółdzielni powszechnych i dlatego też w Związkach Zawodowych utrwała się przekonanie, iż spółdzielnie zamknięte mogą powstawać tylko tam, gdzie istnieją specjalne przyczyny, jak odległość miejsca pracy od osiedla mieszkalnego, czy też duży przydział artykułów codziennego użytku dla wszystkich robotników danego zakładu pracy. Za spółdzielczością natomiast powszechną przemawiają — doświadczenie, łatwość zdobycia środków finansowych i wygoda dla kupującego.

Jeśli tedy rozwój spółdzielni zamkniętych, ich popularność i prężność początkowo mogła wywoływać pewne obawy, iż zechcą one zachować swoją samodzielność, to dzisiaj tak w świetle przesłanek teoretycznych spółdzielni, jak i ze względów ściśle faktycznych — ogólnej poprawy aprowizacyjnej w kraju zagadnienie nie traci na ostrości i nie ma przeszkód do ułożenia wzajemnych stosunków pomiędzy ruchem zawodowym i ruchem spółdzielczym.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W DEMOKRATYCZNEJ GOSPODARCE NARODOWEJ

Niedawno jeden z działaczy „Społem” przypominał w prasie, iż w 1936 r. produkcja „Społem” została z premedytacją przez ówczesny rząd częściowo zahamowana w rozwoju z powodu braku na rynku krajowych surowców specjalnie dla spółdzielczości. Było to możliwe, ponieważ kartele i różne koncerny o kapitałach rodzimych i zagranicznych uprawiały dyktaturę gospodarczą. Dostawy surowców zostały zorganizowane monopolistycznie, przez kartele i koncerny, które odmawiały sprzedaży artykułów potrzebnych do produkcji „Społem”. „Społem” które nie weszło w porozumienie z koncernem tłuszczowym, miało olbrzymie trudności ze swoją fabryką mydła. Znana jest także historia cukrowni „Społem”. Na skutek stanowiska koncernu cukrowego, „Społem” nie mogło nabyć, czy wydzierżawić cukrowni. Trudności były na każdym kroku. Rozwój spółdzielczości postępował tylko b. powoli w Polsce.

W warunkach powojennych, kiedy ustawa z dnia 3.I.1946 r. podzieliła gałęzie gospodarki narodowej na trzy formy inicjatywy — państwową, spółdzielczą i prywatną, przy czym spółdzielczości przypadła specjalnie korzystna i doniosła forma realizacji zasad demokracji gospodarczej i budowy struktury socjalistycznej — spółdzielczość otrzymała wszelkie warunki do rozkwitu, który dzisiaj jest niczym w swojej dynamice nieograniczony. Tym bardziej te-

dy jest konieczne baczenie, aby rozwój spółdzielczości odbywał się po właściwej drodze.

Jeszcze na długo przed pierwszą wojną światową, jeden z pionierów spółdzielczości w Polsce, dr Franciszek Stefczyk stwierdził — „im większe są rozmiary praktycznej działalności spółdzielczej, tym więcej trzeba myśli, która by jej towarzyszyła, dźwigała ją i uświadamiała, bowiem myśl teoretyczna tworzy tę niezbędną dla bujnej praktyki spółdzielczej atmosferę ideową, bez której ona zwyrodnąć może i zejść na manowce; ona to działaczom przypina skrzydła i podnieca ostrogą krytyki do pędu, ona wypatruje nowe ścieżki, wskazując obce wzory, otwiera odległe cele i widoki“. Tym bardziej trzeba myśli dzisiaj, kiedy zmiana warunków i nagły rozwój spółdzielczości, uczynił ze spółdzielczości tak potężne ramię gospodarcze świata pracy.

Jakież tedy są nasze, od strony ruchu zawodowego myśli, dotyczące spółdzielczości. Temat jest rzeczywiście b. obszerny. Ograniczę się tylko do kilku podstawowych uwag.

W listopadzie 1945 r. istniało np. w Polsce 195 spółdzielni budowlanych rozmaitych typów, z czego tylko 3 przedwojenne. W 1944 r. założono 5 spółdzielni. Cała reszta powstała w 1945 r. Rozmieszczone są one przeważnie po miastach wojewódzkich, tylko kilka z nich zatrudnia ponad 100 pracowników i robotników i przekroczyło milion zł obrotu rocznego. Czego to dowodzi. Dowodzi to tego, iż na ogół spółdzielnie budowlane w Polsce są to koniunkturalne twory byłych przedsiębiorstw, powstałe na masie majątków opuszczonych i ponemieckich, bez odpowiedniej podbudowy organizacyjnej i społecznej. Podobnie dzieje się w innych działach spółdzielczości. Związek Rewizyjny R.P. nie posiada jeszcze dostatecznej liczby fachowców, organizatorów, instruktorów i rewidentów, mogących zorganizować i poprowadzić sieć spółdzielni w oparciu o lokalną inicjatywę społeczną, normalną i zdrową. Toteż, chociaż troska o należyty poziom spółdzielni spoczywa na barkach Związku Rewizyjnego, obowiązkiem Związków Zawodowych jest dbać również o to, aby poziom ten odpowiadał założeniom spółdzielczości. Specjalnie, jeśli chodzi o spółdzielnie pracy budowlanej, powołany jest do tego Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, członek Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Centrali Gospodarczej Spółdzielni Budowlanych.

Tutaj nabiera specjalnego znaczenia problem spółdzielczo-wychowawczy.

Edward Abramowski, jeden z najwspanialszych teoretyków spółdzielczości, jeszcze w 1917 i 1918 r., przemawiając do akademików — spółdzielców, na wykładach w Stowarzyszeniu Pracy Społecznej mówił — „Polska stanie się

wkrótce państwem samodzielnym. Otworzy się mnóstwo terenów pracy państwowej, która będzie wymagała ludzi ideowych i ofiarnych, twórczych i wykształconych. Nie pomniejszając znaczenia tej pracy społecznej od dołu, która musi wypełnić żywą treścią gmach naszego państwa, potrzeba tej pracy będzie odczuwana na wszystkich odcinkach życia społecznego. A od jej rozmachu i jakości przyszłość Polski zależy. To organizowanie Polski od dołu powinno się dokonywać przede wszystkim na drodze spółdzielczości... Nie sądzicie, że spółdzielczość jako ruch na wskroś demokratyczny, powstający i rozwijający się od dołu, niezbyt potrzebuje sił o wyższym, akademickim wykształceniu, że inteligencję dla siebie ruch ten sam wychowa i wykształci spośród swych praktyków - samouków. Nie pomniejszam bynajmniej olbrzymiej i niczym nie zastąpionej roli, jaka w ruchach demokratycznych, zwłaszcza w demokracji spółdzielczej powinna przypadać praktykom-samoukom. Ostrzegam jednak przed przesadnym uważaniem tych praktyków-samouków za jedyny albo chociażby tylko za najważniejszy element inteligencji w ruchu spółdzielczym. Spółdzielczość tylko wtedy będzie mogła spełniać swoją rolę w całej rozciągłości, gdy skupi w swych szeregach kwiat młodej inteligencji“.

Blisko trzydzieści lat potem, dr Henryk Kołodziejski na otwarciu Spółdzielczego Instytutu Naukowego, które odbyło się przed paroma miesiącami powiedział m. inn. — „Wejście w nowy okres dziejów postawiło spółdzielczość przed najtrudniejszą próbą, bo przed próbą życia. Przyznana jej została wielka rola drugiego nurtu gospodarki narodowej. Czy spółdzielczość wytrzyma tę próbę? Czy zda egzamin życia? Odpowiedź na to pytanie mieć będzie doniosłość niemal historyczną. Nie idzie tu bowiem o los spółdzielczości, jako jednej z form gospodarczych, o większą lub mniejszą jej sprawność. Tu chodzi o coś znacznie większego. Tu chodzi o to, czy można w skali całego społeczeństwa i całego jego życia realizować to, co stanowi istotę spółdzielczości, a istotą tą jest — dobrowolne, świadome współdziałanie, wzajemna pomoc, płynąca z wewnętrznego nakazu czy umiłowania... Wspólne wykonywanie czynności gospodarczych, wzajemne świadczenie sobie usług ma zapoczątkować trudny okres uspołecznienia człowieka, ma doprowadzić do zawarcia dożgonnego związku małżeńskiego sprawy publicznej z życiem osobistym szarego obywatela tak, aby się ona stała najwyższą jego sprawą, a szczęśliwość społeczna — warunkiem jego szczęścia“.

...W 1914 r. we wstępie do programu spółdzielczego pisaliśmy — „Nowy człowiek nie powstanie od razu, spontanicznie. Dusza ludzka posiada wielką masę bezwładności. Proces upu-

blicznienia gospodarczego prędzej postępuje, niż uspołecznienia psychicznego. I jeżeli go nie przyspieszy wychowanie i praca nad sobą świadomego człowieka, to przyjdzie ustrój zorganizowanej i planowej gospodarki, lecz prowadzonej nie przez twórcze, do wielkich swych celów dążące społeczeństwo, a przez martwy, bezideowy aparat biurokratyczno - państwowy lub kartelowy. To ostatnie już nam nie grozi... Tak, od człowieka zależy, czy dobrowolnie twórcze — choć przez przejściowe, powojenne i poprzelomowe zachmurzenie pójdzie prostym, bitym gościńcem w jasną lepszą przyszłość, czy go za uszy wlec będzie historia, krwią i cierpieniem znacząc ciernistą, wydłużoną drogę“.

Ruch zawodowy ma pełne poczucie ważności gospodarczego nurtu spółdzielczego i roli jaką w nim odgrywa czynnik spółdzielczo - wychowawczy. Dlatego kładziemy specjalny nacisk na problem człowieka w spółdzielczości i będziemy współdziałać w uporządkowaniu kadr spółdzielczości w myśl powyższych zasad. Szkoda, iż dotychczas nie ma przedstawicieli ruchu zawodowego w Spółdzielczym Instytucie Naukowym.

SAMORZĄD SPÓŁDZIELCZY

Niemniej ważną sprawą jest kwestia samorządu spółdzielczego. Poruszył ją przed paroma dniami działacz „Społem“ Marian Niczman, który stwierdzając, iż spółdzielczość jest demokracją gospodarczą, jednocześnie przypomina, iż w ruchu spółdzielczym władza zwierzchnia należy do szerokich mas udziałowców. Drogą statutowych wyborów na wszystkich szczeblach, ruch spółdzielczy staje się wielką, potężną, ideową rodziną, związaną z życiem tzn. z masami udziałowców. Bez powiązania z udziałowcami ruch spółdzielczy staje się aparatem biurokratycznym, urzędniczym. Otóż okazuje się, iż kwestia samorządu spółdzielczego, doceniania przez czynniki kierownicze spółdzielczości, dotychczas nie została jeszcze rozwiązana. Na przeszkodzie stoją wewnętrzne stosunki w poszczególnych spółdzielniach. Np. w okresie okupacji w spółdzielniach rolniczo - handlowych w G.G. był niemal przymus należenia. Kiedy rolnik dostarczał kontyngent, to z urzędu ściągano mu się udział na zarządzenie komisarza. W ten sposób w spółdzielniach rolniczo - handlowych stworzono tysiące członków, którzy dobrowolnie nie zgłosili się do spółdzielni, którzy w tej chwili kontaktu gospodarczego ze spółdzielnią nie utrzymują, a figurują w rejestrach spółdzielni i spółdzielnia legitymuje, że ma np. 7.000 członków, a na zgromadzenie przychodzi 7—10—12 członków i oni wybierają władze spółdzielni, która reprezentuje 7.000 członków. To jest fikcja. Oczywiście, że to jest fikcja. I dlatego będziemy domagali się przeprowadzenia we

wszystkich spółdzielniach i na wszystkich szczeblach tego ruchu wyborów samorządu spółdzielczego.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NARZĘDZIEM PRZEBUDOWY USTROJU

Pozostaje jeszcze, jako jedna z najważniejszych kwestia pozycji ruchu spółdzielczego. Wspomniany Edward Abramowski mówił swoim uczniom — „nie zapominajcie, że spółdzielczość nie jest celem samym w sobie, lecz tylko środkiem i drogą do właściwych celów, jakimi są dobro żywego człowieka oraz wolność, równość i braterstwo. A przede wszystkim braterstwo. Bo bez braterstwa i wolność i równość wykluczają się wzajemnie. Gdzie zaś jest istotne braterstwo, tam nie może nie być wolności i równości“. W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Socjalistycznego“ wraca do tego zagadnienia Adam Rapacki, który najśluszej, zdaniem moim, określa pozycję spółdzielczości, pisząc „Spółdzielczość dla nas nie była nigdy i nie jest żadną sprawą „samą w sobie“. Nie była i nie jest ani samodzielnym ruchem społecznym, ani nawet odrębną szkołą socjalizmu, ani w ogóle żadną szkołą filozoficzną. Na tzw. „ideologię spółdzielczą“ patrzymy nieufnie. Są słuszne powody ideowe, żeby robić spółdzielczość. I te powody, naszym zdaniem, wynikają z socjalistycznego poglądu na świat. Socjalistyczne pobudki działania spółdzielczego chcemy jasno ustalić i odciać od tzw. samodzielnej „ideologii spółdzielczej“, widzącej w spółdzielczości odrębny ruch społeczny, zdolny do samodzielnego przekształcenia świata, osobną filozofię, zwalniającą od wszelkich innych poglądów na życie i od obowiązków wszelkiej pozagospodarczej walki o życie. Taką „ideologię spółdzielczą“ kwalifikujemy, jako, w najlepszym razie, mianiakalny, zmacony pseudosocjalizm. Dla nas socjalistów spółdzielczość jest po prostu określona robotą ustrojową, jedną z wielu, jakie podejmuje i musiał podejmować proletariatus w walce o uspołeczniony ustrój. Jest i była ona przez sto lat samorzutnym przekształceniem przez proletariusza najbliższej, bezpośrednio go dotyczącej otoczki gospodarki kapitalistycznej na socjalistyczną. A potem automatycznie coraz dalej i wyżej. Spółdzielczość jest więc dla nas po prostu automatycznym uspołecznieniem gospodarki“.

Znaczny rozwój spółdzielczości nie może wpłynąć na przedstawienie jej właściwej pozycji. Pozostaje ona tylko i wyłącznie środkiem i drogą do właściwych celów proletariatus, ale nigdy nie może być celem samym w sobie. Związki Zawodowe będą tego specjalnie ściśle przestrzegały na swoich odcinkach życia spółdzielczego i będą wpływały w tym duchu na całość spółdzielczego ruchu.

Reasumując, stwierdzić należy, że stanowisko Związków Zawodowych jest w stosunku do spół-

dzielczości pozytywne, przy czym uważamy za konieczne oddziaływanie na terenie spółdzielczości w kierunku związania jej z ruchem, reprezentowanym przez organizacje zawodowe, aby stała się rzeczywiście ramieniem ekonomicznym warstw pracujących; widzimy dobrą wolę spółdzielczości współpracy po tej linii z ruchem zawodowym, jednocześnie zaś obserwujemy coraz mniej powodów do obawy, ze strony spółdzielczości przed akcją spółdzielczości zamkniętej, najbardziej dzisiaj związanej z ruchem zawodowym; konieczne jest zacieśnienie współpracy zwłaszcza na odcinku planowania spółdzielczości, wypełnienia jej kadr ideowym i świadomym elementem ludzkim; problem spółdzielczo-wychowawczy musi być rozstrzygnięty przy współu-

dziale Związków Zawodowych; będziemy współuczestniczyli w odbudowie i należytym postawieniu samorządu spółdzielczego; będziemy wreszcie współdziałali w ustaleniu właściwej pozycji ruchu spółdzielczego w obecnej strukturze gospodarczej w Polsce.

Biorąc najżywszy udział w tegorocznym „Dniu Spółdzielczości“, rozwijając najbardziej ożywioną działalność dla wykonania uchwały VII Kongresu — „każdy członek związku zawodowego — członkiem Spółdzielni“, jednocześnie jednak nie zrezygnujemy z nastawienia spółdzielczości zgodnie z istotnym interesem świata pracy, z uczynienia jej rzeczywiście narzędzia przebudowy ustroju.

ZYGMUNT GROSS

O IDEOLOGII ZWIĄZKÓW ZAW., INTELIGENCJI I NOWEJ KULTURZE

Artykuł dyskusyjny

Parlamentaryzm i związki zawodowe aczkolwiek powstały w innych okresach historycznych, wyrosły jednak z tych samych źródeł i potrzeb narodu: parlament z walki o wolność ludu, związki zawodowe z walki o wolność mas pracujących. Parlamentaryzm w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat przeżywał kryzys. Związki zawodowe wyszły z konfliktów ustrojowych obronną ręką, w niczym u swych podstaw nienaruszone.

Mógł rząd dyktatury faszystowskiej stotalizować związki zawodowe, mógł je nawet częściowo przekształcić, wyszły jednak one z tej walki obronną ręką, jako podstawowy oręż walki o demokrację, wolność i dobrobyt mas pracujących. Życie i teoria posuwają rozwój ich naprzód, nie odbiegając przy tym od nich istotnych założeń: ochrony człowieka i przebudowy ustrojowej społeczeństwa. Potrafią one te dwa czynniki powiązać, nie oddzielając, ani nie umniejszając żadnej z tych wartości. O ile partie polityczne decydują o strategii walki politycznej klasy robotniczej, o tyle związki zawodowe, ogarniając całość interesów mas pracujących nie mogą odbiegnać od swoich zadań, gdyż utrata któregośkolwiek z celów, unicestwiłaby całkowicie sens ich istnienia.

Stąd więc tendencje wyzwolenicze, są na płaszczyźnie ruchu zawodowego jako reprezentantki całego świata pracy bardziej przejrzyste, bieg rozwojowy wyraźniejszy. Będą one zawsze bardziej odpowiadały duchowi całego świata pracy, jego potrzebom i tęsknotom, ponieważ wyrosły z jego podstaw, z potrzeby społecznego współżycia w formie, odpowiadając sposobowi myśle-

nia i działania najmniejszych i najsłabszych komórek społecznych, nie zniżając się do nich w metodach działania, a podnosząc ich walkę na poziom coraz to wyższy. Jedyną formą, w której związki zawodowe działają i po dziś dzień rozwijają się, jest pełny samorząd i niezawisłość. W każdej innej postaci mijają się z celem, odbiegają od drogi swej rozwojowej, mogą poprowadzić do innych może nawet i interesujących postaci ustrojowych (np. korporacji), jednak nigdy nie będą odpowiednikami tych zadań, jakie proletariatus dążeniu do przebudowy ustrojowej im narzuca.

Ich elementem podstawowym będzie nadal: masowość i bezpośredniość. Najlepiej się rozwijają, i cel swój osiągają w systemie bezpośredniego udziału wszystkich członków w ich pracach. Stwarzanie ogniw pośrednich spacza już częściowo ich formę i strukturę pierwotną. Ich twórczym czynnikiem jest zawsze samodzielność w rozwiązywaniu każdego wysuniętego przez życie zadania. Tu nie będzie odwoływania się do innych ustrojów prawnopublicznych, do innych jednostek społecznych, samodzielne rozstrzygnięcie i poprowadzenie poprzez wyłaniające się trudności, jest ich przeznaczeniem. Ażeby umiejętność tę zdobyły, muszą mieć pozostawione warunki, sprzyjające rozwojowi doświadczenia i samodzielności: tylko w formie pełnego samorządu dojdą one do doskonalszej zawsze umiejętności.

Walka z tą ich samodzielnością, lub też jakkolwiek ustępliwość i odstępstwo od tej zasady nie przyniosły ruchowi zawodowemu nigdzie ko-

rzyści. Prędzej czy później cel główny, ujarz-
mienia, czy też opanowania ruchu nie został osią-
gnięty, natomiast związki zamierały, opadały
w swym rozwoju, póki nie nastąpił przyjazny dla
nich zwrot. Korzyści więc były iluzoryczne, opa-
nowanie było złudne, mimo swej pozornej maso-
wości, związki były martwe, nie przejawiały ini-
cjatywy, ani też zainteresowania swych człon-
ków sprawami organizacji.

Zywoćność ich wracała, gdy przywrócono im
pełną niezależność. W historii próby uszczuple-
nia ich autonomii zdarzyły się niejednokrotnie,
groziły z rozmaitych stron, zarówno ze strony
państwa jak i partij politycznych. Mogły to być
nawet zaprzyjaźnione partie, z chwilą kiedy po-
zbawiły je samodzielności, z tą chwilą pozbawiły
podstawy rozwoju.

Związki zawodowe przechodzą w dobie obec-
nej okres zasadniczych reform. Pewne istotne za-
gadnienia związane z ruchem zawodowym mu-
szą być przedyskutowane. Trudno bowiem przy-
puścić, ażeby potężny ruch społeczny nie podbu-
dowany teorią mógł dokonać zadań historycz-
nych. Dlatego też żadne zjawisko w dziedzinie
tak zasadniczej, jak związki zawodowe, nie po-
winno być przedmiotem przypadkowych decyzji
czy też nieprzemyślanego eksperymentowania.
Dobrze się więc stało, że jeden z odpowiedzial-
nych kierowników i współtwórców obowiązują-
cego u nas w tej dziedzinie prawodawstwa za-
biera głos. Pozwala to wszystkim zainteresowa-
nym śledzić uważnie i genezę i przyszłość tych
instytucji, które w budownictwie państwa i no-
wego ustroju muszą być czynnikiem pierwszo-
planowym.

Związki zawodowe w przeciwstawieniu do
stronnictw, nie mogą być terenem rozgrywek
partyjnych. Z tej racji muszą mieć inną struk-
turę i inne podstawy ideowe. To nie znaczy, ażeby
one w procesie przebudowy społecznej miały się
trzymać na uboczu. Będą one zawsze narzędziem
walki klasowej proletariatu, póki nie znajdziemy
się w okresie historycznym likwidującym tę
walkę.

Już marksizm wyznaczył to, a nie inne stano-
wisko i rolę historyczną związkom zawodowym
i jakiegokolwiekby nie były odłamy stronnictw so-
cjalistycznych, ich światopogląd nie różni się
niczym od pierwotnego założenia marksizmu, i ta
dziedzina ruchu socjalistycznego nie była nigdy
przedmiotem sporów teoretycznych. Mogły być
różnice taktyczne na tle rozbieżności w zakresie
taktyki politycznej, jednakże bezpartyjności
związkom zawodowym w sensie klasowo - socja-
listycznym jak dotąd żadna szkoła socjalistyczna
nie kwestionowała.

Stąd więc tak łatwo doszło we wszystkich obo-
zach socjalistycznych do porozumienia w spra-
wie żywiołowej tendencji w ruchu robotniczym
zjednoczenia ruchu zawodowego.

Wprowadzie ruch socjalistyczny jest historią
rozłamów i połączeń i ten ruch cykliczny prze-

mienia się jak gdyby w stały rytm, nie mamy
więc powodu do wniosków krańcowych, jakoby
synteza w dziedzinie ruchu robotniczego była
rzeczą przesądzoną. Jednak fakt znalezienia
wspólnego języka na płaszczyźnie ruchu zawodo-
wego jest wielkim wydarzeniem, może najbar-
dziej charakterystycznym współczesnych dziejów.
Bo dziś nikt już nie wątpi, że gdyby klasa robot-
nicza umiała była znaleźć wspólny język zaraz
po pierwszej wojnie światowej, żaden przewrót
faszystowski nie znalazłby podatnego gruntu dla
swe go rozwoju. Walka klas musiałaby zakoń-
czyć się klęską klas posiadających, i może schy-
łek kapitalizmu nie byłby w tak wysokim stop-
niu swym barbarzyństwem skompromitował kul-
tury kapitalistycznych klas. Paradoks historii, a
może logika historii chciała, że może żaden
ustrój na przestrzeni dziejów nawet w najbar-
dziej przełomowych okresach, nie zawierał takie-
go potencjału barbarzyństwa, jak ustrój wyro-
sły z Wielkiej Rewolucji zwycięskiego Stanu
Trzeciego.

Odbudowa ruchu zawodowego na jednolitej
podstawie jest więc w znacznym stopniu wyni-
kiem doświadczeń lat międzywojennych i ko-
nieczności historycznej. Dlatego również i w na-
szym polskim klasowym ruchu zawodowym,
w żadnym z obozów socjalistycznych zasada ta
nie znajdzie przeciwników.

Natomiast jest szereg problemów, które win-
ny wywołać rzeczową dyskusję. Do nich należy
przede wszystkim sprawa inteligencji.

Sprawy te poruszył „Robotniczy Przegląd Go-
spodarczy“ bardzo pobieżnie, (zeszyt 3-ci —
chwila obecna), a szkoda, bo jest to dziś może
najbardziej piekący i trudny problem.

W jednej z ostatnich rozmów prowadzonych
z jednym z najwybitniejszych polskich history-
ków Józefem Feldmanem, prowadziłem dłuższą
dyskusję na temat inteligencji. Interesowało go
zagadnienie, czy inteligencja jest klasą, czy tyl-
ko funkcją społeczną. — I to zdaje się było wła-
ściwe postanowienie zagadnienia: bo intelligen-
cja jest funkcją społeczną, powstającą w etapie
przejściowym, kiedy klasowo jest związana
z proletariatem, a duchowo częstokroć z drob-
nomszczaństwem. Inteligencja jest tą funkcją,
która tworzy t. zw. hierarchie, a więc częstokroć
dominującą grupę w społecznym społeczeństwie.
Inteligencja objęła hierarchię we wszystkich jed-
nostkach i zespołach, zarówno publicznych jak
i gospodarczych, w partyjnych jak samorządo-
wych. Dlatego rola inteligencji jako hierarchii
tego świata była niesłychanie doniosłą, i kto ją
na swą stronę zjednał ten uzyskiwał znaczny
wpływ na wszystkie komórki społeczne. W tej
to funkcji, czy roli wypełnienia kadr całego apa-
ratu hierarchii widzi stary przywódca niemieckiej
socjaldemokracji, Karol Kautsky w książce ogło-
szonej jeszcze pięćdziesiąt lat temu różnice mię-
dzy proletariatem a inteligencją. (K. Kautsky: le
socialisme et les carrieres liberales, Paris 1895,

czyt. w francuskim wydaniu). Dla Kautsky'go różnice te wypłyną z niedomagań dzisiejszego wyższego nauczania. I na tej płaszczyźnie od tego czasu teoria socjalizmu poczyniła dalekie postępy, wiemy, że i na niejednym posiedzeniu międzynarodowych zjazdów zawodowych i socjalistycznych sprawy te poruszano, i zawsze rozwiązywano je w sposób praktyczny, poprzez rozszerzenie wolnego, wyższego nauczania i rozbudowy szkół dla dorosłych. Zresztą wyniki na tym polu zarówno na Zachodzie, jak i w Związku Radzieckim mówią najlepiej o słuszności tej metody. U nas w Polsce również przystępuje się ostatnio do podobnego rozwiązania tego zagadnienia.

Jedną z dróg przezwyciężenia tego kompleksu jest wciągnięcie inteligencji w proces budownictwa, zainteresowując ją w tworzywem nowych wartości — demokracji ludowej. Inteligencja jest zrzeszona w Komisji Centralnej i chce z nami współpracować.

Słusznie więc w omawianym artykule **Chwila obecna** stwierdza się że: wprowadzie „inteligencja jest nierozzerwalną częścią obozu pracy, o tych samych zadaniach społecznych, co i robotnicy, to jednak jej historyczna droga jest inna niż droga klasy robotniczej“.

Rodowód naszej inteligencji znajdziemy częściowo w rozkładzie szlachty, która podupadłszy gospodarczo przechodziła do miast i tam zasilała szeregi kupiectwa i urzędników i wprowadzie szlachta nie była wyłącznym źródłem nowej tworzącej się warstwy społecznej, która później zasilała klasę kapitalistyczną, a równocześnie przenikała w klasy pośrednie, jednakże miały one decydujący wpływ na formowanie się kulturalne klas pośrednich.

Jako element posiadający swą tradycję, powiązany w przeszłości wspólnymi węzłami, posiadający silniejsze elementy od innych grup społecznych, wchodzących w skład klas pośrednich, umiał on nadać jej swą postawę kulturalną, sposoby myślenia, nawyki, potrzeby. I dlatego problem wciągnięcia inteligencji w rytm przebudowy ustrojowej, to rzucenie przez inteligencję nawyków drobnomieszczańskiego myślenia.

Problem przebudowy kulturalnej ściśle powiązany z ustrojową przebudową ma dla nas niezwykle istotne znaczenie. Walka z mentalnością klas pośrednich, to równocześnie tęsknota za innym lepszym światem, wyzuty z barbarzyństwa i aktów nieprzejednanej wrogości. U podstaw naszej kultury to idea solidarności formowana właśnie na płaszczyźnie rozwojowej związków zawodowych podnoszona do rzędu kanonu, nowej wiary, gdyż tylko w idei solidarności świata pracy

da się zrealizować nowe budownictwo socjalistyczne. Nie łudzimy się, że wniesiemy całkiem nowe pierwiastki kulturalne, a dawne porzucimy, nasza kultura ma zbyt silne powiązania z całym narodem, ażebyśmy przystąpili do jej tworzenia od nowa. Na tę łączność, na owo wzajemne krzyżowanie się kultur, na ich przenikanie, zwraca uwagę jeden z najlepszych polskich socjologów Stefan Czarnowski. Dla niego... „każda kultura nowa tworzy się z materiałów kultur poprzednich, każda jest pełną okrucichów tej dawnej i jej przeżytków...“ (S. Czarnowski: Metoda socjologiczna w badaniu społeczeństw, 1931).

Nie łudzimy się więc, że dojdziemy do całkiem nowej kultury, że istnieje jakaś odrębna kultura „proletariacka“, dążymy tylko do wyodrębnienia z dawnej szlachetnych pierwiastków, odrzucenia wszystkich elementów ściśle powiązanych ze światem drobnomieszczańskim, wyrosłych z jego nawyków i z podłoża jego odrębnych egoistycznych interesów, i pragniemy je powiązać z nowymi pierwiastkami wykształconymi w długoletniej walce klasowej, wyrosłymi na podłożu społecznego myślenia świata pracy. Źródłem tej nowej kultury będą związki zawodowe i organizacje społeczne, w których proletariatus urabiał swoje obyczaje, jak również warsztat pracy i rodzina.

Tworzenie się nowej wspólnej, ogólnonarodowej kultury nastąpi, gdy klasy pośrednie włączymy do świata pracy.

Jak długo inteligencja utożsamia się z kulturą drobnomieszczańską, jest jej uosobieniem, tak długo świat pracy będzie się jej przeciwstawiał. Są jednak i obecnie odłamy inteligencjonalne wyłamywające się spod tej linii, powiązane kulturą proletariacką włączone w jej budownictwo. Do nich należeć będzie Związek Nauczycielstwa Polskiego, posiadający piękną tradycję walk z dyktaturą sanacyjną — pułkownikowską w Polsce, współpracujący na długie lata przed wojną a klasowym ruchem zawodowym, siejący oświatę po wsiach i miastach umiejący zaw sze i wszędzie swą niezależność podkreślić.

Do tej grupy zaliczamy też i związki twórcze (kompozytorzy, poeci, pisarze, muzycy, malarze, rzeźbiarze, aktorzy i t. d.), które wstąpiły ostatnio do K.C.Z.Z.

Masy pracujące są dziś czołową awangardą całego narodu, myślącą kategoriami historycznymi i przeto wnoszą do sztuki to, co można określić mianem „humanizmu ogólnoludzkiego“ z zachowaniem jednocześnie głębokich tradycji narodowych“...

PRZEROSTY ADMINISTRACYJNE

I.

Zagadnienie organizacji aparatu państwowego należy do nauki i niesposób rozpatrzyć je wyczerpująco w ramach jednego artykułu; można jedynie otworzyć kwestie naczelne i uwypuklić najcharakterystyczniejsze przejawy tego problemu.

Odradzająca się administracja państwowa zdała pierwszy egzamin pomyślnie. Opanowanie chaosu powojennego, odbudowa i wdrożenie życia zbiorowego w tryby nowo krystalizującego się systemu społecznego i gospodarczego są osiągnięciami na miarę historyczną. Jeżeli uznając ten fakt, musi się równocześnie zauważyć niewątpliwie objawy przerostów administracyjnych, to należy przy tym pamiętać, że reaktywująca się — więcej: budowana przeważnie na zupełnie nowych założeniach — administracja państwowa musiała przede wszystkim uporać się z problemami ją oczekującymi, uporać się środkami jakimi dysponowała i dopiero po rozwiązaniu podstawowych problemów nadchodzi czas na usprawnienie jej samej.

W stronę zaś tych, którzy otwarcie tej kwestii chcieliby wyzyskać dla insynuacji, należy przede wszystkim skonstatować, że objawy nadmiernej rozbudowy administracji nie są połączone z ustrojem demokratycznym, bo towarzyszą wszystkim ustrojom w okresach wojennych, powojennych i rewolucyjnych. Zawsze ilekroć państwo przechodzi na inny system administracyjny, lub odbudowuje swą administrację, rodzi się tendencja przerostu. Od objawów tych nie potrafiły się uchronić ani Stany Zjednoczone Ameryki ani Anglia. Do gigantycznych rozmiarów rozbudował administrację faszyzm włoski, a podczas okupacji stawaliśmy wprost ze zdumieniem wobec molocha biurokracji niemieckiej. Polska przedwrześniowa raz po raz przechodziła elephantiasis aparatu państwowego. Nagromadzane z biegiem lat doświadczenia, które pozwoliły na zagospodarowanie pewnych redukcji, obracały się w niwecz pod naciskiem „radosnej twórczości” sanacji i dopiero kryzys gospodarczy przytłumił nieco rozpęd mocarstwowy.

W polskich warunkach socjalnych, powiedzmy: psycho-socjologicznych, samo przez się ważne zagadnienie struktury administracji państwowej ma reperkursje dalsze. Mnożenie masy pracowników administracyjnych musi w konsekwencji utrzymywać wadliwe ustosunkowanie się społeczeństwa do produkcji, co jest u nas trudno uleczalną cechą narodową, a przy nieuleczalnej wprost tendencji do pańskiego stylu życia, musi powodować trwałe niedomagania rozwoju ekonomicznego społeczeństwa. (Ostatnie twierdzenie staje się zrozumialsze na przykładzie: maszynista ko-

lejowy i radca ministerialny mieli przed wojną mniej więcej jednakowe pobory; maszynista — prawie każdy — dorabiał się własnego domu, radca żył w stałych niedoborach i długach, a maszynista również kształcił dzieci w szkołach wyższych).

Dla nas, w tym okresie odbudowy życia zbiorowego najważniejszą jest kwestia zapewnienia produkcji jak największej ilości fachowców. Uważać przy tym należy za awans społeczny, gdy robotnik obejmuje kierownictwo fabryki, ale za stratę ogólnospołeczną, gdy dobry fachowiec przechodzi do szeregów biurokracji,

II.

Odradzające się Państwo Polskie stanęło przed nowym całkowicie problemem wynikającym z faktu, że z regulatora życia gospodarczego stało się właścicielem olbrzymich koncernów przemysłowych oraz przed starym zagadnieniem ogólnej administracji państwowej, do którego to zagadnienia musiała przystąpić na nowych podstawach ideowych i w znacznej mierze z nowym personelem.

Dla rozważenia pierwszej kwestii: administracji przemysłowej będzie najistotniejsze podejście od strony tych założeń, które są decydujące dla właściciela, a więc od strony wymogu rentowności; rozważania zatem streszczają się w zagadnieniu obciążenia kosztów własnych wydatkami administracyjnymi.

Zagadnienie kosztów administracyjnych w przemyśle jest kwestią stale otwartą o tyle, że w miarę udoskonalania środków produkcji, zmieniają się wymogi organizacji pracy. Nie można postawić ostatecznej granicy tych kosztów, gdyż przemysł musi stale rewidować swe koszty własne, stojąc zawsze przed nakazem wytrzymania konkurencji (dla państwowego przemysłu konkurencji na rynku światowym a nawet wewnętrznym).

Pełny obraz kosztów administracyjnych uzyska się dopiero wtedy, gdy będą one w całości wymierne, to jest, gdy wszystkie te koszty, od dołu do góry, będą mogły być wkalkulowane w koszty wytworzenia danego produktu.

Jeżeli zjednoczenia przemysłów utrzymują się z opłat ze strony poszczególnych fabryk, ustalanych procentowo od obrotu, to ta część kosztów administracyjnych jest wymierna; składkę na utrzymanie zjednoczeń można wkalkulować w cenę produktu i uzyskuje się w ten sposób najpewniejsze kryterium polityki kosztów administracyjnych. Ale jeżeli koszty centralnych zarządów przemysłów obciążają budżet państwowy, to wymykają się one obliczeniom kalkulacyj-

nym i państwo jako właściciel nigdy nie będzie wiedziało jaki jest istotny stosunek kosztów w danej gałęzi produkcji. Pierwszym zatem warunkiem rozpoznania sytuacji w zakresie kosztów administracyjnych będzie skomercjalizowanie im technicznego zarządu produkcją, a pozostawieniem Ministerstwu Przemysłu funkcji generalnej polityki przemysłowej, planowania i nadzoru.

Obserwacja rozrostu aparatu centralnych rządów każe mieć pewność, że koszty ich utrzymania stanowią pozycję poważną. Jest faktem stwierdzonym, że wydatki rządów wielkich koncernów kapitalistycznych na pensję i reprezentację pochłaniały sumy równe całości robocizny. Zachodzi obawa, że może dojść do podobnej anomalii, tym razem nie na skutek wysokości pensji i wydatków reprezentacyjnych, ale wskutek gospodarskiej ambicji rządów centralnych. Już teraz można zauważyć w aparacie rządów centralnych dublowanie działalności innych organów państwowych (np. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej) oraz podejmowanie agend, które mogą wykonywać związki zawodowe, a nawet czynności całkowicie zbędnych. Do tych ostatnich należy na przykład w znacznej mierze akcja wydawnicza; celowe jest wydawanie czasopism pogłębiających wiedzę w danej gałęzi przemysłu, ale luksusem są liczne wydawnictwa propagandowe (nie reklamowe), a już całkowicie zbędne, są czasopisma rządów centralnych dla robotników, jest to i nieco przestarzałe i nie potrzebne, bo robotnicy mają swoje czasopisma. Każde tego rodzaju przedsięwzięcie jest biorąc z osobna może nie kosztowne, ale razem wzięte stanowią te „szerokie przejścia“, przez które przechodzą milionowe sumy. A wreszcie — jeżeli nie zastosuje się bardzo surowych rygorów, to może zachodzić niebezpieczeństwo nawet nadmiernych ambicji reprezentacyjnych; byłoby to psychicznie zupełnie wytłumaczalne, gdyż sprawowanie kierownictwa tak olbrzymich koncernów może przyprawić o zawrót głowy.

Z pomiędzy innych objawów przerostów można też zauważyć pewne niedomaganie administracyjne o tyle poważne, że zarodki jego tkwią w systemie planowania, ale które, przy zachowaniu zasady, możnaby usunąć. Jest to ociężały tryb postępowania w zakresie zaopatrywania fabryk w surowce, maszyny i narzędzia. Droga jaką musi odbyć zapotrzebowanie fabryki poprzez scentralizowany i wielostopniowy aparat zaopatrzenia może być skrócona do prostej procedury zakupu i w ten sposób może być usunięta cała nadbudowa administracyjna razem z poważnym procentem produktywnym sił.

Pełnych rozmiarów tych objawów nie będzie można tak długo ocenić, jak długo będzie istnieć powyżej omawiana luka w obliczaniu wszystkich kosztów administracyjnych każdej gałęzi przemysłu państwowego.

III

Przechodząc z kolei do innych działów aparatu państwowego stajemy przed zagadnieniami ogólnej administracji według dawnego rozumienia. Znajdujemy się tutaj na gruncie pewniejszym, niż wobec problemu przemysłu państwowego, gdyż o ile ten problem jest w Polsce nowy, o tyle zagadnienie ogólnej administracji państwowej jest stare, ma bogatą teorię i doświadczenie sięgające wieków.

Rozważanie kwestii administracji państwowej należy rozpocząć stwierdzeniem, że zagadnienie ilości ministerstw nie jest istotne. Jest to po prostu kwestia wyboru systemu, albo liczniejszych a mniejszych ministerstw, czy mniej licznych, ale bardziej rozbudowanych. Obecnie na kontynencie Europy stosowany jest raczej system licznych resortów; hołdują mu np. Z.S.R.R., Anglia, Francja i Czechosłowacja. Tak więc dyskusja na temat istnienia Ministerstwa Informacji i Propagandy, Leśnictwa, Kultury i Sztuki i t. p. jest nie istotna i stanowi typowe *politicum*. Istotne natomiast jest, czy poszczególne resorty są rozbudowane ponad potrzebę, a następnie czy organizacji państwowej przyświeca w ogóle jakiś system administracyjny.

Odbudowywująca się administracja państwowa stając przed coraz to nowymi zagadnieniami, musiała swym aparatem obejmować coraz to nowe dziedziny życia zbiorowego. Nawet tam, gdzie było oczywiste, że dana dziedzina należy raczej do działalności społecznej, nie mogła ona czekać, aż znajdujące się jeszcze w powojennej rozsypce elementy życia społecznego dojrzeją do działania. Toteż o ile stwierdzamy przerosty administracji państwowej, to musimy ją za cały ubiegły okres rozgrzeszyć.

Lecz okres organizowania skończył się i nadchodzi obecnie czas na usprawnienie. Pomijając względy oszczędnościowe, musi się przede wszystkim zauważyć, że ustrój większości ministerstw sprzeciwia się elementarnym zasadom organizacji pracy i kierownictwa. Resort liczący półtora tysiąca urzędników w centrali nie może operować sprawnie taką ilością wykonawców, bo ani biuro personalne, ani wydziały gospodarcze nie są w stanie obsłużyć takiej ilości osób. W końcu ministerstwo takie co najmniej jedną trzecią personelu i czynności musi zużywać na obsługę samego siebie. Nie do wyobrażenia jest, aby przy ciągłym nawale własnych spraw personalnych i gospodarczych istniała w takim resorcie atmosfera dla planowej pracy merytorycznej. Istnienie ministerstw o dziesięciu departamentach, składających się z dziesięciu i więcej wydziałów nie odpowiada podstawowym zasadom kierownictwa. Zasadą organizacji pracy jest, aby na każdym szczeblu hierarchii jeden człowiek mógł rozpoznać i zdecydować sprawy jemu poruczone oraz aby znał swych najbliższych współpracowników. Dyrektor departamentu mo-

że znać i współpracować z trzema—pięcioma najbliższymi podwładnymi i ma możliwość ogarnięcia swym umysłem tyleż problemów podanych mu do decyzji na szczeblu departamentu, ale nie ma wprost fizycznej możliwości rozmówienia się z dziesięcioma naczelnikami na przestrzeni jednego tygodnia. Nie ratuje sytuacji kreowanie licznych wiceministrów, wicedyrektorów i zastępców naczelników wydziałów, gdyż to tylko utrudnia sprężystość kierownictwa i osłabia poczucie odpowiedzialności.

Resorty, których zakres działania, w porównaniu z okresem przedwojennym, nie zmienił się, powinny obecnie posiadać mniej etatów. Tymczasem w tego rodzaju resortach liczba etatów przedwojennych do obecnych wyraża się przeciętnie stosunkiem 4:6. W takich wypadkach nie ma wytłumaczenia, że wzrosły agendy państwowe; wzrosła jedynie machina administracyjna, a przede wszystkim wzrósł aparat obsługujący same urzędy. Stało się to przeważnie pod naciskiem konieczności zaopatrywania personelu, utrzymywania taboru samochodowego, zawiadywania domami pracowniczymi itp. Poza tym wszędzie rozrosły się służby kancelaryjne. Nowy personel przybyły do administracji państwowej z instytucji gospodarczych i społecznych okazał się dziwnie konserwatywny. Wszelkie uproszczenia techniczne, które w ostatnich czasach przed wojną pod wpływem naukowej organizacji pracy wprowadzono na całym świecie i w Polsce — nie trafiają mu do przekonania. Wszędzie pojawiły się stare — austriackie jeszcze — dzienniki podawcze, rewersały, rejestry i numeracje aktów i t. p. Stało się to na skutek, między innymi, olbrzymiej ilości komórek organizacyjnych w urzędach i labiryntu kompetencyjnego; personel kancelaryjny obawia się słusznie, że akt, przechodzący przez dziesiątki biur, przy nigdy nie ustalonej drodze załatwienia — nareszcie zginie.

Powrócić jeszcze należy do kwestii organizacji naczelnich władz państwowych. Zgodziliśmy się, że nie jest istotna ilość ministerstw. Ale ważne jest, aby ich kompetencja była wyraźna oraz aby poszczególne resorty skupiały wszystkie dziedziny sobie właściwe. Jeżeli zdecydowano się na utworzenie n. p. Ministerstwa Informacji i Propagandy, to resort ten powinien wziąć na siebie całość obsługi informacyjnej. Tymczasem prawie każde ministerstwo utrzymuje silnie rozbudowane wydziały informacyjno - propagandowe i z wydziałów tych możnaby na pewno wykroić drugie ministerstwo. Jeżeli zaś słusznie wyodrębniono pro-

pagandę zagraniczną i poruczono ją Ministerstwu Spraw Zagranicznych, to już niepotrzebny jest departament zagraniczny w Ministerstwie Informacji, wydział współpracy z zagranicą w Ministerstwie Kultury i Sztuki i podobne komórki organizacyjne w Ministerstwie Oświaty.

Wszystkie powyższe uwagi dotyczą też przestrosów aparatu państwowego terenowego; w wyczerpującym omówieniu tego zagadnienia osobny rozdział musiałaby stanowić dramatyczna wprost walka wszystkich resortów z wciąż redukowanymi a wciąż rozrastającymi się urzędami na stopniu wojewódzkim i powiatowym.

Pobieżne te uwagi wypadają zakończyć wnioskami. Pierwszy będzie dość niespodziewany i pozornie nielogiczny, bo zamiast postulatu decentralizacji, która jest jednym z zasadniczych wymogów uproszczenia administracji, z obecnego stanu organizacyjnego nasuwa się wniosek scentralizowania wielu zagadnień organizacyjnych w Prezydium Rady Ministrów. Stąd musi wyjść wielka akcja porządkująca. Przede wszystkim ministerstwa i urzędy im podległe muszą otrzymać statuty ustawowe. Dotychczas resorty albo nie mają statutów, albo nimi się nie krępują. Zmiany organizacyjne dokonywują się zarządzeniami wewnętrznymi, nigdzie nie ogłaszanymi; o schemacie organizacyjnym wielu urzędów można się dowiedzieć tylko z książki telefonicznej. Zapoczątkowana akcja usprawnienia drogą komisji przy poszczególnych ministerstwach rozwija się opieszale i zachodzi obawa, że komisje te staną się raczej redutami urzędów mających być przez nie reorganizowanymi. Bez energiczniejszej ingerencji Prezydium Rady Ministrów sprawa nie posunie się dalej.

Przy usprawnieniu administracji należy wziąć pod uwagę najpierw uwolnienie urzędów od obsługiwanie samych siebie; osiągnąć to można przez przekazanie spółdzielniom i związkom pracowniczym całego zaopatrywania, ciężarowego taboru samochodowego, spraw mieszkaniowych i t. p. Z kolei musi nastąpić zmuszenie personelu do zastosowania technicznych uproszczeń w urzędowaniu i oduczenie od papierkowego załatwiania.

Kiedy organizacja resortów zostanie ustabilizowana, nadejdzie czas na istotną możliwość działania komisarzy oszczędnościowego. Dopiero też wtedy będzie można podjąć następną akcję usprawnienia drogą głębokich reform administracyjnych, albowiem system administracyjny odziedziczony po Polsce przedwojennej nie jest ostatnim wyrazem organizacji pracy.

DZIŚ I JUTRO SPÓŁDZIELCZOŚCI

Linia rozwojowa spółdzielczości Polski Ludowej prowadzi niepohamowane wzwyż. Podczas gdy w r. 1937 obrót wszystkich polskich central gospodarczych wyniósł 263 miliony zł, to w r. 1945 obrót centrali „Społem” wyraził się w sumie 6.201 milionów zł. Po przeliczeniu na ceny przedwojenne, okaże się, że suma zeszlatorocznych obrotów trzykrotnie przewyższa przedwojenny obrót central spółdzielczych. W stosunku do dochodu społecznego, szacowanego w r. 1945 na 6,4 miliarda zł według cen r. 1938 — udział spółdzielni wyniósł 13 proc., czyli był dziewięciokrotnie większy aniżeli przed wojną. Te zasadnicze cyfry, charakteryzujące rozwój spółdzielczości polskiej, zaczerpnęliśmy z ogłoszonego niedawno drukiem sprawozdania „Społem” na rok 1945*). Sprawozdanie to daje wgląd we wszystkie dziedziny działalności spółdzielczego odcinka naszej gospodarki i pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków na przyszłość.

Zobrazujmy przede wszystkim pokrótce stan faktyczny na podstawie cyfr ogłoszonego sprawozdania.

Praca Zjednoczonego Związku Gospodarczego „Społem” była różnorodna i rozwijała się wachlarzowo w wielu kierunkach.

Wydział Spożywczy. Wydział ten prowadzi hurtową sprzedaż wszystkich artykułów, za wyjątkiem ziemiopłodów i środków produkcji rolnej, a więc stanowi tę dziedzinę spółdzielczości, z którą bezpośrednio stykają się masy pracujące, jako konsumenci artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych. Wydział Spożywczy osiągnął w roku sprawozdawczym obrót w sumie 4.350 milionów zł, co stanowi 78 proc. ogólnego obrotu „Społem”. Z tej liczby na pierwsze półrocze r. 1945 przypada suma 900 milionów, czyli niepełna 21 proc. obrotu rocznego. Wynika z tego, że właściwego rozmachu nabrała praca Wydziału Spożywczego dopiero w drugim półroczu.

Praca ta posiadała głównie charakter zleceńowy. Wydział Spożywczy rozprowadzał towary reglamentowane na zasadach wyłączności i w nieznacznym tylko stopniu pokrywał zapotrzebowanie rynku na inne towary. „Nie ulega wątpliwości — stwierdza Sprawozdanie — że rok 1945 nie został zakończony na tym odcinku pełnym sukcesem”.

Również w dziedzinie oddziaływania na poziom cen rynkowych i przeciwdziałania spekulacyjnej grze na wyżkę cen, uprawianej przez pewną część kupców prywatnych, Wydział Spożywczy

nie wypełnił w dostatecznej mierze tej funkcji, aczkolwiek na oddzielnych odcinkach — artykuły włókiennicze i cukier — osiągnął poważne rezultaty. Aparat spółdzielczy znajdował się w r. 1945 dopiero w okresie rozbudowy i chcemy wierzyć, że na przyszłość „poza swoją doniosłą rolę na odcinku towarów reglamentowanych, UNRRA i monopolowych, „Społem” odegra — jak zapewnia Sprawozdanie — swą właściwą rolę jako źródło zaopatrzenia tysięcy spółdzielni i, za ich pośrednictwem milionowych mas członkowskich”.

Wydział Rolniczy. Zbierał on i kontrolował realizację świadczeń rzeczowych oraz prowadził akcję zleceńową w zakresie zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe i rozdziału premii dla rolników. Sprawozdanie podkreśla, że „wydział w małym tylko stopniu mógł występować jako hurtownia dla spółdzielni rolniczych przez prowadzenie normalnej działalności gospodarczej”.

Jaka olbrzymia praca spoczywała na Wydziale Rolniczym w dziedzinie zbierania świadczeń wskazuje porównanie dwóch cyfr: 100 tys. ton zboża, jakie przed wojną skupiły wszystkie krajowe centrale spółdzielcze, a z drugiej strony 1.085 tys. ton zboża, zebranych w formie świadczeń rzeczowych w r. 1945. Poza tym Wydział Rolniczy prowadził na zlecenie państwa ewidencję i magazynowanie świadczeń za przemiał zbóż, rozprowadzał towary w ramach akcji pomocy rolnikom na terenach zniszczonych oraz skupował z polecenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ziola lecznicze.

Poważną pracę wypełnił Wydział Rolniczy w dziedzinie rozprowadzania towarów, przeznaczonych dla premiowania rolników. W związku z tym dostarczono do 31-go grudnia 1945 r. do punktów rozdzielczych różnych towarów na sumę 215.602 tys. zł, według cen reglamentowanych. „Niestety — stwierdza Sprawozdanie — zaledwie 40 proc. towarów dotarło do rolnika”. Dlaczego? Sprawozdanie wymienia kilka przyczyn: niski procent wykonania świadczeń, nie zawsze „atrakcyjne” ceny oraz szczupły asortyment. Te same przyczyny działały również hamując na rozwój akcji specjalnej, która stanowiła dalszy ciąg akcji premiowej. „Podobnie jak w akcji premiowej — czytamy w Sprawozdaniu — do rolnika dotarło dotychczas około 60 proc. przeznaczonych na akcję specjalną towarów, mimo iż „Społem” rozprowadziło cały pozostawiony mu do dyspozycji kontyngent aż do rozdzielczych punktów terenu”.

Ogólne obroty Wydziału Rolniczego wyrażają się w sumie 1.295.794 tys. zł. Z tej sumy na sprzedaż komercyjną i wolnorynkową przypada 356.517 tys. zł. Jeśli wziąć pod uwagę różnicę cen reglamentowanych i wolnorynkowych wtedy

*) Nowe „Społem” w nowej Polsce. Rok 1945. Wydanie Zw. Gospodarczego Spółdzielni R.P. Warszawa — Łódź, str. 140 + tablice i wykresy.

okaże się, że obroty wolnorynkowe wyniosły tylko ok. 4 proc. całego obrotu. Jest to rozmiar bardzo skąpy. Wolny handel był więc na wsi prawie wyłączną domeną handlu prywatnego i spekulacyjnego, ze szkodą dla interesów ludności wiejskiej*). Wydział Rolniczy pociesza się w Sprawozdaniu, że po wyjściu naszej gospodarki z okresu reglamentowania „obroty wolnorynkowe, zakup produktów rolniczych i zbyt artykułów przemysłowych staną się głównym terenem działalności Wydziału Rolniczego“.

Okres ten na odcinku wsi już nastąpił. Najbliższa przyszłość wykaże, jak spółdzielczość sprosta nowym zadaniom.

Mleczarstwo, jajczarstwo. Duże trudności spółdzielczości związane są na tym terenie głównie z olbrzymim wyniszczeniem pogłowia bydła i drobiu. Ilość wyprodukowanego w r. 1945 mleka wynosiła 1/4 ilości przedwojennej i w związku z tym znacznie spadła konsumpcja. Okupacja hitlerowska prawie całkowicie zlikwidowała spółdzielczość mleczarsko-jajczarską, toteż należało od podstaw rozpocząć odbudowę na tym odcinku. Tym się tłumaczą stosunkowo znikome rezultaty pracy. W r. 1945 mleczarstwo spółdzielcze zrzeszone w „Społem“ przerobiło na przykład 50 milionów kg mleka, czyli osiągnęło zaledwie 3,5 proc. przeróbki przedwojennej.

Działalność Wydziału mleczarsko-jajczarskiego ograniczyła się w pierwszym okresie, poza czynnościami organizacyjnymi, głównie do realizacji akcji świadczeniowej. Tak naprz. obroty ilościowe masłem z wolnego rynku stanowiły tylko niespełna 20 proc. ogólnego obrotu tym produktem. O wiele korzystniej przedstawia się położenie w jajczarstwie, gdzie procentowo przeważa obrót wolnorynkowy, głównie kosztem znikomego wykonania świadczeń, które wyniosły raptem 1,38 proc. wyznaczonego kontyngentu. Absolutna cyfra wolnorynkowych obrotów — 17.336 tys. sztuk — jest stosunkowo nieznaczna.

Na ogół biorąc obroty wydziału mleczarsko-jajczarskiego były nikłe i nie przekraczają za cały rok sumy 372 mil. zł, stanowiąc niespełna 5,6 proc. całości obrotu „Społem“. Sprawozdanie powołuje się na duże i niewątpliwe trudności obiektywne, które w pierwszym roku hamowały rozwój tej ważnej dziedziny pracy spółdzielczej. Prócz trudności wypływających z wyniszczenia wsi, należy wymienić jeszcze brak odpowiednich środków transportowych, urządzeń i sprzętu mleczarskiego.

Produkcja własna. Korzystniej kształtuje się na podstawie cyfr sprawozdawczych produkcja własna „Społem“, osiągając cyfrę ok. 578 mil. obrotu, co stanowi ok. 9% ogólnego obrotu „Spo-

łem“. Wydział produkcji stopniowo rozszerzał krąg działalności i z końcem roku sprawozdawczego posiadał w swoim zarządzie 172 różnych zakładów, przejętych od państwa, w tej liczbie 95 młynów oraz dziewięć własnych placówek. Zatrudnienie w tych zakładach wynosiło wedle stanu na 31 grudnia r. 1945:

	prac. fiz.	prac. umysł.	razem
W dziale młynarskim, kaszarni i makaroniarni	510	2194	2704
W dziale przetworów owocowo-warz. i cukierniczych	434	2442	2876
W dziale chem. - spożywczym	112	961	1073
Pracown. Centr. Wyd. Produkcji	105	39.	144
Ogółem	1161	5636	6797

Główne miejsce w działalności produkcyjnej zajmuje młynarstwo. Mogło ono przetwarzać 2.573 t. ziarna na dobę. Była to duża siła, która walcie przyczyniła się do względnego ustabilizowania rynku mącznego i zaopatrywania świata pracy w chleb kartkowy. W toku swej działalności Wydział Produkcji przystąpił również do skupu zboża na wolnym rynku i jego przemiatu we własnych młynach, aby ująć w swe ręce dodatkowe zaopatrzenie w mąkę po stałej cenie wolnorynkowej, głównych ośrodków robotniczych. „Właśnie wejście „Społem“ na rynek — czytamy w Sprawozdaniu — spowodowało obniżkę cen i gwarantowało względną ich stałość“.

Dalsze możliwości w tej dziedzinie są olbrzymie w związku z przekazaniem „Społem“ 270 młynów, znajdujących się dotychczas w zarządzie Zjednoczenia Przemysłu Młyńsko-Piekarnianego. Wraz z młynami Samopomocy Chłopskiej, która wchodzi obecnie w skład ogólnego Związku Gospodarczego, spółdzielczość stanowi dominującą siłę na terenie młynarstwa i od sprawności jej pracy zależeć będzie całkowite opanowanie rynku mącznego i wyeliminowanie spekulacji z tej, nadzwyczaj ważnej, z punktu widzenia żywienia mas, dziedziny gospodarki narodowej.

Z innych gałęzi wytwórczości spółdzielczej należy wymienić fabryki przetworów owocowo-warzywnych i rybnych, oraz zakłady spożywczo-chemiczne, produkujące drożdże, ocet, wyroby mydlarskie, kosmetyczne itd. Pierwsza z wymienionych grup osiągnęła obrót na sumę bez mała 228 mil. zł, druga — około 146 mil. Zdolność produkcyjna tych wszystkich zakładów była tylko częściowo wykorzystana z powodu późnego przejęcia zakładów, bądź też ze względu na brak surowców i środków transportowych. W miarę usuwania tych braków, produkcja spółdzielczości będzie wzrastać, dostarczając na rynek, jak podkreśla Sprawozdanie, „tani i solidny towar“.

Z wielu dziedzin działalności zasługuje jeszcze na podkreślenie udział „Społem“ w handlu zagranicznym Polski. Wydział Zagraniczny znajdował się w r. 1945 w stadium organizacji i dlatego jego obroty były nieznaczne. Rozwija się również dział transportowy i budowlany.

*) Nie posiadamy dokładnych danych o obrotach Samopomocy Chłopskiej, która w r. 1945 występowała samodzielnie. Udział „Samopomocy“ nie zmienia jednak całości obrazu, chociaż na niektórych odcinkach znacznie koryguje cyfry na korzyść spółdzielczości.

Liczba placówek spółdzielczych, podporządkowanych wspólnej centrali gospodarczej „Społem” i przez nią obsługiwanych, stale wzrasta i wynosiła wedle stanu z 1-go kwietnia 1946 r.:

Spółdzielni handlowych	— 4964
„ mleczarskich	— 787
„ innych przetwórczych	— 36
„ pom. rolnych (w tej liczbie placówki Sam. Chł.)	— 1278

Cyfry te chlubnie świadczą o wysiłku naszych spółdzielców w ciągu krótkiego okresu rocznej pracy. Podsumowując wyniki tego okresu słusznie podkreśla w Sprawozdaniu prezes Zarządu „Społem”, tow. Żerkowski, że „Społem” dziś siejsze „daleko odbiegło od stanu przedwojennego i sięgnęło po rolę jednego z ważniejszych czynników w życiu gospodarczym odrodzonej Polski”.

Ta nowa rola spółdzielczości jeszcze wyraźniej uwypukliła się w pierwszym półroczu r. 1946. Obroty „Społem” wyniosły w tym okresie 18 miliardów złotych, czyli wzrosły siedmiokrotnie (po przeliczeniu na złote przedwojenne) w porównaniu z obrotem wszystkich central spółdzielczych w r. 1938. Pod względem wysokości obrotów pieniężnych, spółdzielczość Polski zajęła trzecie miejsce w świecie.

* * *

Oderwijmy się teraz od cyfr sprawozdawczych i uprzytomnijmy sobie nowe zadania, jakie piętrzą się w obecnej chwili przed spółdzielczością w związku z przejściem naszej gospodarki na tory wolnej wymiany towarowej między wsią a miastem.

Wiadomo, że system świadczeń rzeczowych ze strony wsi został zniesiony. Potrzebne dla wyżywienia miast ilości zboża trzeba będzie kupić u chłopów. Aby móc kupić zboże — należy ludności chłopskiej sprzedać potrzebne wyroby przemysłowe. Wyrobów tych ma dostarczyć znacjonalizowany przemysł na sumę, jak wiemy, 50 miliardów złotych — na taką sumę popłynę z spichrzów chłopskich ziarno dla miast. Te oba olbrzymie potoki towarowe powinny być ujęte i planowo kierowane głównie przez spółdzielczość, z wyłączeniem pośrednictwa spekulacyjnego. Taka jest „racja stanu” naszej gospodarki ludowej.

Sprawa wygląda tak, że w ciągu najbliższego okresu kilkakrotnie powinny wzrosnąć dotychczas-

sowe obroty spółdzielczej sieci handlowej. A wraz z tym poważnie rozszerzą się inne dziedziny działalności, powodując olbrzymie zmiany na wszystkich terenach pracy spółdzielczej. Będą to zmiany zarówno ilościowe jak i jakościowe, ponieważ nowy system wolnego obrotu towarowego między miastem a wsią przedstawia całą pracę spółdzielczości na wsi na tory wyłącznie wolnorynkowych operacji wymiennych, które dotychczas posiadały, jak widzieliśmy, drugorzędne znaczenie w pracy „Społem”. W dzisiejszej swej postaci sieć spółdzielcza, aczkolwiek ma duże i niewątpliwe zdobycze, nie jest jeszcze zdolna do wypełnienia tych zadań. Taki nieodparty wniosek nasuwa się przy konfrontacji danych sprawozdawczych „Społem” z nowymi warunkami pracy, w obliczu których stanęła obecnie spółdzielczość.

W tych nowych warunkach o powodzeniu spółdzielczości, o zdolności wypełnienia przez nią zadań, posiadających olbrzymie znaczenie dla całości naszej gospodarki ludowej, nie będą decydować, jak dotychczas, współczynniki administracyjny i rygory prawne. Rzeczą decydującą będzie jedynie i wyłącznie sprawność organizacyjno - handlowa samego ruchu spółdzielczego, zaufanie jakie sobie zdobędzie „atrakcyjnością” cen, asortymentu i jakości towarów.

Płyną stąd wielorakie nauki dla spółdzielczości. Musi ona w najbliższych miesiącach znacznie rozszerzyć sieć handlową. Musi usprawnić działalność istniejących placówek handlowych. Musi dalej rozwijać i ulepszać pracę odcinka produkcyjnego, aby móc taniej i lepiej produkować. Musi od góry do dołu uprościć aparat i oczyścić go z elementu biurokratyczno-spekulacyjnego, aby obniżyć koszty handlowe i zniżyć ceny za sprzedawane towary, wpływając tą drogą na handel prywatny i ogólny poziom cen rynkowych w kierunku niżkowym. Spółdzielczość stanowi w warunkach gospodarki ludowej poważną dźwignię rozwoju gospodarczego i pracę jej należy ściśle skoordynować z planową pracą przemysłu i handlu państwowego ku pożytkowi całej ludności pracującej.

Przez wypełnienie tych wszystkich zadań spółdzielczość stanie się poważnym czynnikiem, kształtującym naszą rzeczywistość gospodarczą i wzmacniającym łączność produkcyjną między wsią a miastem.



PROLETARIAT MIEJSKI W POLSCE

Kraje, posiadające od dawna rozwinięte miasta stosunkowo wcześniej wstąpiły na drogę rozwoju rzemiosł i przemysłu. W następstwie wytworzyły one klasę proletariatu miejskiego, posiadającą odrębny typ psychiczny i sięgającą własnymi tradycjami na szereg pokoleń wstecz.

W Polsce uprzemysłowienie kraju nastąpiło dość późno. W związku z tym, tradycje olbrzymiej większości ludności miejskiej, a zwłaszcza polskiej klasy robotniczej są stosunkowo świeże.

W okresie spized 1918 roku, określenie i ujęcie w liczby pochodzenia ludności miejskiej było trudne. Statystyki rządów zaborczych miały własne cele i zainteresowania, służyły celom polityki obcej. Dopiero po roku 1921 na podstawie własnych dochodzeń statystycznych można było wykryć tendencje wędrówek ludności w kraju. Główny materiał źródłowy stanowią spisy ludności, przeprowadzone w roku 1921 i 1931, oraz porównanie i logiczna ocena uzyskanych tą drogą materiałów. Porównanie wyników spisu ludności z roku 1921 i 1931 wykazuje, że w ciągu 10 lat ludność Polski wzrosła o 4.943.303 głów. W liczbach względnych przyrost ten wynosi 18.2 proc., z czego 18 proc. przypada na przyrost naturalny, zaś zaledwie 0,2 proc. na nadwyżkę imigracji nad emigracją. Ta ostatnia nadwyżka powstała głównie wskutek repatriacji z Rosji po ustaniu działań wojennych.

W każdym razie, należy zanotować, że pierwszy spis ludności (z dnia 1 października 1921 roku) był przeprowadzony w okresie niemal bezpośrednio powojennym, cechującym się gorączkowymi nieraz wędrówkami ludności i napływem repatriantów.

Dopiero w ciągu kilku lat po wojnie mogło nastąpić jakieś takie ustabilizowanie się ludności oraz przystosowanie jej rozmieszczenia w kraju do zmienionych warunków ekonomicznych, jakie zaczęły kształtować się na terenie nowego organizmu państwowego i gospodarczego.

Nawet powierzchowna obserwacja naszej klasy robotniczej pozwala zaryzykować pogląd, że w dużej mierze składa się ona w znacznej części z elementu stosunkowo świeżo i powierzchownie zurbanizowanego. Wyjątki stanowią tylko ośrodki wielkoprzemysłowe, jak np. Śląsk, Zagłębie-dąbrowskie, okrąg łódzki. Wskutek tego, polską ludność miejską, a w pierwszym rzędzie **proletariat**, charakteryzuje duży odsetek ludności napływowej, świeżo zurbanizowanej i utrzymującej stałą łączność ze wsią. Ta ostatnia okoliczność, z licznych względów nie zawsze korzystna, sprawiła, że w okresach kryzysów gospodarczych, ludność naszych miast wykazywała niezwykłą odporność na zmiany koniunktury zarobkowej i zdolność przystosowania się do warunków.

KIERUNKI MIGRACJI

Obraz statystyczny wymiany ludności między wsią a miastem, jaki możemy otrzymać z posiadanych materiałów statystycznych, nie uwzględnia obu stron zjawiska, tj. wychodźstwa i powrotu, ale jedynie pozwala na uchwycenie wyniku, tj. nadwyżki przychodźstwa do miast nad powrotem na wieś. Od razu należy zwrócić uwagę na fakt, że ludność miast wzrastała niewspółmiernie prędzej, niż ludność państwa i poszczególnych województw. Stąd wniosek, że szybki przyrost ludności miejskiej odbywał się kosztem wsi. Na potwierdzenie można przytoczyć następujące liczby za okres 1921 — 1931 roku:

Województwo	Ogólny przyrost ludności w %	M I A S T A	Przyrost ludności miejsk. w %
warszawskie	19.7	Warszawa . . .	25.8
		Sochaczew . . .	98.8
		Włocławek . . .	29.4
		Wołomin . . .	104.8
		Pruszków . . .	56.6
łódzkie	16.9	Łódź	33.9
		Piotrków . . .	24.7
		Kalisz	23.5
		Ruda Pabjanicka . . .	137.3
		Tomaszów . . .	34.6
kieleckie	15.8	Zgierz	26.1
		Częstochowa . .	32.4
		Kielce	33.6
		Radom	26.7
lubelskie	18.3	Chęlm	25.8
		Lublin	19.0
		Siedlce	20.4
krakowskie	15.3	Biała	34.1
		Kraków	20.4
		Tarnów	28.0
poznańskie	7.4	Gniezno	16.5
		Inowrocław . . .	28.8
		Poznań	33.5
pomorskie	16.1	Toruń	37.7
		Tczew	39.9
		Grudziądz . . .	50.4
		Gdynia	854.7

Zjawisko urbanizacji ludności wiejskiej nie da się ograniczyć wzrostem liczebnym ludności samych miast. Równocześnie bowiem rosły i powiaty podmiejskie, np.:

POWIAT	Przyrost ludności w %
warszawski . . .	79.6
łódzki	47.1
krakowski . . .	33.4
będziński . . .	22.6
poznański . . .	16.2

Oczywiście, w podanych wyżej liczbach został uwzględniony przyrost ogólny ludności miejskiej, a więc zarówno naturalny, jak i wskutek imigracji. Niestety, posiadane dane nie pozwalają na podział ogólnego przyrostu na naturalny i sztuczny dla wszystkich miast, a tylko dla niektórych większych. Za okres 1921 — 1931 roku przedstawiał się on następująco:

M i a s t o	przyrost ludności w %		
	ogólny	naturalny	wskutek migracji
Warszawa	25,8	6,8	19,0
Łódź	33,9	12,8	21,1
Sosnowiec	26,5	13,0	13,5
Kraków	20,4	5,2	15,2
Poznań	33,5	13,8	19,2
r a z e m	28,7	9,1	18,9

Przytoczone dane pozwalają twierdzić, że przyrost ludności w miastach (zwłaszcza dużych) zawdzięczać należy przede wszystkim imigracji ze wsi, a dopiero na drugim miejscu przyrostowi naturalnemu, który z reguły jest wyższy od przeciętnego w całym państwie (18,2). Tereny rolnicze, posiadające dużo ludności małorolnej, a więc przeludnione, winny oczywiście posiadać większą emigrację do miast. Typowym przykładem było tu województwo krakowskie; kwestia przyrostu ludności w latach 1921 — 1931 przedstawiała się w nim następująco:

P o w i a t	przyrost ludności w %		
	ogólny	naturalny	wskutek migracji
Biała	25,1	18,5	6,6
Bochnia	5,4	13,9	— 8,5
Brzesko	5,9	16,3	— 10,4
Chrzanów	17,6	20,5	— 2,9
Dąbrowa	4,2	14,8	— 10,6
(Gorlice)	13,5	17,2	— 3,7
Grzybów	13,0	17,8	— 4,8
Jasło	8,1	16,4	— 8,3
Kraków	33,4	18,5	14,9
Kraków-miasto	20,4	5,2	15,2
Limanowa	10,4	18,8	— 8,4
Maków	14,4	16,2	— 1,8
Mielec	6,5	16,2	— 9,7
Myślenice	7,7	15,5	— 7,8
Nowy Sącz	16,2	17,1	— 0,9
Nowy Targ	22,6	18,7	3,9
Oświęcim	12,3	19,0	— 6,7
Piłzno	9,2	18,4	— 9,2
Ropczyce	9,4	15,8	— 6,4
Tarnów	22,2	15,1	7,1
Wadowice	12,5	15,7	— 3,2
Wieliczka	18,9	20,0	— 1,1
Zywiec	21,1	21,1	— 0,02

Wystarczy rzut oka na ostatnią rubrykę, aby przekonać się, że przyrost ludności posiadają wyłącznie powiaty, położone przy uprzemysłowionych ośrodkach miejskich (Kraków, Biała i Tarnów oraz powiat nowotarski, a to dzięki uzdrowisku zakopiańskiemu. Wszystkie inne powiaty wykazują natomiast ubytek ludności wskutek imigracji, przekraczający niekiedy 10 proc. ludności.

Możnaby postawić zarzut, że województwo krakowskie, jako posiadające w okresie badanym specjalną strukturę rolną, nie stanowi dostatecznie przekonującego przykładu. Otóż, podobne zjawisko można było zaobserwować i w innych województwach o zupełnie innej strukturze gospodarczej. Niechaj w tej drugiej kategorii posłuży jako przykład województwo łódzkie:

P o w i a t	Przyrost ludności w ‰		
	ogólny	naturalny	wskutek migracji
Brzeziny	20,8	19,2	1,6
Kalisz	8,6	16,1	— 7,5
Koło	6,6	15,2	— 8,6
Konin	6,5	15,8	— 9,3
Łask	14,9	16,5	— 1,6
Łęczyca	4,6	15,4	— 10,8
Łódź	47,1	16,5	30,6
Łódź-miasto	33,9	12,6	21,1
Piotrków	12,5	17,6	— 5,1
Radomsko	9,7	17,7	— 7,9
Siechów	8,2	17,0	— 8,8
Ślupca	6,0	17,8	— 11,8
Turek	— 0,3	14,8	— 15,1
Wieluń	17,4	19,1	— 1,7

I tutaj, jak i w poprzednim przykładzie, przyrost ludności wskutek migracji wykazują powiaty przemysłowe: łódzki, miasto Łódź i brzeziński, do którego należało m. Brzeziny i m. Tomaszów — oba uprzemysłowione.

Na zakończenie należy jeszcze dodać, że w obu przykładach województwa zostały uwzględnione w granicach z r. 1931, co bynajmniej nie wpływa na sens wniosków.

ROZMIARY IMIGRACJI DO MIAST

Jaki wniosek należy wysunąć z wyżej podanych materiałów? Wynika z nich, że ludność miast wzrastała szybciej niż ludność powiatów wiejskich. Z drugiej strony wiadomo, że przyrost naturalny ludności wiejskiej jest na ogół wyższy, niż miejskiej. Wskutek tego, niewspółmiernie wysoki przyrost ludności miejskiej może być tylko następstwem dopływu ze wsi. Przytoczone wyżej dane potwierdzają to zjawisko. Należałoby obecnie ustalić w liczbach bezwzględnych rozmiary napływu ludności wiejskiej do miast.

Posiadane podstawowe materiały statystyczne, oparte na spisie ludności z r. 1931, pozwalają na określenie rozmiarów tej imigracji tylko w odniesieniu do miast stanowiących tzw. powiaty miej-

skie. Brak danych tego rodzaju dla wszystkich miast Górnego Śląska. W miastach, dostępnych badaniom z uwagi na posiadany materiał źródłowy z r. 1931, dopływ ludności przedstawiał się następująco:

M i a s t o	Liczba ludn. w r. 1931	w tym ludność napływowa z okresu 1921 — 1931 r.
Warszawa	1.178.211	178.256
Łódź	605 287	95 312
Sosnowiec	109.454	11.722
Poznań	246.574	36.312
Kraków	221.260	28 058
Lublin	112.522	6.101
Bydgoszcz	117 519	15.341
Toruń	54.280	8.588
Grudziądz	50.405	9 991
R a z e m	2 695 512	389.681
w %	100.0	14 5

Ludność napływowa liczyła zatem w dziewięciu przytoczonych miastach 14.5 proc. ludności. Ponieważ cała ludność miejska w dniu spisu (9 grudnia 1931 r.) liczyła 8.738.600 głów, tj. 27.4 proc. ludności kraju, to ludność napływowa wszystkich miast Polski winna była liczyć w tymże stosunku (14.5 na 100) około 1.268.000 głów dokładnie 1.267.710).

W rozważaniach tych nie były brane pod uwagę okolice podmiejskie, posiadające znaczny odsetek ludności napływowej zurbanizowanej.

Poza tym, nie były wcale brane pod uwagę ośrodki miejskie jak: Gdynia (851.7 proc. przyrostu ludności), Lubliniec (83.2 proc. przyrostu), Tomaszów Maz. (34.6 proc. przyrostu), Kielce (33.6 proc. przyrostu), Włocławek (29.4 proc. przyrostu), Radom (26.7 proc. przyrostu) i wiele innych. W związku z tym, otrzymaną szacunkowo liczbę przyrostu ludności miejskiej wskutek imigracji ze wsi 1.260.000 głów należy uważać raczej za skromną i bez obawy można ją zaokrąglić do 1.300.000 głów. Przeciętny roczny dopływ ludności ze wsi do miast wynosił zatem około 130.000 osób.

Jako widoczną konsekwencję tego dopływu należy podkreślić fakt, że odsetek ludności miejskiej w Polsce, wynoszący w r. 1921 około 25 proc. ludności, w roku 1931, podniósł się do 27,4 proc.

PRZYROST NATURALNY A IMIGRACJA

Należałoby obecnie skontrolować otrzymane drogą szacunku liczby imigracji do miast, oraz ustalić stosunek między przyrostem naturalnym a migracją.

Dla badanego okresu 1921 — 1931 r. odnośnie dane dla pięciu miast przedstawiają się następująco:

M i a s t o	Ludność w r. 1921 w tys.	Przyrost ogólny do r. 1931 w tysiącach	w tym przyrost	
			naturalny	wskutek migracji
Warszawa	936.7	241.7	63.7	178.0
Łódź	452 0	153.2	57.8	95.4
Sosnowiec	86.5	22.9	11.2	11.7
Kraków	183.7	37.5	9.6	27.9
Poznań	184.7	61.9	25.5	36.4
R a z e m	1.843.6	517.2	167.3	349.4
%	100.0	28.0	9.1	18.9

Z powyższej tablicy wynika, że przyrost ludności wymienionych pięciu miast wynosił:

naturalny 167.3 tys. tj. 32.4 proc.

wskutek migracji 349.4 „ „ 67.6 „

Można zatem stwierdzić, że w badanym okresie 2/3 przyrostu ludności miejskiej należy zawdzięczać dopływowi ze wsi.

W stosunku do ogółu ludności miejskiej w Polsce (8.738.6 tys.), przyrost ten wyniesie 1.389.6 tysięcy. Z obliczenia poprzedniego otrzymaliśmy liczbę 1.268 tysięcy głów, a więc różnica wynosi mniej niż 10 proc., co z uwagi na posiadany materiał i stosowaną metodę nie jest dużo. Przyjmując średnią arytmetyczną obu liczb, tj. 1.323 tysiące, otrzymuje się liczbę bardzo zbliżoną do poprzedniego szacunku (1.300 tysięcy), zaś różnica wynosi zaledwie 1.7 proc.

WNIOSKI I OBSERWACJE

Wśród ludności miejskiej pracownicy najemni stanowią 58.2 proc. Pozostałe 41.8 proc. ludności przypada na ludność gospodarczo samodzielną. Ta ostatnia grupa ludności nie mogła liczyć dużo imigrantów ze wsi. Natomiast pierwsza, reprezentująca proletariat, posiadała ich z pewnością dużo. Gdyby napór ludności wiejskiej, na miejski rynek pracy, zaobserwowany w dziesięcioleciu od 1921 do 1931 roku, trwał przez kilka dziesiątków lat, to wśród proletariatu miejskiego odsetek „wieśniaków“ wahałby się w granicach około 60 -- 70 proc., pomimo że przyrost naturalny naszych miast był, w porównaniu z Europą zachodnią niezwykle wysoki. Dotyczy to zwłaszcza dziesięciolecia, które rozpoczęło się bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej i zakończyło w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. Zwłaszcza lata 1930 — 1931 stały pod znakiem silnie postępującej depresji gospodarczej, na którą pod względem dynamiki rozróżczej okazał się szczególnie czuły proletariat i drobne mieszczaństwo. Ta wrażliwość wyraziła się w pierwszym rzędzie w spadku przyrostu naturalnego w jedenastu większych miastach, jak świadczą o tym następujące liczby:

R o k	przyrost naturalny w promilach	
	miasta	P o l s k a
1922	10,1	16,2
1923	10,4	
1924	8,1	
1925	10,8	
1926	7,9	
1927	6,1	15,5
1928	6,1	
1929	6,7	
1930	7,0	
1931	5,8	13,8
1932	3,6	12,3
1933	3,5	12,1
1934	3,1	12,1
1935	2,5	12,0
1936	3,5	10,9
1937	3,0	10,7

Z liczb tych wynika, że ogólny przyrost ludności w Polsce stale malał, przy czym przyrost ludności miejskiej malał nierównie szybciej. W ostatnich latach stosunek obu tych przyrostów miał się jak 3 : 1, podczas gdy początkowo wynosił 1,5 : 1. Spadek przyrostu nie był równomierny. Miasta Polski zachodniej wykazywały nadal stosunkowo dość wysoki przyrost naturalny, podczas gdy inne miasta cechował przyrost mierny, zbliżony pod względem natężenia do wskaźników zachodnio - europejskich.

Drugim zjawiskiem, które było u nas niejednokrotnie notowane lecz nie poparte dostatecznie pełnym i pewnym materiałem liczbowym jest kwestia małego przyrostu naturalnego pracowników umysłowych. Przeprowadzono przed wojną szereg ankiet, lecz z reguły obejmowały one zbyt małą liczbę obserwacji.

Nie wchodząc w wartość tej czy innej ankiety, należy stwierdzić niezaprzeczalny fakt, że niektóre miasta nasze zbliżały się do typu zachodnio-

europejskiego, które nie tylko ludności nie produkują, ale „pożerają“ ludność napływową. M. inn. Berlin bez dopływu ludności z zewnątrz w ciągu niespełna dwu stuleci stałby się bezludną wyspą. Miasta tego typu cechuje nikły stosunkowo odsetek dzieci.

Z drugiej strony, na wsi, następuje obniżenie przeciętnego poziomu ludzkiego. Mianowicie, na ogół emigruje do miast element najruchliwszy, najzdolniejszy i najsprytniejszy. Wskutek tego wieś cierpi na jakościowy dobór sztuczny in minus, gdyż pozostają elementy bardziej bierne i ociężałe.

Jest rzeczą charakterystyczną, że niemal każdy proletariusz polski marzył o zakupieniu mniejszego lub większego gospodarstwa wiejskiego. Ludzie, którym udało się zająć bardziej dochodowe stanowiska, z reguły nie lokowali nadwyżek zarobkowych w bankach, lecz zakupywali działki ziemi, budowali domy i obejścia gospodarskie, w miarę możliwości powiększając w toku dalszej pracy obszar tych gospodarstw. W szczególności, cechowali w tym względzie kolejarze, kelnierzy, fryzjerzy itp. Kto nie miał możliwości bezpośredniego obserwowania wspomnianego zjawiska, może dostrzec tę tendencję chociażby w „Pamiętnikach chłopów“, wydanych przez Instytut Spraw Społecznych. Ciekawą jest również tendencja powrotu na wieś na stałe. Wyraża się ona w tym, że starano się zakupywać nieruchomości wiejskie w okolicach rodzinnych, a więc w pobliżu miejsca pracy w mieście.

Jakież stąd wnioski? Otóż, widać wyraźnie z podanych materiałów, że między chłopem a większością proletariatu polskiego istnieje stała więź biologiczna i duchowa, że obie te grupy stanowią genealogiczną jedność, a stosunkowo krótki czas istnienia klasy robotniczej w Polsce i jej kontakt ze wsią nie pozwoliły na zbyt daleko posunięte różniczkowanie obu grup pod względem psychologicznym. Jedność robotnicza i chłopska jest faktem naturalnym, przyrodzonym, którego nie zdołały podważyć różnice warunków bytu.



Gospodarczy dorobek Wybrzeża

W jednym z niewielu ocalałych budynków Gdańska została rozmieszczona wystawa dorobku gospodarczego Wybrzeża. Ekspozycja towarów i modele statków, tablice cyfr i wykresy, mapy i plany — wszystko to zostało umiejętnie, gustownie i przejrzyście zgrupowane w pięćdziesięciu salach gmachu wystawowego. Wędrujemy po tych salach i ze wzrastającym zainteresowaniem zapoznajemy się z wynikami twórczej pracy nad zagospodarowaniem i odbudową polskiego Wybrzeża, rozpościerającego się na przestrzeni 500 kilometrów. Jest to olbrzymi szmat ziemi o nadzwyczaj skomplikowanym mechanizmie gospodarczym.

Mamy tam porty i przystanie, okręty i statki, magazyny i spichrze, doki i fabryki, elektrownie i gazownie, obsługujące przemysł oraz dziesiątki miast i miasteczek rozsiadanych po całym wybrzeżu. Ileż zniszczeń i спустoszeń dokonała w okresie wojny na tym terenie dzicz hitlerowska, zanim pełnoprawnym gospodarzem mogła się stać Polska Ludowa! Wiele ran wojennych zostało już zaleczonych — wiele innych znajduje się jeszcze w okresie leczenia. Ale nie ma już obecnie ani jednego odcinka w życiu gospodarczym Wybrzeża, gdzieby nie działała troskliwa ręka gospodarza polskiego.

A więc przede wszystkim: porty. Główny Urząd Morski, w którego rękach znajduje się kierownictwo administracji wszystkich portów, zaznajamia zwiedzających wystawę z olbrzymimi osiągnięciami w dziedzinie obrotu towarowego. Osiągnął on 55 proc. poziomu przedwojennego w Gdańsku i Gdyni. Coraz większe znaczenie posiada również port szczeciński, do którego zawitało już 45 statków — z 30-tysięczną masą repatriantów. W innej sali dowiadujemy się z tablic i wykresów biura odbudowy portów, że dzięki „małemu planowi” odbudowy zdolność przeładunkowa naszych portów jest w obecnej chwili większa niż w r. 1938-39. Biuro to intensywnie pracuje nad odbudową urządzeń portowych, o czym wymownie świadczą długie szeregi cyfr. Cyfry te są już znane naszym czytelnikom z artykułu ogłoszonego w drugim numerze naszego pisma i dlatego niezbyt długo zatrzymujemy się w salach, gdzie znajdują się dane, obrazujące postępy pracy nad odbudową urządzeń portowych.

Dużo ciekawego materiału faktycznego wystawiła gdańska dyrekcja odbudowy, która kieruje pracą nad odbudową czterech miast: Gdańska, Gdyni, Sopotu i Elbląga. Dowiadujemy się tutaj o odbudowie w r. 1945-46 zakładów użyteczności publicznej, szkół, szpitali, budynków administracyjnych. Obecnie kładziony jest większy nacisk na odbudowę budynków mieszkalnych oraz komunikacji miejskiej. Zabezpiecza się również obiekty zabytkowe zwłaszcza na terenie Gdańska, który po Warszawie najbardziej ucierpiał. Mimo wszystko polski Gdańsk żyje i wre w nim praca polskiego obywatela. Zarówno w samym Gdańsku, jak i w innych miejscowościach województwa gdańskiego czynne są fabryki i warsztaty. Jak podaje wydział przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego, czynnych jest obecnie 746 zakładów przemysłowych podległych temu urzędowi, nie licząc wielkich fabryk, które podporządkowane zostały centralom ogólnopanstwowym. Na terenie województwa istnieje również 3.669 warsztatów rzemieślniczych. W samym Gdańsku mieszka obecnie 140 tysięcy Polaków.

Dużymi osiągnięciami szczyci się również Związek Samopomocy Chłopskiej województwa gdańskiego. Zorganizował on w ciągu roku 96 spółdzielni handlowych i wytwórczych, posiada 42 młyny, cegielnie, tartaki i piekarnie.

A teraz — Gdynia. Praca w tym mieście była znacznie łatwiejsza, aniżeli w zniszczonym Gdańsku, toteż szybciej postępuje odbudowa. Port i komunikacja w mieście

pracują sprawnie. Rozwija się przemysł, rzemiosło, handel, szkolnictwo. Oto odpowiednie cyfry: zakładów przemysłowych — 100, warsztatów rzemieślniczych — 1.000, szkół powszechnych — 19, szkół średnich — 9, średnich doksztalających — 12. Sala Gdyni, to jedna z ostatnich sal wystawowych na parterze gmachu. Rzucamy jeszcze okiem na wykresy, rozwieszone w sali elektryfikacji Wybrzeża, gdzie dowiadujemy się, że w chwili obecnej czynnych jest już 25 siłowni parowych, wodnych i ropowych, zaopatrujących całe Wybrzeże w niezbędną energię elektryczną. Po urzeczywistnieniu hasła „uruchomimy miasta i porty” — przystępuje obecnie zakład elektryfikacji Wybrzeża do realizacji dalszych ambitnych zamierzeń, dających się streścić w nowym hasle: „żarówka w każdej chacie wiejskiej na Wybrzeżu”.

Na drugim piętrze gmachu wystawowego zgrupowane zostały ekspozycje odbudowanego przemysłu i rzemiosła. Co za różnorodność wyrobów! Znajdujemy tam wspaniałe gatunki różnych konserw, wytwory cukrownicze, skóry, pasy transmisyjne, zapalki, produkty przemysłu olejarskiego. Znajdujemy także zobrazowanie pracy zjednoczonych stoczni polskich. Przeglądając się materiałom cyfrowym widzimy prawie wszędzie wytężoną pracę od podstaw, albowiem nie było żadnej dziedziny przemysłu, gdzie nie działała niszczycielska ręka wroga niemieckiego.

„W czasie działań wojennych zakłady doznały poważnych uszkodzeń” — stwierdza Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Olejarskiego. W zakładach „Amada” w Gdańsku zniszczeniu uległa w 50 proc. margarynownia, inne działy fabryki — zniszczone w 80 proc. „Z 228 — gorzelni rolniczych i 3 rektyfikacji jedynie 59 gorzelni udało się uruchomić, po przeprowadzeniu koniecznych remontów, a reszta jest kompletnie zniszczona i spalona” — mówią dane wystawowe Zjednoczenia Gorzelni Rolniczych. W sali „Spolem” dowiadujemy się, że: „uruchomienie placówek produkcyjnych było najbardziej do rozwiązania trudnym zadaniem, ponieważ poza dewastacją budynków fabrycznych, sięgającą w wielu wypadkach 70 proc. należało przeprowadzić kapitalne remonty maszyn”.

Zjednoczenie Stoczni Polskich, największe przedsiębiorstwo na Wybrzeżu po prostu konstatuje, że po zakończeniu działań wojennych, „objęta raczej ruiny czegoś — co dawniej było stoczniami. Trzeba więc było najpierw w odbudowę najbardziej zasadnicze urządzenia stoczni, aby zakłady te mogły rozpocząć właściwą pracę.” Dzisiaj — już po roku! — „właściwa praca” stoczni rozwija się nader korzystnie, jeśli zważymy, że zdążyła ona już odremontować 262 jednostek i przystępuje do budowy nowych 14 statków, wartości 1.200.000 funtów angielskich na zamówienie tow. okrętowego „Gdynia — Ameryka”.

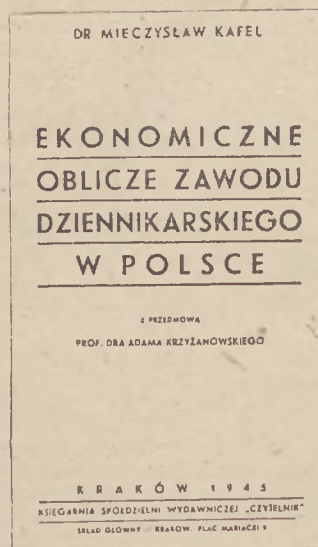
W przemyśle skórzanym, gdzie na razie pracuje 4 fabryki obuwia, w toku jest odbudowa czterech wielkich garbarni. Jedna z tych garbarni jest nastawiona na garbowanie sposobem przyspieszonym w autoklawach, która to produkcja jest jedyną tego rodzaju w Europie.

Przemysł metalowy, zjednoczony w Centralnym Zarządzie Przemysłu Metalowego rozporządza na Wybrzeżu 18 fabrykami, które przed rokiem zostały przejęte „w stanie zupełnego niemal zdewastowania”. Poza tym delegatura zarządu przemysłu metalowego uruchomiła i przekazała do Centralnego Zarządu Elektrotechnicznego 5 zakładów przemysłu elektrycznego.

Na każdym polu działalności widzimy olbrzymie postępy, osiągnięte wbrew wszelkim trudnościom życia powojennego na Wybrzeżu. Pod tym względem każda sala wystawy dostarcza wiele dowodów naszej sprawności organizacyjnej.

J. K.

Wypełnienie luki w wiedzy o dziennikarstwie



Zawód dziennikarski do-
czekał się niespodzianie
opracowania o charakte-
rze monograficznym. Nie-
spodzianie o tyle, że wśród
obecnego nawału zapotrze-
bowania wydawniczego
„Czytelnik” zdobył się na
tak słuszną decyzję rzuce-
nia na rynek książki o te-
macie raczej specjalnym.
— Praca dra Mieczysława
Kafela: **Ekonomiczne obli-
cze zawodu dziennikarskie-
go w Polsce** — należy
właściwie do ubiegłego
okresu, jako że omawia
stan dziennikarstwa pol-
skiego do czasu ostatniej
wojny, a praca rozpoczę-
ta w ostatnich latach
przedwojennych, uzupeł-
niona w czasie okupacji,
problemowo tkwi w tam-
tych czasach i nie dotyka kwestii, które otworzyło obecne
nowe ukształtowanie warunków pracy dziennikarskiej.

Autor ograniczając sobie tytułem pracy temat do
zagadnień ekonomicznych przekracza wytyczony zakres,
poświęcając większość rozważań podstawom prawnym i
przejawom socjologicznym rozwoju zawodu dzienni-
karskiego, na czym zresztą praca nic nie traci. Do wdania
się w rozważania prawne zmusiła autora potrzeba
ściśłego określenia pojęcia zawodu dziennikarskiego. Do
chodzą do tegoż określenia drogą okólną poprzez praw-
nicze określenie czasopisma. Szczegółowy rozbiór pol-
skiego i obcego prawodawstwa prasowego doprowadza
do przyjęcia definicji, zawartej w polskiej ustawie pra-
sowej z 1938 r.: „Czasopismem jest druk, który nie tworzy
zamkniętej całości i ukazuje się przynajmniej raz na
trzy miesiące, choćby w nierównych odstępach czasu,
pod tymczasowym tytułem, w numerach liczących”. Do
tej definicji dodaje autor jeszcze cztery wymogi: aktu-
alność treści, ciągłość wydawnictwa, zbiorowość w za-
wartości czasopisma, zamiaru publikacyjnego (zamiar
wzbudzenia treścią ogólnego zainteresowania, w odróż-
nieniu do wydawnictw naukowo-badawczych, przezna-
czonych dla pewnego szczegółowego kręgu czytelników
— „branżowe” jak to niezręcznie określa ostatni układ
zbiorowy w „Dziennikarstwie” — patrz „Robotniczy Prze-
gląd Gospodarczy” zeszyt 3 (Status zawodu dzienni-
karskiego).

Określenia pojęcia dziennikarz autor w prawodaw-
stwie nie znajduje; dostarcza je jedynie układ zbiorowy
w dziennikarstwie z 11 lutego 1938 r. ujmujący je w spo-
sób analogiczny jak aktualny układ zbiorowy. Podobnie
też jak to uczynił wspomniany powyżej artykuł „Robo-
tniczego Przeglądu Gospodarczego” zarzuca autor ukła-
dowi niewłaściwe zwężenie pojęcia dziennikarza do
pracowników pism codziennych.

Przechodząc do określenia zawodu dziennikarskiego
otwiera autor kapitalną, a obecnie szczególnie aktualną
kwestię czy zawód dziennikarski jest t. zw. zawodem
wolnym. Oparta na analizie stanu prawnego odpowiedź
autora wypada przecząco. Pomijając, że w żadnym usta-
wowym wyliczeniu zawodów wolnych dziennikarstwo
nie jest uwzględnione, już sam fakt oparcia norm tego
zawodu na układzie zbiorowym pracy wskazuje, że dzien-
nikarz należy do pracowników najemnych. Nieliczna
grupa publicystów „dzikich” potwierdza tylko zasadę.

To samo stanowisko zajmują wszystkie wypowiedzi
profesorów prawa. Co do tego twierdzenia można auto-
rowi przyznać rację pod warunkiem rozważania tej kwe-
stii na podstawie „rebus sic stantibus”. Z chwilą jednak
gdyby prawodawstwo polskie zechciało zawodowi dzien-
nikarskiemu nadać prawne formy zawodu wolnego zna-
lazłoby sporo analogii do innych zawodów uznawanych
obecnie za wolne. Tak np. przynależności adwokatów
do zawodu wolnego nie przeszkadza powszechne zajmo-
wanie przez nich stanowisk stałych radców prawnych
w urzędach i instytucjach na podstawie umów o pracę;
to samo dotyczy lekarzy zatrudnionych w ubezpieczal-
niach i urzędach. Grupa też dziennikarzy „dzikich” jak
ich nazywa autor nie jest tak nieliczna jakby się zdawa-
ło; publicystów obsługujących artykułami kilka wyda-
wnictw i jeżeli nie utrzymujących się z tego wyłącznie,
to w każdym razie w przeważnej części — jest sporo.
A wreszcie bezsporny dzisiaj fakt, że dziennikarstwo jest
i musi być zawodem kwalifikowanym predysponuje ów
zawód do nadania mu norm prawnych zawodu wolnego.

Przechodząc do właściwego tematu: podstaw ekono-
micznych dziennikarstwa, charakteryzuje autor pojęcie
wydawnictwa jako przedsiębiorstwa przemysłowego oraz
omawia związki ogólno-ekonomiczne zachodzące pomię-
dzy tym przemysłem z całym życiem gospodarczym kra-
ju. Rozdziały te jednak potraktowane są raczej pobież-
nie, co w warunkach pracy autora jest o tyle zrozumiałe,
że w chwili opracowywania brakowało mu już danych
ilustrujących rozwój przedsiębiorstw prasowych okresu
miedzywojennego. Wyczerpujące przedstawienie tego za-
gadnienia wymagałoby opisanie przemian na rynku pra-
sowym, historii większych przedsiębiorstw, a nawet kon-
cernów, które powstały w Polsce w tym okresie —
wszystko to uchyła się obecnie od analizy na miarę nau-
kową z braku materiałów.

Nader wartościowym wkładem do dziejów ruchu za-
wodowego w Polsce są wszystkie rozdziały omawiające
wyczerpująco położenie materialne dziennikarstwa w la-
tach 1918-1939, liczebność zawodu dziennikarskiego, wa-
runki pracy i płacy, organizacje zawodowe i problem
bezrobocia.

Z zestawienia statystyki członków i aplikantów Syn-
dykatu Dziennikarzy z liczbą członków obecnego Związ-
ku Zawodowego Dziennikarzy wynika, że zawód dzien-
nikarski liczbowo znajduje się w ruinie. W 1939 r. w
Syndykacie Dziennikarzy było zrzeszonych 1255 człon-
ków i 325 aplikantów; ówczesną liczbę dziennikarzy
zrzeszonych i nie zrzeszonych ocenia autor na 3862 osób;
po siedmiu latach wojennych kadra ta dostarczyła Zwią-
zkowi Zawodowemu Dziennikarzy zaledwie około 700
członków.

Osobny rozdział książki poświęcony jest rozważaniu
kwestii pauperyzacji zawodu dziennikarskiego na tle so-
cjologicznym. Powodów pauperyzacji dopatruje się autor
„nie tylko w przyczynach natury gospodarczej, lecz tak-
że w niskim poziomie oświaty i kultury kraju i braku
wrażnego określenia pozycji społecznej i funkcji, jaką
wykonuje w społeczeństwie zawód dziennikarski, a mo-
że powiedzmy ściślej, jaką powinien wykonywać”.

Wszystkie jednak tego rodzaju rozważania, jak i po-
stulaty oraz uwagi końcowe autora, przy bezsprzecznej
swej słuszności mają w tej chwili już wartość historycz-
ną. Obecny układ stosunków w dziennikarstwie polskim,
zmienione fundamenty ekonomiczne tego zawodu i zmie-
niona rola prasy nasuwają nowe zagadnienia i aczkol-
wiek bólaćki zawodowe mogą jeszcze być te same to
całkiem inne mogą być sposoby ich usunięcia. Żałować
należy, że autor nie zadał sobie trudu zaktualizowania
swej pracy i postawienia przynajmniej nowych kwestii
wynikających z obecnej z sytuacji. (C. Z.)

„Wiedza i Życie“

„Wszystkim, którzy kiedykolwiek mieli do czynienia z audytoriami kursów dla dorosłych, z uniwersytetami ludowymi, z robotniczymi kółkami samokształcenia, wiadomo jak wielkim powodzeniem cieszą się wykłady z dziedziny nauk ścisłych, bez względu na to, czy przedmiot wykładu ma związek z codziennym życiem praktycznym proletariatu, a więc np. wykłady z dziedziny kosmologii, astronomii, dotyczące budowy materii“.

Te słowa artykułu Stefana Czarnowskiego, otwierającego pierwszy zeszyt wznowionego po latach miesięcznika „Wiedza i Życie“, uchodzą mogą za lejtymotyw periodyku. Zresztą jeśli chodzi o charakter i przeznaczenie „Wiedzy i Życia“, to podtytuł publikacji mówi wyraźnie, że jest to „miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształceniu“. W takim też ujęciu należy rozpatrywać, czy i w jakim stopniu czasopismo spełnia postawione sobie zadania.

Nie znaczy to wszakże, by słusznym było, że „Wiedza i Życie“ ograniczać się miało, czy też ograniczało się mniej lub bardziej wyłącznie do prac z dziedziny tzw. wiedzy oderwanej t. j. do nauk bezpośrednio nie zahaczających o problemy bieżące naszego społecznego życia. Taki wniosek byłby pochopny, niesłuszny, i krzywdzący redakcję i współpracowników miesięcznika.

Silny i burzliwy jest nurt reakcyjny, jakim płyną schyłkowe lata obumierającego na naszych oczach starego ustroju. Ale dorobek wiedzy stworzony przez tenże ustrój w epoce jego rozwoju i na gruncie tego dorobku wyrosły gmachy wiedzy nowej klasy, nosicielek nowego, lepszego ustroju społecznego nie pozwalają już dzisiaj wątpić, że nie ma takich dziedzin myśli i ducha które by nie były w ten lub inny sposób powiązane, lub nie wywodziły się z życia społecznego. Jeśli — jak powiada Plechanow w „Podstawowych Zagadnieniach Marksizmu“ — istnieją leśsze twory ducha ludzkiego, których nie potrafiliśmy do dzisiaj i być może nie potrafimy już nigdy wytłumaczyć dialektyką życia społecznego, to dzieje się to nie dlatego, że związek taki nie istnieje, ale dlatego jedynie, że niedoskonały jeszcze nasz aparat poznawczo-naukowy nie zdołał przeniknąć do istoty głęboko ukrytego związku zjawisk.

Jako dowód, że tak właśnie jest, że najbardziej zdawałoby się oderwane dziedziny myśli związane są, a nawet biorą swój początek z praktyki życia społecznego, lub nawet nierazko z potrzeb bieżącej polityki (co zresztą nie zawsze jest słuszne), służyć może w łomiesieczny spór światopoglądowy, jaki toczy się na stronach naszych poważnych periodyków.

Zaden poważnie myślący Polak nie wątpi chyba, że walka ideologiczna, jaka toczy się między obozem marksistowskim a katolickim na łamach „Myśli Współczesnej“, „Kuźnicy“, „Odrodzenia“, „Tygodnika Powszechnego“, „Tygodnika Warszawskiego“, czy „Dziś i Jutro“ (że wymienimy tylko najważniejsze czasopisma), ma swą genezę w różnym traktowaniu najbardziej ziemskich spraw, zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych, słowem tego wszystkiego, co publicystyka zwykła nazywać zagadnieniami drogi rozwojowej, po której kroczyć winien nasz kraj. A jednak obie strony przyobekają często ten spór w kontrowersję oderwanych od życia problemów i sęgają po argumenty do samych rudymetów zagadnień światopoglądowych: stosunku Boga do przyrody, ducha do materii, idealizmu do materializmu, teorii do praktyki, teorii poznania do objaśnienia itd. Stary to spór i każda epoka toczy go na swój sposób, a zniknie on dopiero wtedy, gdy wyschnie źródło z którego się rodzi, gdy przewyciężone zostaną sprzeczności antagonizujących ustrojów społecznych.

Jeśli jednak nakreślona geneza sporu między marksis-

tami a katolikami jest słuszna, to narzuca się n'euchronnie wniosek logiczny, że podstawowym warunkiem zrozumienia samej istoty sporu jest szerokie uwzględnienie i naukowa analiza całej problematyki naszego życia społecznego. Antynomie i jednostronność dualizmu w ogóle są bezpłodnymi grzechami metodologicznymi. Dopiero zrozumienie dialektycznej jedności bytu i myślenia daje klucz do sezamu zarówno wiedzy jak i życia. Prawdą jest, że historia, wiedza, czy teoria to magistri vitae, ale tym bardziej prawdą jest, że materialna — że się tak wyrażymy — masa bieżących wydarzeń uczy nas rozumieć historię, że życie ikoryguje wiedzę i że praktyka na każdym kroku wzbogaca teorię.

Po przydługiej dygresji, która wydawała się nam jednak potrzebna, wracamy do właściwego tematu.

Jaką pozycję w świecie powyższych rozważań zajmuje w naszym piśmiennictwie „Wiedza i Życie“? Czy jedność, o której mówiliśmy i która istnieje między wiedzą i życiem, znalazła swoje odbicie na stronach miesięcznika Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego?

W odpowiedzi na te pytania trzeba przede wszystkim stwierdzić — co czynimy z zażenowaniem, gdyż jest to rzecz powszechnie znana — jedno: „Wiedza i Życie“ jest organem obozu postępu, a więc reprezentuje myśl, że każdy światopogląd, ideologia czy program społeczno-polityczny tyle tylko jest słuszny, o ile zgodny jest z obiektywnym i koniecznym rozwojem życia w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc przyrody i społeczeństwa ludzkiego. Fakt ten określa już i treść „Wiedzy i Życia“.

Rozległe dziedziny wiedzy i życia obejmują artykuły trzech zeszytów tego czasopisma, które się dotychczas po wznowieniu ukazały. Dotyczą one zagadnień kultury, historii, socjologii, literatury, sztuki, polityki, kosmologii, języznawstwa, chemii, fizyki, matematyki, ekonomii, polityki społecznej i wielu innych. I nie jest to chaotycznie włożony w ramy trzystu blisko stron trzech zeszytów materiał, ale przebiega w tym wszystkim przemysłany plan i całość składa się na piękne compendium — o doskonałej szacie zewnętrznej — dla chcącego się uczyć robotnika i inteligenta.

Czyż trzeba rozводить się nad znaczeniem, jakie posiada czasopismo tego rodzaju w chwili, którą przeżywamy? Publikacja taka zawsze odgrywała dużą rolę w kształtowaniu umysłów robotników polskich. I taką rolę „Wiedza i Życie“ spełniała już przed wojną. Dzisiaj jednak znaczenie jego wzrosło n'epomiennie. Okupant niemiecki, przerywając normalny rozwój historyczny i umysłowy naszego narodu, pozostawił nam spuściznę strasznego moralnego i umysłowego spustoszenia. Nie ma więc mowy, by było dzisiaj za dużo czasopism, stawiających sobie za cel odrodzenie kultury i moralności naszego społeczeństwa. Ciężar gatunkowy „Wiedzy i Życia“ zwiększa się jeszcze przez fakt, że jest to organ poświęcony kształtowaniu i kształceniu nowego pokolenia działaczy robotniczych, pokolenia, które w warunkach Polski ludowej będzie powołane do wielkich zadań społecznych.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że „Wiedza i Życie“ — jedyne na tak wysokim poziomie stojące czasopismo, poświęcone upowszechnieniu kultury i wiedzy wśród licznych rzesz robotników i inteligentów — zadania swoje wykonuje zgodnie z rolą i miejscem, jakie sobie wyznaczyło w naszym periodycznym piśmiennictwie.

Stwierdzając tę niewątpliwą zasługę „Wiedzy i Życia“ należy jednak podkreślić pewne — naszym zdaniem — niedociągnięcia.

Przy całym bogactwie treści uderza jednak zbyt mała

stosunkowo ilość artykułów o aktualnych zagadnieniach wewnętrznego życia naszego kraju.

Prawda, cenne historyczno - socjologiczne artykuły Henryka Jabłońskiego nie są pracami oderwanego od teraźniejszości gabineutowego uczonego, ale mają na celu, przez naświetlenie przeszłości naszej, rzucić snop światła na dzisiejszą naszą rzeczywistość i rzeczywistości tej torować drogę. Jednakowoż wydaje się nam, że potrzebnym uzupełnieniem prac Jabłońskiego byłoby artykuły o zagadnieniach teraźniejszości, jak mówią Rosjanie, o „proklatych woprosach naszego wremieni“, artykuły, które by wykazywały, jak ciągnęły — choć niejednokrotnie podglebny — nurt naszego rozwoju społecznego łączą się z nowymi strumykami zarówno naszej jak i ogólno - ludzkiej aktualnej rzeczywistości.

Ze specjalnie interesujących czytelnika „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego“ zagadnień ekonomicznych na uwagę zasługują trzy artykuły zamieszczone w „Wiedzy i Życiu“: Jan Hoser: „Zasady Ideologiczne i Finansowe Ubezpieczeń Społecznych“; Dr M. N. Wyczalkowski: „Pieniądz i Jego Ewolucja i Zadania“, Zb. Augustowski: „Wpływ Reglamentacji Rynku na Podział Dochodu Społecznego“.

Szczególą wartość w związku z zagadnieniami polityki aprowizacyjnej posiada ciekawy artykuł Augustowskiego. Słusznie pisze autor, że rynek reglamentowany „nie jest bynajmniej — jak to się często ujmuje — zjawiskiem gospodarczo i społecznie ujemnym: przeciwnie, może być pożądanym, prowadząc do osiągnięcia uznanego za właściwe rozdziału dochodu społecznego“. Artykuł stanowi, na bogatym materiale zbudowane uzasadnienie stanowiska świata pracy w dziedzinie polityki aprowizacyjnej. Tym samym daje on należytą odprawę tym wszystkim, którzy domagają się już na obecnym etapie likwidacji reglamentowanego rynku oraz ustanowienia jednolitych cen. Autor pisze: „System częściowej reglamentacji rynku i wprowadzenie dwu cen może być pożytecznym narzędziem korektywnym rozdziału dochodu społecznego“. I życie wykazuje, że tak właśnie jest i że tak będzie do czasu znacznego wzrostu ogólnego dochodu społecznego.

Nie wydaje się nam szczęśliwe sformułowanie, które znajdujemy w innym miejscu tego artykułu, że „rozbieżność cen w różnych okresach czasu jest niczym innym, jak wyrazem zmiany wartości pieniądza“. Rozbieżność bowiem cen może być równie dobrze wyrazem zmiany wartości samego produktu lub pieniądza i produktu jednocześnie.

Jeżeli już mowa o nieścisłości pewnych sformułowań, należy również wspomnieć artykuł dra Wyczalkowskiego, dający zresztą piękny i popularny wykład o pieniądzu, rozwoju jego form i funkcji. Błędnym natomiast wydaje się nam ustęp następujący: „W gospodarce socjalistycznej, gdzie prywatną własnością jest tylko praca (spośród czynników produkcji) dochody prywatne mają postać tylko płac dla pracowników. A więc pracownicy z jednej strony produkują różne dobra, z drugiej zaś kupują te dobra za otrzymane dochody. Z tego wynika warunek stałych (w pewnych granicach) cen, czyli warunek „dobrego pieniądza“: całkowita suma płac i wartość wszystkich wyprodukowanych dóbr i usług (wymierzonych po cenach stałych) muszą być sobie równe. (Podkreślenie autora). To znaczy, że po dostosowaniu produkcji do potrzeb ludności (o czym była mowa wyżej), całkowita suma płac za pewien okres nie może być ani mniejsza, ani większa, niż wartość (to znaczy suma ilo-

czynów cen i ilości różnych dóbr i usług) wszystkich wyprodukowanych w tym okresie dóbr i usług“.

Słuszne jest twierdzenie, że suma płac za pewien okres nie może być większa, niż wartość wszystkich wyprodukowanych w tym okresie dóbr i usług. Niesłuszne natomiast jest, że suma płac nie może być mniejsza od wartości wszystkich wyprodukowanych w tym okresie dóbr i usług. Powiemy więcej: uważamy, że musi być ona mniejsza, chyba, że błądziliśmy mieli do czynienia nie z postępem lecz z regresem gospodarczym. Już sam proces rozszerzonej reprodukcji oznacza, że suma płac jest mniejsza, t.j. że spożywamy mniej niż produkujemy. Poruszone przez autora zagadnienie ma już swoją długą historię w politycznej ekonomii i tym dziwniejszy jest fakt, że autor potwarza stary błąd.

Teza, że „całkowita suma płac i wartość wszystkich wyprodukowanych dóbr i usług muszą być sobie równe“ przypomina sformułowanie programowe z ubiegłego stulecia niemieckiej socjaldemokracji o pełnym „nieokrojonym dochodzie z pracy“. Karol Marks w „Krytyce Gotajskiego Programu“ pisze w tej sprawie: „Jeśli wyrażenie „dochód z pracy“ weźmiemy z początku w sensie produktu pracy, to kolektywny dochód z pracy okaże się całkowitym społecznym produktem. Z niego trzeba teraz potrącić: po pierwsze — to, co potrzebne jest dla zastąpienia zużytych środków produkcji — po drugie — dodatkową część dla rozszerzenia produkcji, po trzecie — rezerwową lub ubezpieczeniową fundusz dla zabezpieczenia się przed nieszczęśliwymi wypadkami, żywiołowymi klęskami itd. Te potrącenia z „nieokrojonego dochodu z pracy“ stanowią ekonomiczną konieczność“.

Do tego Marks m. inn. dodaje jeszcze potrącenia z tytułu utrzymania niezdolnych do pracy (inwalidów pracy i emerytów) itd.

* * *

Znany jest fakt, że potrzeby społeczne powodują określoną produkcję dóbr, ale i logika rozwoju produkcji wywołuje ze swej strony powstawanie nowych potrzeb społecznych. To samo da się powiedzieć o „Wiedzy i Życiu“. Jeśli teraźniejszy stan umysłowy i kulturalny mas robotniczych nakreśla ramy dla czasopisma typu „Wiedza i Życie“, to niewątpliwie również siłą oddziaływania organu TUR-u wychowa nowe pokolenie działaczy robotniczych i zrodzi nowe potrzeby kulturalne i umysłowe wśród klasy robotniczej.

To nowe pokolenie będzie bezsprzecznie bardziej gotowe do przyjęcia i przyswojenia sobie światopoglądu, którego wyrazicielem jest „Wiedza i Życie“. Ten bowiem światopogląd, światopogląd marksowskiego materializmu ma za sobą prawdę życia i musi zwyciężyć.

Wszystkie epoki materialistyczne były epokami radości i optymizmu, okresu idealizmu w większości wypadków cechowały upadek i pesymizm. Materializm, który wyznaje klasa robotnicza jest najbardziej optymistycznym światopoglądem, gdyż najgłębiej pojął sens i bieg życia. Prawdą jest, że ziemia obraca się dookoła słońca, ale tu na naszej ziemi ludzie są panami swego losu. Prawda, że podporządkowani jesteśmy potężnym siłom przyrody, ale zrozumienie tej konieczności czyni nas wolnymi i zdolnymi do ujarznienia sił przyrody i do kształtowania — na własny, a nie boski, obraz i podobieństwo — naszego życia społecznego.

W ciężkiej, ale jakże wdzięcznej pracy formowania nowego człowieka życzymy organowi robotniczemu „Wiedza i Życie“ najpełniejszego powodzenia.

G. Bolesławski

Czy potrzebne są sekcje fachowe?

Stwierdzimy niektóre fakty: 1 marca 1945 r. Wydział Wykonawczy K.C.Z.Z. w części uchwał dotyczących spraw organizacyjnych postanawia wezwać instancje związkowe do organizacji sekcji fachowych. 15 czerwca tego samego roku Wydział Wykonawczy znów przypomina związkom zawodowym, że brak sekcji fachowych odbija się na sprężystości ruchu. 6 marca 1946 r. prezydium K.C.Z.Z. wysłał wszystkim instancjom związkowym okólnik Nr 16, do którego załącza opracowany przez Wydział Organizacyjny obszerną instrukcję o zakresie działania i funkcjonowania sekcji fachowych.

Fakty powyższe wskazują na to, że K.C.Z.Z. ma zdecydowane stanowisko w tej dziedzinie. Dlaczego jednak dziś wracamy do tego zagadnienia strukturalnego.

Po pierwsze dlatego, że wyraźne dyrektywy K.C.Z.Z. zostały wykonane tylko w b. małym stopniu. Więcej — znalazł się jeden z czołowych działaczy związkowych, który nie tylko publicznie wypowiedział się przeciw tworzeniu sekcji fachowych, ale mając „władzę” zakazał tworzenia sekcji fachowych na swoim terenie.

Te okoliczności zmuszają nas do zabrania głosu na szpach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego”, by publicznie wobec wszystkich aktywnych działaczy związkowych postawić pytanie: czy potrzebne są lub niepotrzebne sekcje fachowe? Zaczniemy od bardziej podstawowego pytania, od zagadnienia: związki branżowe lub przemysłowe. Ruch związkowy, który na początku swego powstania, jako ruch robotników fabryk, kopalń i hut przeciwko straszliwemu wyzyskowi kapitalistycznemu o tak zwane prawo do koalicji, był ruchem żywiołowym i z tego powodu miał na początku zacoфанą formę organizacyjną: organizował się według branż. Rezultat takiej formy organizacyjnej był taki, że w jednym zakładzie pracy działało kilka lub nawet kilkanaście związków.

Robotnicy zorganizowani w związkach zawodowych na podstawie własnego doświadczenia podczas walk ekonomicznych doszli do wniosku, że ta forma związków branżowych jest wadliwa i szkodliwa i w szeregu krajów struktura związków zawodowych została przebudowana z typu branżowego na typ przemysłowy.

Na marginesie sprawy należy dodać, że w Ameryce do dziś działają dwie centrale związkowe. Amerykańska Federacja Pracy, zbudowana wg zacoфanych zasad i C.I.O. tj. Kongres organizacji przemysłowych, zbudowany wg zasad nowoczesnych tj. tak, jak są zbudowane obecnie nasze związki. Dodajmy jeszcze, że na przykładzie Ameryki widzimy, że zacoфana forma wpływa z kolei i na ideologię i na linię polityczną związków.

W AFP zaczyna się od zacoфanej formy a kończy na tym, że polityka tej Federacji też jest zacoфana. Mamy na myśli fakt, że AFP nie przystąpiła do Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Ale tu czytelnik może zapytać — no dobrze, ale co tu ma wspólnego sprawa budowy związków jak my formujemy, wg przemysłu ze sprawą organizacji sekcji fachowych?

Otóż chodzi o sedno sprawy. Pozornie wydawałoby się, że jeśli stoimy na stanowisku budowy związków według przemysłu, nie interesuje nas więcej sprawa członków związków zawodowych, którzy pracując w jednym przedsiębiorstwie należą do różnych zawodów lub fachów. Na przykład Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Budowlanego — sprawa murarzy, cieśli, koźlarzy, gracowników, robotników ziemnych, zbrojarzy, betoniarzy, hydraulików, elektryków, personelu technicznego i innych zatrudnionych w tym przemyśle budowlanym.

Jeśli tak podchodzą do sprawy działacze związkowi — a odnosimy wrażenie, że tak właśnie podchodzą — to sprawa polega na nieporozumieniu. Stojąc na stanowisku budowy związków wg przemysłu wcale nie znaczy, że związki zawodowe z drugiej strony przedstawiamy jako kocioł, do którego wrzucamy robotników różnych profesji i tam w tym kotle, ci członkowie smażą się nie różniąc jeden drugiego.

Złe byłoby z nami, gdybyśmy doszli do takiej bzdury.

Otóż stojąc zdecydowanie na stanowisku budowy związków wg przemysłu, powiadamy wyraźnie, że bezwzględnie uznajemy różnicę — patrząc z punktu widzenia związkowego — między rzemiosłem mało wykwalifikowanym. Średnio wykwalifikowanym — a wysoce wykwalifikowanym. I związki nie mające sekcji fachowych mają obiektywne warunki do złego postawienia sprawy, ustalenia płac dla poszczególnych fachowców. Zresztą związki mające wieloletnie doświadczenie, jak np. Związek Robotników Przemysłu Włókienniczego, posiadał przed wojną i obecnie posiada sekcje fachowe.

Albo jaka jest zasadnicza różnica — mówiąc o budowie — między np. Zw. Zaw. Rob. Przem. Metalowego, gdzie nie ma do dziś sekcji fachowych, a takimi związkami jak Z.N.P. lub Z.Z.K., gdzie przed wojną, a także dziś istnieją sekcje fachowe.

W okólniku Nr 16, o którym mowa na początku, K.C.Z.Z. zwraca uwagę na jeszcze jedną komplikację w związku z brakiem sekcji fachowych, a mianowicie, że taki stan daje podstawę do akcji tworzenia związków branżowych tj. do podważenia postępowej struktury związków zawodowych, dostarczając elementom zacoфanym lub wręcz reakcyjnym argumentu w rodzaju „co ma wspólnego murarz z inżynierem na budowie — to są zupełnie inne kwalifikacje i z tego powodu należy tworzyć oddzielny związek murarzy i oddzielny techników zatrudnionych na budowie”.

Sprawa ma jeszcze jedno oblicze. Narzekamy ciągle i cierpimy na brak aktywu związkowego. Otóż funkcjonowanie sekcji fachowych częściowo rozwiązuje także i tę tak ważną dla ruchu związkowego sprawę. Instrukcja o sekcjach fachowych przewiduje także, wybory zarządów sekcji. Otóż przez funkcjonowanie zarządów poszczególnych sekcji, aktyw związkowy jest znacznie szerszy. Robotnicy i pracownicy uczą się załatwiać sprawy swojej branży, swego fachu i zawodu i po pewnym okresie takiej pracy w zakresie sekcji może być podciągnięty do udziału w wyższej instancji związkowej jak w Zarządzie Oddziału, w Zarządzie Okręgu lub nawet w Zarządzie Głównym.

Słowem z jakiegokolwiek punktu widzenia podchodzimy do tego zagadnienia dochodzimy do wniosku, że trzeba organizować sekcje fachowe. Tylko niedostatecznym wyrobieniem organizacyjnym niektórych działaczy związkowych można wytłumaczyć ich obojętność wobec tej sprawy. Stan obecny nie może być w żaden sposób dalej tolerowany. Doświadczeni działacze związkowi winni zabrać głos. Zbyt wielka odpowiedzialność ciąży na ruchu związkowym. Zorganizowani w związkach zawodowych robotnicy i pracownicy oczekują od nas, oczekują od związków zawodowych, rozwiązania wielu pierwszorzędnych spraw z dziedziny poprawy bytu, z dziedziny uświadomienia społecznego.

Te słuszne wymagania związki zawodowe będą mogły spełnić, usprawniając i udoskonalając swoją strukturę.

Lucjan Marek

Tow. Louis Saillant gościem KCZZ

W dniu 7 sierpnia br. o godz. 10-ej rano przybył do Warszawy z Paryża generalny Sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych, sekretarz generalny C. G. T., przewodniczący francuskiego Ruchu Oporu tow. Louis Saillant wraz z małżonką, która reprezentowała Francuską Ligę Kobiet.

Goście Komisji Centralnej Związków Zawodowych zamieszkali w pałacu Jana Sobieskiego w Wilanowie.

Tow. Saillant miał przybyć do Polski w dniu 5 bm. ale samolot, którym wystartował z Paryża uległ wypadkowi i zmuszony był do przymusowego lądowania na polu. Dzięki opanowaniu i sprawności pilota pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku. Pomimo przemęczenia uciążliwą podróżą, po przyjeździe do Wilanowa, gość przyjął delegację Warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

W rozmowie tow. Louis Saillant oświadczył, że przybył do Polski, aby zapoznać się z pracą, warunkami bytu i zdobyczami społecznymi polskiego świata pracy.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych tow. Saillant udał się samochodem wraz z członkami prezydium KCZZ na zwiedzanie Warszawy.

— Trudno znaleźć na całym świecie tyle cierpienia, ile widzi się w Warszawie — powiedział tow. Saillant — na widok ruin Warszawy.

Dn. 8 bm. tow. Louis Saillant udał się samolotem na Wybrzeże, gdzie zwiedził Gdynię i Gdańsk oraz Wystawę Pomorską. Na Wybrzeżu tow. Saillant wziął udział w konferencji z miej-

scowymi działaczami polskiego ruchu zawodowego, na której wygłosił przemówienie.

Dnia następnego w godzinach przedpołudniowych tow. Louis Saillant przyjeżdżał przez premiera Rządu polskiego — Edwarda Osóbkę - Morawskiego. W godzinach popołudniowych był na audyencji w Belwedrze u Prezydenta Bolesława Bieruta.

W dniu 10 sierpnia tow. Louis Saillant przybył na Śląsk, gdzie został serdecznie powitany przez robotników i pracowników zrzeszonych w związkach zawodowych. Na lotnisku obok licznych delegacji z terenu miasta Gliwice zebrały się delegacje robotnicze z Zagłębia Dąbrowskiego, Bytomia, Zabrzeża, Chorzowa, Katowic, Rybnika i okolicznych osiedli przemysłowych.

W godzinach popołudniowych wieczorem goście francuscy zwiedzili zakłady przemysłowe na Śląsku, nawiązując serdeczny kontakt z robotnikami.

W poniedziałek 12 sierpnia o godz. 11-ej rano odbyła się w pałacu wilanowskim konferencja prasowa u Louis Saillant'a. Na konferencję tę przybyli przedstawiciele prasy warszawskiej.

O godz. 12.30 również w pałacu wilanowskim odbyła się konferencja działaczy polskiego ruchu zawodowego z sekretarzem Generalnym Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Tegoż dnia o godz. 16.30 w sali kina „Roma” odbyło się niezapomniane spotkanie robotników Warszawy z tow. Louis Saillant'em. Zebranie otworzył

przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych tow. Rustecki oddając przewodnictwo tow. Kazimierzowi Witaszewskiemu, przewodniczącemu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

W prezydium obok gościa zasiadli, przedstawiciele związków zawodowych oraz Rady Narodowej.

Tow. Louis Saillant po oddaniu żegnawnej Warszawie pozdrowienia 70 milionów zrzeszonych pracowników świata, w przeszło dwugodzinny przemówienie skreślił dzieje Światowej Federacji Związków Zawodowych, mówił o pracach Światowej Federacji nad utrwaleniem pokoju świata i o tępieniu faszyzmu we wszystkich jego przejawach. Ponadto naszkicował on dzieje Francji podczas okupacji. Jako jeden z kierowników ruchu oporu, umie ocenić wkład proletariatu polskiego do walki podziemnej. Na zakończenie Sekretarz Generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych zapewnił zebranych, że polski ruch zawodowy może liczyć na Światową Federację Związków Zawodowych. Następnie głos zabrał tow. K. Witaszewski, który naszkicował dzieje polskiego ruchu zawodowego, jego prac w nowej demokratycznej Polsce, oraz osiągnięcia. Część koncertowa zamknęła to niezapomniane spotkanie robotników i pracowników Warszawy z tow. Louis Saillant'em.

We wtorek 13 sierpnia tow. Louis Saillant wraz z małżonką odleciał do Paryża.

Związki zawodowe w stolicy i w kraju

OBRADY PLENARNE WARSZAWSKIEJ RADY ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH

W dniu 30 lipca br. odbyło się zebranie rozszerzonego plenum Warszawskiej Rady Związków Zawodowych z udziałem delegatów związków zawodowych, rad zakładowych i większych zakładów pracy.

Tematem obrad była poprawa bytu robotników, walka ze spekulacją, wycieczne działalności rad zakładowych, sprawy mieszkaniowe oraz aprowizacyjne. Po szczegółowym przedstawieniu powyższych zagadnień przez tow. tow. Rusteckiego, Sokorskiego i Prusa zebrani powzięli rezolucję w sprawie mieszkaniowej i aprowizacyjnej.

W sprawie mieszkaniowej postanowiono utworzyć w Warszawie Nadzwyczajną Komisję Mieszkaniową w ramach dekretu z dnia 8 sierpnia.

Biorąc pod uwagę ogólną sytuację żywnościową plenum Rady stwierdziło, że w interesie klasy pracującej leży unormowanie przemiału mąki, wypieku i sprzedaży chleba po cenach odpowiadających zarobkom pracownikom. Mają być wyłonione Komisje kontroli cen artykułów pierwszej potrzeby (przede wszystkim chleba) oraz

komisje kontroli wykonania zarządzeń władz aprowizacyjnych. Dla zagwarantowania warstwom pracującym należytego zaopatrzenia w chleb przez cały rok, należy wprowadzić gatunek chleba, wypiekanego z mąki 80 proc. Pieczywo pszenne sprzedawane dotychczas po wysokich cenach może być przydzielane tylko dzieciom i chorym.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W WALCE ZE SPEKULACJĄ

Na wielkim zebraniu przedstawicieli związków i delegatów rad zakładowych, odbytym w warszawskiej „Romie” w dniu 16 sierpnia, kierownik stołecznej Delegatury Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami zaznajomili robotników z akcją tępienia nadużyć i łapownictwa.

Działalność Komisji Specjalnej sprowadza się z żywą współpracą ze strony społeczeństwa. Na 1.007 spraw, wniesionych do Komisji, 315 zameldowań zgłosiły osoby prywatne, 53 rady zakładowe, związki zawodowe i organizacje społeczne, a 639 — urzędy państwowe.

Komisja tępi przejawy spekulacji żywnościowej w Warszawie, wykrywa liczne nielegalne wytwórnie wódek w okolicach podwarszawskich, kontroluje

piekarnie i sklepy spożywcze. Ostatnio wykryto nielegalny handel lekarstwami weterynaryjnymi, co udaremniło poniesienie przez Skarb Państwa straty 20 milionów zł. Ściga się również walcu ciarzy, skierowując ich do obozów pracy.

W dyskusji podniesiono konieczność utworzenia w każdym związku zawodowym referatu do walki z nadużyciami oraz powiększenie przedstawicielstwa związków zawodowych w Komisji Specjalnej i tworzenia związkowych komisji kontroli społecznej.

ROK DZIAŁALNOŚCI ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH NA WYBRZEŻU

Rozpoczęcie działalności organizacyjnej związków zawodowych na Wybrzeżu datuje się od kwietnia 1945 r. Pomimo licznych trudności, związanych z pionierskimi warunkami pracy, organizacja ruchu zawodowego posuwała się naprzód z dnia na dzień. W marcu postępującego osiedlenia terenów Wybrzeża, postępowała organizacja powiatowych rad oraz oddziałów związków zawodowych.

W październiku 1945 r. liczba członków osiągnęła cyfrę 30 tysięcy zrzeszonych w 8 radach powiatowych oraz

25 oddziałach związków zawodowych. Już w grudniu tegoż roku liczba członków wynosi 50 tysięcy w 135 oddziałach oraz 13 powiatowych radach Zw. Zawodowych.

Obecnie O. K. Z. Z. w Gdańsku obejmuje dużym zasięgiem 16 rad powiatowych oraz 273 rad zakładowych; liczba członków osiągnęła cyfrę 115 tysięcy. Największa ilość członków notowana jest w Gdańsku (40 tysięcy) oraz w Gdyni (około 20 tysięcy). Na terenie samego Gdańska istnieje 34 związków zawodowych oraz 55 rad zakładowych.

OKZZ w Gdańsku oprócz kontroli rozdziału zaopatrywania pracujących prowadziła pracę kulturalno - oświatową. Na obszarze Wybrzeża zorganizowano 80 świetlic związkowych oraz 22 biblioteki; ponadto utworzono 16 orkiestr związkowych, 9 amatorskich zespołów teatralnych oraz 8 chórów.

O. K. Z. Z. KRAKÓW

Na naradzie przewodniczących i sekretarzy trzydziestu oddziałów związków zawodowych, zwołanej przez OKZZ w Krakowie stwierdzono, że nakazem chwili jest zmobilizowanie mas pracujących, a zdecydowane postawienie przez KCZZ sprawy urealnienia plac świata pracy jest pierwszym krokiem w tym kierunku.

Postanowiono stworzyć we wszystkich oddziałach komisji badań zagadnienia plac, aby w ten sposób dostarczyć komisji rządowo - związkowej odpowiedniego materiału statystycznego dla ustalenia nowego systemu plac, jako podstawy egzystencji klasy pracującej. Następnie ustalono wytyczne w sprawach aprowizacyjnych jak: nie dopuszczenie do zaległości w aprowizowaniu zakładów pracy, przeszkalanie kierowników stołówek, zakładanie hodowli trzody chlewnej przy zakładach pracy, tworzenie spółdzielni fabrycznych, itp. Postanowiono następnie powołać przy wszystkich oddziałach komisji spółdzielczych. Utworzono komisję węglową, która zbada sytuację węglową i podejmie odpowiednie kroki w celu zaopatrzenia świata pracy w wę-

giel. W końcu powołano komisję mieszkaniową oraz komitet budowy domu związkowego.

O. K. Z. Z. BIAŁYSTOK

Jedno z ostatnich posiedzeń OKZZ w Białymstoku, stwierdzając wielki wysiłek i wkład klasy pracującej w dziele odbudowy życia gospodarczego województwa, wysunęło równocześnie szereg żądań w obronie pracujących.

W szczególności OKZZ powzięła uchwały przeciwko niesprawiedliwemu rozdziałowi darów Opieki Społecznej i UINRRA, domagając się uwzględnienia przede wszystkim robotników oraz pracowników i ich rodzin, następnie w sprawach mieszkaniowych, domagając się radykalnej poprawy gospodarki lokalowej, wreszcie w sprawach przestrzegania praw pracowników OKZZ — stwierdzając, że bardzo często przedstawiciele Zw. Zaw. nie spotykają się z należytych traktowaniem w instytucjach państwowych, samorządowych i innych — zapowiada, że będzie piętnowała publicznie wszystkich reprezentantów tych instytucji w wypadkach nietaktownego i nie pełnego zrozumienia pozycji Zw. Zaw. Ponadto OKZZ przypomina wszystkim podległym jednostkom organizacyjnym Zw. Zaw. o konieczności przestrzegania przez pracodawców ustawodawstwa, zwłaszcza dotyczącego przyjmowania i zwalniania zatrudnionych, urlopowania i umożliwienia korzystania z akcji wczasów.

ROZSZERZENIE PODSTAW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Uchwałą Prezydium ZNP z dnia 2 sierpnia br., postanowił ZNP przyjmować do Związku pracowników administracji szkolnej i szkół wyższych bez względu na rodzaj wykonywanej pracy. Przez tę decyzję dostosował się ZNP do statutu Zrzeszenia Pracowników Związków Zawodowych. Powołano do życia centralną sekcję pracowników administracji szkolnej, której zadaniem będzie zorganizowanie pracowników pedagogicznych, biurowych i fizycznych administracji szkolnej i szkół wyższych. Jednocześnie ZNP po-

lecił swoim zarządom okręgowym tworzenie okręgowych sekcji pracowników administracji szkolnej oraz podjęcie akcji zrzeszania w szeregach ZNP wszystkich pracowników oświatowych.

Decyzja ta kładzie koniec anomalii organizacyjnej, jaką była dotychczas wyłączność personelu nauczającego i pozostawianie poza organizacją zawodową pracowników administracji szkolnej, czynnych przy tym samym warsztacie pracy. Dotychczasowa ekskluzywność personelu nauczycielskiego odbijała się nie tylko na liczebnej słabości ZNP (53 tysiące członków), ale i na obliczu ideowym Związku.

Ostatnia uchwała prezydium ZNP jest niewątpliwym sukcesem KCZZ w akcji konsolidacji ruchu zawodowego: można oczekiwać, że ZNP rychło od-czuje dobroczynne skutki rozszerzania swych podstaw strukturalnych.

OSIĄGNIĘCIA SAMORZĄDOWCÓW W ROKU 1946

Bilans działalności Związków Zawodowych Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce za pierwsze półrocze 1946 r. zamyka się trzema doniosłymi pozycjami.

Pierwsza to połączenie dwóch poprzednich związków zawodowych samorządowców w jeden wspólny związek. Druga to podjęcie wydawnictwa pod nazwą „Samorządowiec”. Trzecia stanowi wielki krok na drodze do regulacji uposażeń i unormowania sytuacji prawnej samorządowców. Ostatnie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku musiało stwierdzić, że część podstaw postulatów Związku została już zrealizowana. Postulaty te dotyczyły następujących kwestii: podwyżka uposażeń przez dostosowanie plac samorządowców do norm ustalonych w przemyśle, przydziały żywnościowe według pełnych norm I kategorii, wyrównanie niedoborów z Funduszu Aprowizacyjnego, ubezpieczenie ewentualne z zachowaniem praw nabytych, ulgi kolejowe na równi z pracownikami państwowymi oraz prawa do urlopów i korzystania z akcji wczasów.

ŚWIATOWY RUCH ZWIĄZKOWY

Związki Zawodowe w Z.S.R.R. a plan 5-letni

Sesja Rady Najwyższej ZSRR, która odbyła się w marcu br. uchwaliła ustawę o planie pięcioletnim odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR. Głównym zadaniem planu, jak to określił prosto i krótko Generalissimus Stalin jest: „Odbudowa tych okręgów kraju, które ucierpiały w czasie wojny, osiągnięcie przedwojennego poziomu przemysłu i gospodarki rolnej oraz przekroczenie tego poziomu w mniejszych lub większych rozmiarach.”

Plan pięcioletni na okres 1946 — 1950 jest zresztą częścią takiego programu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, który by postawił Związek Radziecki w rzędzie największych potęg przemysłowych świata, ułatwiając

tem samym dalszą rozbudowę socjalizmu w tym kraju. Program ten opracowany na 3 pięcioletki przewiduje doprowadzenie rocznej produkcji surowki żelaza do 50 milionów ton, stali do 60 milionów ton, węgla — do 500 milionów ton, ropy — do 60 milionów ton.

Nie więc dziwnego, że takie potężne zadania musiały wywołać wielkie zainteresowanie wśród tych wszystkich, którzy plan ten wcielać będą w życie siłą swych mięśni i mózgów — w masach pracujących ZSRR. Już w pierwszej połowie kwietnia 1946 r. odbyło się posiedzenie plenarne centrali radzieckich związków zawodowych (WCSPS). Na posiedzeniu tym omówiono dokładnie zadania organizacji zawodowych w związku z rea-

lizacją planu pięcioletniego. Przewodniczący WCSPS, Kuźniecowa, powiedział w konkluzji: „Obecnie nie ma ważniejszej i zasadniczej sprawy dla każdej organizacji zawodowej, niż zadanie zmobilizowania wszystkich robotników, inżynierów, techników i pracowników umysłowych do pracy nad realizacją nowego planu pięcioletniego na zasadzie socjalistycznego współzawodnictwa.”

Radzieckie związki zawodowe wykazały już wybitne zrozumienie spraw budowy państwa socjalistycznego w okresie przedwojennych pięcioletek. Radzieckie związki zawodowe stanęły na wysokości zadania w okresie straszliwych zmagani wojennych. To też i tym razem, w okresie, gdy trzeba odbudować w jak najszybszym tempie gospodarkę państwową, aby pchnąć ją znowu na tory dalszego socjalistycznego rozwoju, związki zawodowe stanęły w pierwszych liniach realizatorów nowego planu pięcioletniego.

Związki zawodowe przystąpiły bezzwłocznie do mobilizacji robotników i pracowników umysłowych, podkreślając że sukces planu pięcioletniego zależy od wypełnienia planu rocznego, ten zaś z kolei od wypełnienia planów kwartalnych, miesięcznych i dziennych. Jeśli się chce osiągnąć sukces nowej pięcioletki, nie wolno stracić ani dnia. Dotyczy to oczywiście każdego przedsiębiorstwa, każdej gałęzi gospodarstwa narodowego. To też wiele lokalnych organizacji zawodowych postanowiło nie tylko wykonać plan w 100 procentach, ale przekroczyć go.

WYDAJNOŚĆ PRACY

Jednym z najważniejszych czynników w realizacji planu jest wydajność pracy. Przed okresem szybkiej industrializacji ZSRR, to znaczy przed okresem stalinowskich pięcioletek, wydajność pracy w przemyśle tego kraju była stosunkowo niska. Szybki rozwój przemysłu wymagał olbrzymiej ilości rąk roboczych. Rezerwuarem sił ludzkich była wieś. Robotnik ze wsi nie przyzwyczajony do mechanizacji, nie znający maszyn, zwłaszcza najbardziej nowoczesnych, które były stosowane w nowopowstającym przemyśle radzieckim, nie mógł od razu zdobyć się na wydajność dorównującą robotnikowi państw zachodnich.

Ale robotnicy radzieccy przeszli za kilkanaście lat przedwojennych wspaniałą szkołę pracy. Nauczycielami w tej szkole nie byli poganicze kapitalistyczni, ale sami robotnicy z mistrzem Stachanowem na czele. To też wydajność pracy szybko wzrastała z roku na rok.

Nawet w czasie wojny, mimo wielu trudności i robotnicy i robotnice systematycznie podwyższali swą wydajność. Tak np. w przemyśle lotniczym podniosła się ona o 70%, a w przemyśle budowy czołgów — o 90%. Nie trzeba dodawać, że w okresie wojny poważnym czynnikiem dla podniesienia produkcji w tej dziedzinie przemysłu był bodziec emocjonalny.

Po wojnie produkcja w przeliczeniu przeciętnym na jednego robotnika w niektórych działach przemysłu zmniejszyła się nieco, a to w związku z przejściem wielu przedsiębiorstw na produkcję pokojową. Jednakże dała się zauważyć i w szeregu innych gałęzi przemysłu pewna zmniejsza produkcja nie uzasadniona obiektywnymi przyczynami. Wynikała ona ze złej organizacji pracy, z niepotrzebnych przerw w pracy, z niedostatecznego wykorzystania urządzeń fabrycznych itp.

Zadania podwyższenia wydajności pracy w ogóle i usunięcie w fabrykach wielkich przeszkód powstrzymujących wzrost wydajności wzięły na siebie związki zawodowe. Według planu pięcioletniego wydajność pracy w przemyśle powinna wzrosnąć o 36 procent, a w budownictwie o 40 procent, w stosunku do poziomu przedwojennego. Z inicjatywy związków zawodowych zastosowano już szereg środków, mających na celu wzrost wydajności pracy. Przesunięto z jednych przedsiębiorstw do różnych nadmiar sił roboczych w ogóle, a nadmiar sił wykwalifikowanych w szczególności. Przystąpiono do jak najbardziej celowego wyzyskania wszelkich urządzeń mechanicznych itp.

Związki zawodowe uważają jednak w dalszym ciągu za jeden z najważniejszych czynników zarówno w podniesieniu wydajności pracy i w ogóle w realizacji planu pięcioletniego — socjalistyczne współzawodnictwo. Wykorzystując bogate doświadczenie współzawodnictwa z okresu wojennego związki wzięły sobie za zadanie podtrzymać inicjatywę tych wszystkich zespołów robotniczych, które wzywają do szlachetnej rywalizacji robotników różnych przedsiębiorstw oraz samodzielnego występowania z taką inicjatywą, tam gdzie zachodzi tego potrzeba.

Prócz tego we współzawodnictwie doby obecnej uwzględniany jest nowy czynnik. Chodzi mianowicie nie tylko o ilościowy wzrost produkcji, ale i o jej jakość. Chodzi również o zmniejszenie kosztów produkcji drogą większej wydajności pracy, oszczędności w używaniu urządzeń technicznych, materiałów, środków energetycznych itp. Plan przewiduje zresztą niższe koszty produkcji przemysłowej o 17 procent w r. 1950, w porównaniu z r. 1945. Związki zawodowe podejmują się dopilnowania, aby i pod tym względem plan był wykonany w 100 procentach.

Obowiązującym warunkiem do osiągnięcia zwycięstwa w socjalistycznym współzawodnictwie jest również wypełnienie planów budownictwa mieszkaniowego, oraz ulepszeń w dziedzinie życia codziennego.

Nagrodami dla zwycięskich zespołów będą w dalszym ciągu sztandary i premie pieniężne. Nazwiska indywidualnych współpracowników będą wpisywane na specjalne tablice honorowe i do specjalnych ksiąg honorowych. Indywidualni zwycięzcy będą również otrzymywali dyplomy honorowe. Wielką rolę w organizowaniu współzawodnictwa odgrywają najniższe organizacje związkowe, działające bezpośrednio na fabrykach. Dużą opieką otaczają związki wykwalifikowanych majstrów, których rola w produkcji, w podniesieniu wydajności pracy, w przeprowadzaniu współzawodnictwa socjalistycznego jest również niemała.

ZAGADNIENIE PŁAC

Oczywiście szanse realizacji planu pięcioletniego zależą w głównej mierze od tego, czy robotnik za swoją wydajną pracę otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. To też nowy plan pięcioletni przewiduje systematyczny wzrost płac robotniczych. Przeciętny roczny zarobek robotników i pracowników umysłowych wzrośnie w r. 1950 o 48 procent w porównaniu z r. 1940.

W tym zakresie obowiązkiem organizacji zawodowych na wszystkich swoich szczeblach jest zajmowanie się systematyczne zagadnieniami płac robotniczych, sprawdzaniem prawidłowości zastosowania istniejących systemów płac, wpływaniem na usuwanie przyczyn, które utrudniają robotnikom zwiększanie wydajności pracy, a tym samym podwyższanie swe zarobki. Od związków zawodowych w dużej mierze zależy ustalanie norm oraz stawek płac przy akordowym systemie płac. Związki zawodowe wpływają również na ilość, wysokość i podział premii.

WARUNKI PRACY

Dla kontroli nad wypełnieniem ustaw o ochronie i bezpieczeństwie pracy Wydział Wykonawczy radzieckich związków zawodowych dysponuje 2537 inspektorami pracy. Jest to jednak zbyt mała ilość, jak na rozległy teren ZSRR. Oprócz zwiększenia liczby inspektorów, centrala związków zawodowych nakłada obowiązek dopilnowania wszelkich przepisów o ochronie i bezpieczeństwie pracy na lokalne organizacje zawodowe.

Związki zawodowe organizują również kursy dla robotników, gdzie zapoznaje się ich z bezpiecznymi metodami pracy. WCSPS wystąpił również z inicjatywą ulepszenia i rozszerzenia wykładów o bezpieczeństwie pracy w średnich i wyższych zakładach naukowych.

Bezpieczeństwo pracy jest także propagowane w prasie, w radio, w kinach oraz przez specjalne plakaty w fabrykach i klubach robotniczych.

STOPA ŻYCIOWA ROBOTNIKA

Na budowę domów mieszkalnych wyasygnowano na okres 5 lat sumę 42,3 miliardów rubli. Przewiduje się odbudowę i budowę 72,4 milionów metrów kwadr. przestrzeni mieszkalnej.

Wykonanie programu budownictwa mieszkaniowego zwiększy prawie o 100 procent przestrzeń mieszkalną zajmowaną obecnie przez robotników.

Organizacje zawodowe czuwają na tym, aby plan budownictwa mieszkaniowego był wypełniony i przekroczony, ażeby robotnicy mieli wygodne i dobrze urządzone mieszkania.

Związki wpływają również na rozwój sieci handlowej, na zwiększenie ilości stołówek i bufetów, gdzieby ludzie pracy mogli nabyć sobie potrzebne produkty. Związki dopilnowują również, aby przedsiębiorstwa prowadziły gospodarstwa pomocnicze, w których uprawianoby warzywa potrzebne do stołówek fabrycznych. Związki zawodowe wystąpiły również z inicjatywą, aby poczynając już od roku bieżącego jak największa ilość robotników przystąpiła, o ile to jest tylko możliwe, do indywidualnej hodowli bydła i drobiu. Rząd ZSRR uznając słusność tej inicjatywy wydzielił poważne kredyty dla robotników przystępujących do indywidualnej hodowli bydła i drobiu.

UBEZPIECZENIA I OPIEKA SPOŁECZNA

Na wzrost stopy życiowej wpływ ma również szeroko rozbudowany system ubezpieczeń społecznych. Wydatki na państwowe ubezpieczenia społeczne na okres bieżącej pięcioletki wynoszą 61,6 miliardów rubli. Związki zawodowe mają za zadanie dopilnować jak najszerzego wykorzystania ubezpieczeń w interesie dalszego polepszenia bytu robotników.

W okresie pięcioletki będzie również znacznie rozszerzona sieć szpitali, klinik, ambulatoriów, ośrodków zdrowia, poradni itp. Nadzór nad tymi wszystkimi instytucjami należy również do związków zawodowych.

Specjalną troską otaczają związki inwalidów wojennych i inwalidów pracy. Przystąpiono również do pracy nad odbudową, remontem, budową i urządzeniem domów wypoczynkowych i sanatoriów na ogólną ilość miejsc pod koniec pięcioletki — 120 tysięcy. W ten sposób związki zawodowe będą korzystały pod koniec planu pięcioletniego z 64 tysięcy miejsc w sanatoriach i 120 tys. miejsc w domach wypoczynkowych.

Oprócz odbudowy sanatoriów na Krymie, w Odesie, na Kaukazie oraz w rejonie Leningradu i pod Moskwą — przewiduje się budowę nowych sanatoriów i domów wypoczynkowych na Uralu, na Syberii i na Dalekim Wschodzie. Jest to inicjatywa związków zawodowych, które pragną w ten sposób odciążyć sanatoria i domy wachodniej części ZSRR, oraz przyjąć z pomocą urlopowiczom, którzy tracą niepotrzebnie czas na długie nierzaz przejazdy.

Związki zawodowe pragną doprowadzić do tego, aby w r. 1950 w sanatoriach i domach wypoczynkowych kraju odpoczywało i leczyło się równocześnie 450 tysięcy osób, w tej liczbie w sanatoriach i domach wypoczynkowych WCSPS i poszczególnych związków zawodowych 185 tysięcy osób.

Jeśli chodzi o odpoczynek letni dla dzieci, to plan związków zawodowych przewiduje na rok 1950 zorganizowanie kolonii letnich dla 5 milionów dzieci.

PRACA KULTURALNO - OŚWIATOWA

Dalszy wzrost poziomu kulturalnego ludności, rozwój kultury, nauki i sztuki w ZSRR, przewidziany przez plan pięcioletni wymaga również udziału związków zawodowych i w tej dziedzinie.

Organizacje zawodowe stawiają sobie na pierwszym planie, aby w wprowadzonych przy związkach klubach kulturalno-oświatowych, prowadzić przede wszystkim pracę uświadamiającą o zadaniach i znaczeniu planu pięcioletniego. Następnym zadaniem jest przekazywanie robotnikom perspektyw rozwoju przedsiębiorstw, w których pracują, perspektyw rozwoju danej gałęzi gospodarki narodowej i powiązanie tego z ogólnymi perspektywami rozwoju gospodarczego i politycznego kraju.

Ważne miejsce w pracy oświatowej klubów zajmują również nauki techniczne i naukowa organizacja pracy.

Plan związków zawodowych przewiduje, że w roku 1950 ilość klubów winna wynosić 6.900, liczba tzw. „czterwonych kąciaków” — 100.000, liczba bibliotek związkowych — 8 tysięcy, kinoteatrów związkowych — 8.700, radiopunktów — 1 milion.

Jeśli chodzi o rozwój sportu, to plan związków zawodowych przewiduje w ciągu lat 1946 — 1950 odbudowę 1050 stadionów i boisk, 200 sal i domów sportowych, 180 przystani dla sportów wodnych i 230 punktów dla sportu narciarskiego.

* * *

Tak więc nowy plan pięcioletni ZSRR poparty został w całej rozciągłości przez radzieckie związki zawodowe. Przy czym charakterystyczną cechą tego planu jest fakt, że z każdym rokiem wzrasta nie tylko potęgą Związku Radzieckiego, ale podwyższa się również stopa życiowa i ogólny poziom życia jego obywateli. Plan więc jest oparty na jak najbardziej zdrowych zasadach. To też można śmiało przytoczyć słowa przewodniczącego WWPSPS Kuźniecowa, który powiedział „Nie ma wątpliwości, że robotnicy i robotnice, inżynierowie, technicy, cała inteligencja radziecka zmobilizują wszystkie siły, wolę i energię twórczą aby wykonać i przekroczyć plany powojennej stałinońskiej pięcioletki”.

T. G.

Międzynarodowy Kongres Pracowników Oświatowych

Pod przewodnictwem Brackopsa (przewodniczący Belgijskiego Związku Pracowników Państwowych) odbyła się w Paryżu sesja kongresu międzynarodówki pracowników oświatowych, w czasie której przedstawiciel Francji Delanoux zreferował poglądy pracowników oświatowych na kwestie demokratycznego nauczania. Wszyscy delegaci wyrazili swą zgodę z тезami, przedstawionymi przez Delanoux. Sterklen (Czechosłowacja), Maria Tencer (Polska) i Todor Samodumov (Bulgaria) odpowiedzieli o osiągnięciach swych krajów w dziedzinie realizacji szkoły jednolitej. Radolpho Lopez i Julio Hernandez Ibanez (Hiszpania) zapoznali zebranych z projektowaną re-

formą szkolną w przyszłej demokratycznej Hiszpanii.

Kongres przyjął rezolucję, potwierdzającą dążenie wszystkich jego uczestników do pracy w warunkach pokojowej współpracy międzynarodowej.

Międzynarodówka pracowników oświatowych jednogłośnie postanowiła powołać tymczasowy komitet z siedzibą w Paryżu. Program tymczasowego komitetu przewiduje utrzymywanie stałego kontaktu ze wszystkimi pracownikami oświatowymi, bez względu na to, czy organizacje do których oni należą, wchodziły w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych czy też nie. Komitet składa się z 9

członków: Cavalier (Francja), Fourrier (Francja), van de Morten (Belgia), Sterklen (Czechosłowacja), Samodumov (Bulgaria), Stog (Polska). W skład międzynarodówki pracowników oświatowych wchodzi obecnie organizacje z 10 krajów, reprezentujące 600 tysięcy nauczycieli. Przy współdziałaniu Światowej Federacji Związków Zawodowych delegacja Międzynarodówki nawiąże kontakty z nauczycielstwem Birmy, Włajet-Namu (Indochiny), Indonezji, Malajów, Chin i Japonii, po czym międzynarodówka pracowników oświatowych zamierza zwołać konferencję nauczycielstwa krajów azjatyckich dla omówienia zagadnień społecznych i zawodowych. Konferen-

cja azjatycka odbędzie się pod egidą Międzynarodowego Biura Pracy i Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Z nazwisk działaczy oświatowych, którzy wybierali się na kongresie należy wymienić następujące: **Delanoux** (Francja) — nauczyciel, komunista, członek zarządu federacji nauczycieli, która wchodzi w skład CGT. Był członkiem redakcji „Vie ouvrierie”. —

Cavalier (Francja) — naucz. członek zarządu związku nauczycielstwa. W styczniu br. przebywała w Moskwie jako członek delegacji Związków Zawodowych — **Todor Samodumov** (Bułgaria) — przewodniczący związków zawodowych pracowników oświatowych. — **Julio Hernandez Ibanz** (Hiszpania) — do 1936 r. profesor uniwersyteku w Madrycie. Od r. 1936 do 1939 pułkownik armii republikańskiej

Hiszpanii. Po wojnie emigrował do Francji. W czasie okupacji pracował w podziemiach jako jeden z organizatorów i przywódców ruchu oporu emigracji hiszpańskiej. Socjalista — **Radolpho Lopez** — sekretarz partii socjalistycznej, nauczyciel. Był przywódcą federacji pracowników oświatowych CGT. Przed r. 1939 poseł i kierownik organizacji socjalistycznej w Alicante. Od r. 1939 znajduje się we Francji na emigracji.

Stany Zjednoczone Ameryki — Wielka Brytania — Francja — Chiny — Japonia

PRZECIWKO PODWYŻCE CEN W ST. ZJEDNOCZONYCH AMERYKI

Wydział Wykonawczy Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) zwrócił się do prezydenta Trumana, aby zwołał on konferencję przedstawicieli robotników i przemysłowców w celu rozpatrzenia sprawy podwyżki płac w związku ze wzrostem cen. Wydział Wykonawczy podkreśla, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy nastąpił w USA wzrost kosztów utrzymania o 40 proc.

MAŁA WYDAJNOŚĆ KOPALN ANGIELSKICH

Przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Walii południowej Arthur Horner wygłosił przemówienie dla górników tego okręgu. Horner zaznaczył, że zapasy węgla w chwili obecnej są mniejsze, niż kiedykolwiek dotychczas. Wysokość produkcji jest niewystarczająca dla pokrycia potrzeb kraju. Brak rąk roboczych daje się we znaki i stan żywienia jest niewystarczający dla podtrzymania sił górników.

CIĘŻAR ODBUDOWY CHIN NA BARKACH ROBOTNIKÓW

Na początku wojny chińsko-japońskiej część przemysłu chińskiego została przeniesiona na tereny niezagrożone działaniami wojennymi w głąb kraju. Fabryki były przewożone wraz z personelem. Obecnie właściciele fabryk nie zamierzają zostawić swych przedsiębiorstw na miejscach, gdzie funkcjonowały one przez szereg lat wojny, lecz przewożą je z powrotem do miast portowych licząc na wyższe zyski. Ale obecnie nie zamierzają zabierać robotników, w miastach bowiem Chin wschodnich jest wielka ilość kulisów doprowadzonych do skrajnej nędzy w czasie okupacji japońskiej.

Gdy robotnicy za pośrednictwem związków zawodowych uzyskali zezwolenia rządowe na repatriację i środki transportowe, fabrykanci wykorzystali wagony na przewóz swych urządzeń.

W związku z tym robotnicy zorganizowali szereg demonstracji i strajków. Strajki te zostały złamane przy pomocy wojska. Fakty takie miały miejsce w samym Czungkingu, gdzie wojsko interweniowało w czasie strajku w dużych hutach żelaza i w fabrykach włókienniczych.

Równocześnie w miastach portowych Chin wschodnich robotnicy nie zamierzają bynajmniej poprzestać na poziomie zarobków, wprowadzonych przez okupantów japońskich. W Szanghaju np., gdzie ilość robotników wynosi 2 miliony, ilość strajków od chwili kapitulacji Japonii osiągnęła liczbę 10.000 to znaczy, że każda fabryka strajkowała przeciętnie 2 razy. W związku z tym, daje się tu zaobserwować szybki wzrost członków chińskich związków zawodowych.

SZYBKIE ROZWOJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W JAPONII

Ruch zawodowy w Japonii od początku okupacji rozwinął się niesłychanie szybko. Wzrost liczby członków japońskich związków zawodowych jest tak szybki, że to co zostało pod tym względem dokonane przez miesiące po zakończeniu wojny, w innych krajach wymagało dziesiątków lat. Według danych japońskiego ministerstwa zdrowia, w końcu maja br. liczyły one ponad 3 miliony członków, podczas, gdy w końcu kwietnia — 2.798.000. Pęd więc proletariatu japońskiego zabiedzonego i zastraszonego przez lata wojskowej dyktatury, do organizacji zawodowych jest ogromny. Ilość związków wynosiła w końcu kwietnia 7.681. Następuje jednak proces scaleniowy tak, że obecnie ilość związków zmniejszyła się do 6.000. Związki w Japonii nie są jednolite i nie posiadają wspólnej centrali. Część związków zgrupowana jest w federacji „Godomei” (japońska federacja pracy), będącej pod wpływem partii socjalistycznej. Inna część wchodzi do federacji „Kumiai Kogikai”, znajdującej się pod wpływem partii komunistycznej

WALKA O PODWYŻKĘ PŁAC WE FRANCJI

Przez kilka tygodni Francja była widowiskiem walki prowadzonej przez CGT o podwyżkę płac robotników i urzędników oraz o zwiększenie emerytur. Walka ta zakończyła się poważnym sukcesem francuskiego świata pracy. Robotnicy francuscy uzyskali: 1) podwyżkę zarobków w przemyśle o 17 do 36 proc., 2) podwyżkę poborów urzędniczych i dodatków do poborów o 25 proc., 3) podwyżkę emerytur o 25 proc., przy czym minimum podwyżki nie może być niższe od 1.500 franków, 4) podwyżkę rent dla ofiar wojny, 5) zwolnienie od podatku zarobków niższych od 60 tys. franków rocznie, 6) zapowiedź wydatnej podwyżki dodatków dla ojców rodzin, 7) zapowiedź podwyżki w przemyśle górniczym, rolnictwie i marynarce handlowej.

Walka o podwyżkę płac we Francji wykazała jak silną pozycję mają w kraju francuskie związki zawodowe. Czynniki rządowe z partii MRP z Bidault i Schumannem na czele przeciwstawiały się wysuwanej przez związki propozycji podwyżki 25 proc. dla pracowników państwowych, proponując tylko zwiększenie pensji urzędniczych o 15 proc. Jednakże twarde stanowisko CGT zmusiło katolickich ministrów do ustępstw i do wyrażenia zgody na pierwotne propozycje przedstawicieli ruchu zawodowego.

Skarb państwa w związku z podwyżką musi znaleźć na jej pokrycie sumę 26 miliardów franków. CGT wskazało źródło pokrycia tej sumy. Rząd mianowicie w celu zapobieżenia wyższym cen subwencjonuje wiele gałęzi gospodarstwa krajowego z funduszy państwowych. Wydaje on na te cele 60 miliardów franków. Z tych to funduszy zmniejszając subwencje, rząd pokryje wydatki na podwyżkę płac. Ażeby na skutek zmniejszenia subwencji ceny artykułów nie poszły w górę CGT zapewnia rządowi jak największe współdziałanie w akcji zwalczania spekulacji. CGT wezwała także robotników do zwiększenia wydajności pracy. Wzrost produkcji bowiem oraz ożywienie wszystkich dziedzin życia gospodarczego to najlepsza gwarancja zwycięstwa uzyskanego przez francuskie związki zawodowe.

L a t o 1946 r.

Do rzędu najważniejszych wydarzeń ekonomicznych jakie miały miejsce w lecie 1946 r. należy bez wątpienia walka o ceny, jaka rozegrała się w St. Zjedn. Ameryki Północnej. Wygaśnięcie ustawy o kontroli cen w dn. 1.7 br. wywołało ich zwwyżkę, dochodzącą do 100 proc. dla niektórych towarów. Zwyzka ta została po 24 dniach opanowana przez rząd, przez ogłoszenie uchwalonego ostatecznie w dniu 25.7 br. nowego bilu o kontroli cen, ale tym niemniej wywołała ona poważne perturbacje w życiu gospodarczym USA. Poważny deficyt budżetowy wynoszący w roku bieżącym sumę 4 miliardów dolarów nie pozostaje bez wpływu na tendencje inflacyjne amerykańskie. Tendencje te panują w wielu państwach europejskich, w których zwiększenie budżetu oraz wzrost obiegu banknotów powodują podwyżkę cen, a co za tym idzie i obniżkę wartości pieniądza.

Państwa walczą z tymi objawami inflacyjnymi rozmaitymi sposobami, z których najczęściej stosowane będą nakładanie podatków specjalnych, wypuszczanie na rynek pożyczek przymusowych, względnie ograniczenia importowe i forsowanie eksportu. Dania wprowadziła w lecie br. jednorazowy podatek od zubożenia oraz pożyczkę stabilizacyjną; Anglia wzmacnia tempo swego eksportu, aby nie dopuścić do pochłonięcia świeżo otrzymanej pożyczki amerykańskiej przez deficytowy bilans handlowy.

Pożyczka USA dla Anglii w kwocie 3 miliardów 750 milionów dolarów została uchwalona ostatecznie w dniu 15.7 br. Pierwsza kwota z tytułu tej pożyczki w wysokości 350.000.000 dolarów została postawiona do dyspozycji Anglii, następne sumy zostaną niebawem przekazane. Celem tej pożyczki jest w pierwszym rzędzie dopomożenie Anglii w pokryciu powojennych deficytów.

Francja w dalszym ciągu prowadzi walkę z inflacją, przy czym należy zaznaczyć, że akcja ta dała pewne rezultaty. Na odcinku finansowym nastąpiło uspokojenie. Wkłady bankowe, które zmalały w 1945 r. — zaczęły wzrastać w roku 1946. Wpływy nadzwyczajne Ministerstwa Skarbu z tytułu podatku solidarności narodowej wyniosły przeszło 10 miliardów fr., realizacja pożyczki kanadyjskiej w kwocie 232 mil. dol. kanad. niewątpliwie poprawiła sytuację skarbu.

W Czechosłowacji rząd opracował nowy dwuletni plan gospodarczy, którego realizacja wpłynie poważnie na zmianę struktury ekonomicznej kraju. Wykonanie tego planu oznacza podniesienie produkcji żelaza, stali, energii elektrycznej, wagonów i lokomotyw. Przemysł czechosłowacki pragnie wykorzystać nową koniunkturę europejską, jaką wytworzyła klęska Niemiec oraz wyeliminowanie niemieckiego ciężkiego przemysłu, który był głównym dostawcą Europy Środkowej i Wschodniej.

Lato 1946 r. zaznaczyło się zawarciem szeregu umów handlowych międzypaństwowych, przy czym istnieje tendencja ogólna zastąpienia dotychczasowych umów kompensacyjnych normalnymi traktatami handlowymi. Czechosłowacja prowadzi obecnie rokowania w tej sprawie z szeregiem państw. Polska zawarła umowę z Francją, Węgrami, Rumunią, Finlandią oraz Rosją, znajduje się w trakcie rozmów z Danią, Szwecją, Islandią, oraz państwami Ameryki Południowej.

Na szczególną uwagę zasługuje umowa polsko - francuska, która przewiduje poważne dostawy Francji dla naszego przemysłu energetycznego, a to celem jego unowocześnienia. Dostawy te zostaną spłacone drogą eksportu odpowiedniej ilości węgla.

Na terenie kraju jednym z najważniejszych zarządzeń gospodarczych była uchwała Rady Ministrów w przedmiocie zniesienia świadczeń rzeczowych z dniem 1.8.1946 r. W ścisłym związku z tą uchwałą znajduje się doniosła akcja p. t. „Przemysł dla wsi“, która znajduje się w toku realizacji. Zadaniem tej akcji jest dostarczenie wsi towarów przemysłowych wartości 50 miliardów zł, a to celem jej odbudowy oraz zaspokojenia palących potrzeb. W pierwszym rzędzie w grę wchodzi maszyny i narzędzia rolnicze, blacha, gwoździe, drut, tkaniny, cegła, szkło i przedmioty codziennego użytku domowego.

Miesiąc lipiec przyniósł ze sobą nowy poważny sukces dla górnictwa węglowego, a mianowicie po raz pierwszy od rozpoczęcia pracy po wojnie przekroczono liczbę 4 milionów ton miesięcznego wydobycia węgla. Osiągnięciem tym górnictwo polskie stwarza możliwości realnego wykonania planowanego na rok 1946 wydobycia węgla w ilości 45 milionów ton.

Przemysł polski wkracza stopniowo na nowe rynki zagraniczne. Wkład przemysłu do polskiego eksportu jest wielki i stanowi najsilniejszą pozycję naszego bilansu handlowego. I tak np. z Węgrami po stronie eksportu przewiduje się jako największą pozycję węgiel i koks w ilości 400.000 ton, co stanowi 66,2 proc. ogólnej wartości dostaw. Dotychczasowy eksport do Szwecji wyniósł 784.442 ton węgla, 152.843 ton koksu, 3.052 ton cynku i 528 ton blachy cynkowej. Dania jest poważnym odbiorcą polskiego węgla i w r. 1946 zakupuje 610.000 ton, zaś wszystkie państwa Skandynawskie reflektują na wytwory polskiego przemysłu odlewniczego.

Polska zobowiązała się dostarczyć do dyspozycji Europejskiej Organizacji Węglowej 9.000.000 ton węgla do końca 1947 r. przy produkcji 47 milionów ton w r. 1946, a 60 milionów ton w 1947 r.

Francja zgłasza zapotrzebowanie na węgiel, gdyż jej kopalnie nie dostarczają odpowiedniej ilości tego cennego surowca, tak niezbędnego dla ciężkiego przemysłu. W tej samej sytuacji znajdują się: Belgia, Holandia, Szwajcaria i Luksemburg.

Wraz z wzrastającym zapotrzebowaniem na wytwory polskiego przemysłu na rynkach zagranicznych idzie w parze stale wzrastający z miesiąca na miesiąc poziom wartości produkcji tego przemysłu oraz zwiększający się stan zatrudnienia. Na Ziemiach Odzyskanych ogólna wartość produkcji wyniosła w czerwcu br. sumę zł 203.000.000 (złotych przedwojennych). We wszystkich działach przemysłu wartość produkcji w czerwcu jest wyższa, aniżeli w maju br. np. w przemyśle węglowym o 3.500.000 zł. w energetyce o przeszło 3.000.000 zł, w hutnictwie o przeszło 2.000.000 zł. Jednocześnie wzrósł ogólny stan zatrudnienia. Ogólnie reasumując te rezultaty, należy stwierdzić stały rozwój przemysłu w Polsce.

(J. P.)

Rekonwersja w krajach kapitalistycznych

Instytut gospodarki światowej i polityki światowej Akademii Nauk Z. S. R. R. zapowiedział wydanie zbiorowej pracy, poświęconej temu podstawowemu problemowi gospodarki powojennej.

O kierunkach badań ekonomistów radzieckich, o jej zasadniczych tezach i wnioskach referuje obszernie w opublikowanej przedmowie do wspomnianej pracy, członek Akademii Nauk prof. Trachtenberg. Przedmowa ta zasługuje na szersze omówienie.

Autor dzieli kraje kapitalistyczne na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej zalicza kraje o rozwiniętej, specyficznej ekonomice wojennej, które (jak Stany Zjednoczone A. P.) nie ucierpiały wcale na skutek bezpośrednich działań wojennych, bądź też (jak Anglia) doznały stosunkowo nieznacznych spustoszeń.

Druża grupa — to kraje zachodniej i południowo-wschodniej Europy, czasowo okupowane i zniszczone przez niemieckich najeźdźców. W krajach tych doko-

nuje się nietylko proces rekonwersji, ile raczej proces odbudowy gospodarczej.

Prof. Trachtenberg formułuje podstawową tezę, że zarówno w krajach pierwszej jak i drugiej grupy, przejście do warunków pokojowych nie oznacza przywrócenia stanu przedwojennego.

Nie tylko w krajach południowo-wschodniej Europy, gdzie ekonomika uległa radykalnej przebudowie, lecz i w takich krajach jak Francja, Belgia itd. nieuchronne są poważne przemiany, zmierzające do podważenia nieograniczonego panowania paru setek finansowych magnatów. Również Stany Zjednoczone i Anglia nie zdołają uniknąć istotnych, w porównaniu z okresem przedwojennym, przemian.

Analiza ogólnego tła rekonwersji musi uwzględnić poważne przesunięcia zaszele w wyniku wojny w ekonomice światowej.

Przed wszystkim wydatnie wzrósł udział Stanów Zjednoczonych w produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego osiągając 60 — 65%. Kanada przekształciła się z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowo-rolny. Znacznie posunęło się naprzód uprzemysłowienie innych dominiów Wielkiej Brytanii. Jednocześnie większość krajów Europy wyszła z wojny ze zrujnowanym aparatem wytwórczym, ze znacznym skurczeniem się produkcji. Np. wskaźnik produkcji przemysłowej Francji zniżył się o 47%.

Zmieniła się rola poszczególnych krajów na rynku światowym. Niemcy i Japonia przestały występować jako poważni konkurenci. Dominujący wpływ zdobyły Stany Zjednoczone i Anglia.

Istotne zmiany zaszły również na światowym rynku pieniężnym. Pozycja Anglii poważnie osłabła. Perspektywy bilansu płatniczego Anglii są niekorzystne. Z wierzyiciela dominiów Anglia przekształciła się w ich dłużnika. Możliwość wywozu kapitału z Anglii poważnie się skurczyły. Jednocześnie niepomniernie wzrosło znaczenie Stanów Zjednoczonych na światowym rynku pieniężnym. Stany Zjednoczone są dziś jedynym krajem kapitalistycznym o dużym nadmiarze kapitałów. Świadectwem rosnącej przewagi Stanów Zjednoczonych jest anglo-amerykańska umowa finansowa, w której Anglia zmuszona była poczynić znaczne ustępstwa Amerykanom.

Formowanie się powojennych światowych więzi gospodarczych odbywa się w walce dwóch tendencji: tendencji organizowania międzynarodowej współpracy gospodarczej i pomocy wzajemnej, oraz tendencji zaostrej waleki na światowych rynkach towarowych i pieniężnych, w pierwszym rzędzie między Stanami Zjednoczonymi i Anglią. Czynniki polityczne, sprzyjające rekonwersji i odbudowie — wzmacnianie się demokracji, próby rozwiązywania politycznych przeciwieństw drogą porozumienia, poważne demokratyczne reformy społeczne — wchodzą w konflikt z innymi czynnikami hamującymi pokojową przebudowę i odbudowę gospodarczą. Do tak przeciwstawnych czynników należy zaliczyć: wzrost aktywności sił reakcyjnych, zaostrezenie nacisku imperia-listycznego, wzmocnienie przemysłowych i bankowych zresztek monopolistycznych, prowadzących agresywną politykę przeciw demokracji.

Wniosek końcowy autora brzmi: „Istnienie kryzysu kapitalizmu odbijało się na procesach formowania się wojennej ekonomiki i określało jej treść i formę; istnienie kryzysu kapitalizmu odbija się i na procesie przejścia od wojennej do pokojowej gospodarki i określa społeczne rezultaty tego procesu”.

* * *

Spośród specyficznie gospodarczych zagadnień, składających się na całokształt procesu rekonwersji, wymagają przede wszystkim analizy: 1) problemy reprodukcji, 2) problemy wykorzystania znajdujących się w rozporządzeniu społeczeństwa sił wytwórczych, 3) problemy międzynarodowych stosunków gospodarczych — handlu zagranicznego, wywozu kapitałów, 4) problemy waluty i inflacji, oraz 5) problemy ogólnego charakteru gospodarki, problemy kapitalizmu państwowego.

Zagadnienia reprodukcji

Wojna spowodowała istotne zmiany w podziale środków produkcji i siły roboczej między różnymi gałęziami gospodarstwa narodowego. Wystarczy np. wskazać na to, że w Stanach Zjednoczonych przy ogólnym wzroście produkcji w czasie wojny o 121% produkcja przemysłu budowy maszyn wzrosła o 328%, tj. o 13,4% więcej. Wzrost środków żywności zaledwie o 23%, a towarów włókienniczych o 37%. W 1941 r. produkcja na bezpośrednie cele wojenne stanowiła — 22%, w 1942 r. — 56%, w 1943 r. — 66% ogólnej produkcji przemysłu przetwórczego.

W 1940 r. pracowało w rozmaitych dziedzinach gospodarstwa narodowego w Stanach Zjednoczonych 47,6 mil. ludzi, w 1944 r. — 54 mil. ludzi, tj. o 13,4% więcej. Wzrost zatrudnienia w poszczególnych gałęziach przemysłu był wysoce nierównomierny: w przemyśle wojennym ilość zatrudnionych wzrosła z 4 do 11 mil., w innych gałęziach zmiany są nieznaczne, sięgając 5 — 15%.

Podobna tendencja zaznaczyła się z całą wyrazistością również w Anglii. Na przykład w 1940 r. ilość robotników zatrudnionych w przemyśle metalowym i chemicznym wynosiła 17% ogółu zatrudnionych, w przemyśle zaś włókienniczym — 5,6%; natomiast w 1944 r. przemysł metalowy i chemiczny zatrudniał już 30%, przemysł zaś włókienniczy zaledwie 3,6 ogólniej liczby pracujących.

Oznacza to zmianę struktury produkcji, ustalenie się nowych, znacznie odbiegających od przedwojennych, proporcji w przemyśle. Procesy te były uzależnione od zmian, które zaszły w strukturze popytu. W czasie wojny głównym nabywcą stało się państwo, które zakupowało 50 — 70% produkcji przemysłowej kraju. Zmienił się również i charakter popytu. Przemysł pracował nieprzerwanie, mając zagwarantowaną przez państwo realizację swej produkcji i zapewnione wysokie zyski. Państwo popierało przedsiębiorstwa pracujące na potrzeby wojny, zaopatrywało je w surowce, kredyty, siłę roboczą i t. d. oraz ograniczało produkcję, przeznaczoną wyłącznie dla ludności cywilnej.

Koniec wojny wniósł zasadnicze zmiany i ujawnił powstaje w czasie wojny dysproporcje. Przejście do gospodarki pokojowej wymaga likwidacji tej dysproporcji i ustalenia innych, odmiennych proporcji odpowiadających pokojowym warunkom. Rekonwersja dokonuje się w warunkach stopniowej likwidacji zamówień państwowych. Zagadnienie zbytu — jedna z podstawowych przyczyn kapitalistycznych kryzysów gospodarczych — przybiera na ostrości. Przeciwnieństwem między znacznym wzrostem produkcji i poważnie ograniczonymi możliwościami zbytu podważają reprodukcję i rodzą warunki prowadzące nieuchronnie do kryzysu ekonomicznego.

Zagadnienie aparatu wytwórczego

Kraje z rozwiniętą ekonomiką wojenną wydatnie rozbudowały swój aparat wytwórczy. Produkcja przemysłowa w Stanach Zjednoczonych zwiększyła się dwukrotnie, w Anglii (mimo zniszczeń wojennych) o 30 — 35%. Przystawienie gospodarki na tory pokojowe, ujawnia nadmiar aparatu wytwórczego.

Wzrost produkcji w czasie wojny był możliwy przede wszystkim dlatego, że zdolności produkcyjne w obu tych krajach nie były wykorzystane w pełni. Np. zdolność produkcyjna przedsiębiorstw należących do kampanii stalowej w Stanach Zjednoczonych w 1939 r. była wykorzystana na 61%, a w 1943 r. już na 98%. Poważną rolę odegrało również budownictwo, uskutecznił przed wszystkim przez państwo, nowych zakładów przemysłowych (w Anglii na sumę ok. 1 mld. funtów szterlingów, w Stanach Zjednoczonych na sumę 20 — 25 mld. dolarów), zastosowanie w produkcji szeregu udoskonaleń technicznych, zwiększenie stanu zatrudnienia, przedłużenie dnia roboczego, intensyfikacja pracy.

Koniec wojny natychmiast wywołał skurczenie się produkcji. Spadek produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych, mimo częściowego zmniejszenia produkcji na potrzeby ludności cywilnej, wynosił w marcu — grudniu r. ub. przeszło 30% i trwa nadal. Optymistyczne szacowania przewidują, że wykorzystanie zdolności produkcyjnej np. przemysłu metalowego w Stanach Zjednoczonych wyniesie w najbliższych latach jedynie 55 — 60%. Nawet w przemyśle samochodowym, gdzie perspektywy wydają się bardziej sprzyjającymi, aparat produkcji będzie mógł być wykorzystany powyżej w 65%.

Można z absolutną pewnością twierdzić, że w przeciwieństwie do krajów okupowanych przez Niemcy, gdzie pokojowa odbudowa gospodarki prowadzi do zwiększenia liczby pracujących i zmniejszenia bezrobocia, w Stanach Zjednoczonych i Anglii proces przejścia do gospodarki pokojowej związany jest ze zmniejszeniem liczby pracujących i zwiększeniem bezrobocia.

Zagadnienia siły roboczej

Liczba bezrobotnych w Anglii wynosiła w 1939 r. 1,3 mil. ludzi, a w Stanach Zjednoczonych 7 — 8 mil. Podczas wojny w obu krajach zniknęło bezrobocie dzięki rozbudowie aparatu wytwórczego i poborowi.

Natychmiast po wojnie, na początku r. 1946 w Stanach Zjednoczonych bezrobocie wynosiło już 4 mil. ludzi. Ekonomisci amerykańscy szacują powojenne, chroniczne bezrobocie na 12 — 13 mil. ludzi. Przyjmując nawet, że poziom produkcji będzie wyższy niż w 1940 r. przy uwzględnieniu wydatnego wzrostu wydajności pracy (ulepszenia techniczne, dalsza racjonalizacja itd.) należy uznać cyfrę tę za zbyt optymistyczną.

Sytuacja w Anglii kształtuje się obecnie odmiennie niż w Stanach Zjednoczonych. W Anglii bezrobocie na razie nie ujawniło się. Główną przyczyną — to ociąganie się z demobilizacją. Jednak podług ostrożnej oceny ekonomistów angielskich skurczenie produkcji (powolniejsze niż w Stanach Zjednoczonych) i stopniowa demobilizacja muszą wywołać bezrobocie w rozmiarach nie mniejszych niż przed wojną.

Cechą charakterystyczną rekonwersji jest jednocześnie powstawanie dwóch procesów: narastanie chronicznego bezrobocia i pojawienie się bezrobocia czasowego, wywołanego przemieszczeniem siły roboczej i koniecznością przekwalifikowania poważnej części robotników.

Przemieszczenie siły roboczej, odbywające się w warunkach obniżenia stopy życiowej robotników, zaostrza przeciwieństwa klasowe. W czasie wojny fundusz płac zwiększył się. Wzrosło zatrudnienie, podniósł się zarobek robotników na skutek przedłużenia dnia roboczego, robót pofabrykantowych itp. Po wojnie fundusz płac maleje, wskutek zmniejszenia zatrudnienia, jednocześnie zmniejszają się zarobki pracujących na skutek skrócenia dnia roboczego i zniesienia robót pofabrykantowych. Dla zachowania stopy życiowej robotników pracujących konieczne jest podniesienie stawek płacy. Tymczasem kapitalistyczne monopole usiłują wykorzystać sytuację na rynku pracy, obciąć płacę, osłabić związki zawodowe. Szczególna agresywność przejawia wielki kapitał w Stanach Zjednoczonych, gdzie walka między kapitałem a pracą doprowadziła już do szeregu akcji strajkowych.

Kapitalistyczne zrzeszenia poważnie wzmocniły się w czasie wojny. Usiłują one obecnie przełożyć koszty rekonwersji na barki mas pracujących. Okres rekonwersji jest okresem obniżenia ogólnej stopy życiowej ludności. W Stanach Zjednoczonych jest to rezultatem rosnącego bezrobocia, zmniejszenia faktycznych zarobków robotników pracujących i agresywności wielkiego kapitału. W Anglii walka o warunki pracy i płacy nie przybrała takich ostrych form. Lecz i w Anglii zarobki robotników kurczą się i stopa życiowa obniża się. Ciężka sytuacja finansowa, ujemny bilans płatniczy wywołują tutaj konieczność zwiększenia eksportu i zmniejszenia importu. Zmniejszyły wóz surowców Anglia nie może, gdyż uniemożliwiłoby to forsowanie wywozu fabrykatów, kurczyć się więc import artykułów spożywczych.

W ten sposób trudności finansowe rozwiązuje się w Anglii drogą stopniowego obniżenia standardu życiowego mas pracujących. W krajach zachodniej Europy jak np. we Francji tempo odbudowy gospodarczej jest hamowane przez sabotaż wielkiego kapitału, co stwarza poważną przeszkodę dla podniesienia stopy życiowej ludności i tak obniżonej w czasie okupacji i wojny.

Trudna sytuacja aprowizacyjna działa w tym samym kierunku, tym bardziej, że często sytuację tę wykorzystuje się w celach politycznego nacisku.

Handel zagraniczny

Analiza perspektyw powojennego eksportu, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Anglii, wskazuje, że trudności rekonwersji w tych krajach nie mogą znaleźć rozwiązania w drodze ekspansji, w drodze zwiększenia handlu zagranicznego.

Udział Anglii w światowym wywozie wynosił w 1939 r. 2,3 mld. dolarów (10,5%), Stanów Zjednoczonych zaś 3,1 mld. dolarów (14,2%). W 1944 r. uwzględniając wyższe cen, wywóz z Anglii do krajów Imperium Brytyjskiego wynosił 45 — 50% wywozu przedwojennego, a do innych krajów 20%. Jednocześnie wywóz towarów ze Stanów Zjednoczonych osiągnął wyjątkowe rozmiary i wraz z dostawami „land-lease” wyniósł w 1944 r. 14,2 mld. dolarów tj. 4,5 razy więcej niż przed wojną. Jednak 80% wywozu — to dostawy „land-lease”, czyli właściwy eksport handlowy utrzymał się na poziomie przedwojennym. Minister Handlu Stanów Zjednoczonych Wallace podkreśla konieczność zwiększenia eksportu handlowego do 10 mld. rocznie, a w Anglii mówi się o konieczności zwiększenia eksportu przynajmniej o 50% w porównaniu z rokiem 1939.

Jest rzeczą jasną, że nie da się tego osiągnąć, zwłaszcza, że zdolność płatnicza głównych importerów (kraje Europy, Chiny) jest niewielka, zaś kredyt rozwija się stosunkowo powoli. Nie należy więc spodziewać się odbudowy handlu światowego w szybkim czasie. Będzie on długo jeszcze mniejszy niż przed wojną.

Zagadnienia waluty

Zagadnienia waluty i stabilizacji walutowej nabierają w okresie rekonwersji szczególnego znaczenia.

Koszty ostatniej wojny były olbrzymie. Budżety państw kapitalistycznych osiągnęły niespotykane dotychczas rozmiary. Wydatki budżetowe w Stanach Zjednoczonych w 1938/39 r. wynosiły 8,8 mld. dolarów, w 1944/45 r. przekroczyły 100 mld. W Anglii wydatki budżetowe wzrosły w tym samym czasie z 1,2 mld. funtów szterlingów do wysokości 6,2 mld. Głównym źródłem finansowania drugiej wojny światowej — mimo że podatki odgrywały o wiele większą rolę niż w pierwszej wojnie — stały się pożyczki państwowe. Długi państwowe krajów kapitalistycznych ogromnie wzrosły. Dług państwowy Stanów Zjednoczonych wynoszący przed wojną 37 mld. dolarów wzrósł do cyfry 263 mld. w 1945 r. W Anglii, odpowiednio z 7,3 mld. funtów szterlingów do wysokości 22,8 mld., a we Francji z 446 mld. franków w r. 1939 do 1766 mld. w roku 1945 itd.

Znacznie zwiększył się również w czasie wojny obieg pieniędzy papierowych. W Stanach Zjednoczonych wzrósł on prawie 3,5 razy (27 mld. dolarów w 1945 r.), w Anglii prawie 2,5 raza (1350 mil. funtów szterlingów), we Włoszech prawie 10 razy itd. W krajach Europy okupowanych przez Niemcy, obieg pieniężny wzrósł niesłychanie, prowadząc do dewaluacji pieniądza i ostrych procesów inflacyjnych.

Jest rzeczą jasną, że dla rozwoju gospodarki konieczna jest ustabilizowana waluta, jednak w określonych warunkach pewne klasy mogą być zainteresowane w inflacji, aby w ten sposób przerzucić koszty wojny i rekonwersji na barki mas pracujących. Klasa robotnicza jest zainteresowana w stabilizacji waluty i dlatego wokół zagadnień walutowych zaostrza się obecnie walka klasowa (np. Węgry). Zagadnienie to znajduje rozwiązanie w wal-

ce masowej (np. walka ludności Stanów Zjednoczonych przeciwko inflacyjnej wyższości cen, spowodowanej próbami zniesienia państwowej kontroli nad cenami). W krajach, gdzie utrwała się nowa demokracja, jak w Bułgarii lub Jugosławii, proces inflacji został zahamowany, natomiast w Grecji, gdzie rząd reakcyjny nie posiada zaufania ludności, przeprowadzenie radykalnej reformy (dewaluacja) nie mogło zahamować wzrostu inflacji.

Prof. Trachtenberg podkreśla, że w Stanach Zjednoczonych i Anglii istnieją przesłanki inflacji i dalszy los walut w tych krajach zależy przede wszystkim od społeczno-politycznych czynników, od siły oporu klasy robotniczej.

Zagadnienie kapitalizmu państwowego

Po pierwszej wojnie światowej przejście do gospodarki pokojowej odbywało się w warunkach znacznego osłabienia roli państwa jako regulatora życia gospodarczego. Natomiast obecnie rekonwersja przebiega inaczej. W rezultacie wojny zwiększyła się ogromnie aktywność gospodarcza państwa. Związki między aparatem państwowym a kapitalistycznymi monopolami, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i Anglii, wydają się zacieśniać, tendencje państwowego kapitalizmu znacznie się wzmogły.

Zdaniem autora zachowanie i wzmocnienie państwowej własności w najróżnorodniejszych formach stanowi moment bardzo ważny w wielu krajach kapitalistycznych. „Nie mówiąc już o państwach południowo-wschodniej Europy, jak np. w Polsce i Czechosłowacji, gdzie nacjonalizacja przybrała szczególnie poważne rozmiary, oraz w krajach zachodniej Europy, jak np. we Francji, dokonuje się nacjonalizacja szeregu dziedzin gospodarki. Nawet w Anglii dokonano nacjonalizacji Banku Angielskiego

go przemysłu węglowego, projektuje się nacjonalizację gospodarki elektrycznej itd. Społeczno-ekonomiczna treść dokonywanej nacjonalizacji jest bardzo różna w poszczególnych krajach. W krajach południowo-wschodniej Europy, nacjonalizacja wiąże się z głębokimi przeobrażeniami całej ekonomiki; walka o nacjonalizację we Francji związana jest z dążeniem mas narodu do ograniczenia władzy finansowej plutokracji. W Angli, nacjonalizacja choć narusza interesy oddzielnych grup kapitalistycznych, nie znajduje się w sprzeczności z interesami klasy kapitalistów. Podobnie metody przeprowadzenia nacjonalizacji są również różnorodne. We wszystkich jednak wypadkach, nacjonalizacja jest obiektywną koniecznością. Odbudowa gospodarcza Europy i wzmocnienie ekonomicznych pozycji Angli jest niemożliwe na gruncie przedsiębiorczości prywatnej...”

W wywodach końcowych autor wskazuje na to, że „Wojna przeciw faszyzmowi była wojną wyzwolenczą... W warunkach produkcji kapitalistycznej antagonizmy społeczne nie mogą być zniesione. Wyzwolenczy charakter wojny osłabiał jednak uzewnętrznienie się tych przeciwieństw oraz łagodził walkę klasową. Koniec wojny zaostriął walkę klasową... Wojna wykazała, że gospodarka oparta wyłącznie na prywatnej przedsiębiorczości i prywatnej inicjatywie nie jest zdolna zaspokoić potrzeb społecznych. Dla prowadzenia wojny konieczną była poważna przebudowa gospodarki. Jednocześnie wojna ujawniła ogromne możliwości rozwoju sił produkcyjnych. Sprzyjało to rozwojowi i rozpowszechnieniu reformistycznych iluzji. Okres rekonwersji ujawnia coraz wyraźniej, że rozwój sił wytwórczych nie mieści się w wąskich ramach, uwarunkowanych stosunkami wytwórczymi kapitalistycznego sposobu produkcji. Dlatego okres ten jest okresem zanikania iluzji reformistycznych.

Reformy pieniężne w Europie

W zeszytach 4—5-tym radzieckiego czasopisma „Mirovoje Chożajstwo i Mirowaja Politika” znajdujemy wyczerpujące opracowanie J. Wincera o polityce finansowej krajów europejskich z pierwszego okresu powojennego. Artykuł ten stanowiący uzupełnienie zamieszczonego w niniejszym zeszycie „Rob. Przeglądu Gospodarczego” artykułu T. Ditricha „Elementy polityki finansowej Polski” — podajemy w streszczeniu.

Po scharakteryzowaniu ruiny finansowej w krajach okupowanych przez Niemców, spowodowanej inflacją i rabunkową gospodarką okupantów, przechodzi J. Wincer do przedstawienia reform pieniężnych podjętych przez te kraje zaraz po oswobodzeniu.

Najważniejszym zadaniem reform pieniężnych było po pierwsze zmniejszenie obrotu papierowego, a po drugie ustalenie jednolitej waluty pieniądza tam, gdzie w obrocie znajdowały się jednostki pieniężne różnych walut. Przy zastosowaniu różnych sposobów, podstawowymi sposobami były:

- zamiana starych banknotów na nowe, przy czym stare banknoty traciły ustawową siłę płatniczą;
- złożenie starych banknotów do zablokowanych depozytów;
- obrócenie części starych banknotów na pożyczkę przymusową.

Pierwszym krajem oswobodzonym, który wszedł na drogę sztucznego zmniejszenia obrotu pieniądza papierowego była Belgia. Obrót pieniężny w Belgii w końcu sierpnia 1944 r. przewyższył 100 miliardów franków belg. Na mocy dekretu z października 1944 r. banknoty 100, 500, 1000 i 10.000 frankowe, utraciły wartość płatniczą. Przy zamianie na nowe banknoty wypłacano po 2000 fr. belg. na osobę, a resztę zablokowano w 40% czasowo, a w 60% całkowicie. Uzyskanego w ten sposób zmniejszenia obrotu pieniężnego nie udało się jednak utrwalić i już pod koniec lutego 1946 r. obrót banknotów osiągnął 73.143 milionów fr. belg.

Za przykładem Belgii podążył szereg innych krajów. W Holandii Niemcy ogłosili w 1943 r. banknoty 1000 i 500-guldenowe za nieważne; pomimo to obrót banknotów w Holandii doszedł w końcu kwietnia 1945 r. do 5,5 miliardów guldenów. Według dekretu w czerwcu 1945 r. utraciły wartość banknoty 100-guldenowe, a od września tegoż roku i reszta banknotów. Podlegały one wymianie na nowe banknoty, przy czym w pierwszym tygodniu wymiany wypłacano zaledwie po 10 guldenów na osobę. W rezultacie tego zabiegu udało się zmniejszyć obrót banknotów do 1 miliarda 633 milionów guldenów, a w końcu lutego 1946 r. doszedł on do 2 miliardów 350 milionów guldenów.

Ten sam sposób zastosowano w Danii. I tam jednak obrót zaczął ponownie wzrastać i z końcem lutego 1946 r. osiągnął pierwotną wysokość półtora miliarda koron duńskich.

W Norwegii stare banknoty zamieniono we wrześniu 1945 r., wypłacając po 100 koron na osobę. Banknoty od 100 do 5000 koron wymieniono na 60%, a pozostałe kwoty zablokowano. Obrót banknotów udało się zmniejszyć do 1 miliarda 618 milionów w końcu września 1945 r. Od razu jednak zaczął on wzrastać i doszedł do 1 miliarda 447 milionów w końcu lutego 1946 r.

Przed drugą grupą krajów oswobodzonych stało dodatkowe zadanie ujednolicenia waluty, tak w Jugosławii wprowadzono nowy dynar, który zastąpił dynar przedwojenny i wszystkie waluty okupacyjne. Waluty te podlegały wymianie na nowe dynary, według kursu 100 dynarów serbskich: 5 dynarów nowych, 100 kun chorwackich; 2,5 dynara nowego, 100 lewów bułgarskich; 10 dynarów, 100 albańskich franków; 250 dynarów, 100 lirów włoskich; 30 dynarów, 100 pengó węgierskich; 100 dynarów. Przy wymianie wypłacano po 5 tys. dynarów na osobę, a resztę zablokowano na krótki termin.

W Czechosłowacji wprowadzono od października 1945 r. nową jednolitą koronę i wszystkie poprzednie czeskie i słowackie banknoty, a także marki, i pengó, po kursie

1 korona stara za 1 nową, początkowo po 500 koron na osobę, potem po 600 koron na osobę miesięcznie.

W Austrii kursowały do czasu oswobodzenia marki niemieckie, do których dołączyły się później szylingi, wypuszczone przez wojska sojusznicze. W listopadzie 1945 r. wprowadzono tam jednolitą walutę — szyling. Marki oraz szylingi sojusznicze wymieniono w grudniu 1945 r. po 150 szylingów na osobę, resztę zablokowano.

W przeciwieństwie do wszystkich poprzednio wymienionych krajów, we Francji wymieniono banknoty bez ograniczeń do czerwca 1945 r. Nowe banknoty wypłacano początkowo po 6000 fr. fr. na okaziciela, plus 3000 fr. fr. na każdego członka rodziny. Po 16-tym czerwca 1945 r. wypłacano resztę nowymi banknotami.

Nieco odmienne metody zastosowano na Węgrzech i w Finlandii. Na Węgrzech banknoty wartości 500 pengó podlegały ostepkowaniu, przy czym 70% ich wartości pobierano na rzecz skarbu. W Finlandii połowę zgłoszonych kwot obracano na przymusową pożyczkę państwa.

W Grecji spadek waluty doszedł do niebywałych rozmiarów. W listopadzie 1944 r. wprowadzono nową drachmę, równającą się 50 miliardów poprzednich drachm. Obrot mowych drachm już w maju 1945 r. wynosił 26 miliardów, a w końcu stycznia 1946 r. 150 miliardów nowych drachm.

Włochy, Rumunia i Bułgaria nie przeprowadziły dotąd żadnych sztucznych operacji dla zmniejszenia obrotu pieniądza papierowego.

Drugą kwestią związaną z reformą pieniężną są kursy i wzajemny stosunek różnych walut. Kursy oficjalne w czasie wojny różniły się znacznie od kursów na czarnych giełdach, odzwierciedlających bezwartościowość walut; znaczenie tych giełd było jednak nieznaczne, gdyż transakcje na tych giełdach były niewielkie. Wewnętrzna dewaluacja nie uzewnętrzniła się na giełdach tym bardziej, że waluty krajów okupowanych nie były notowane na giełdach sojuszniczych, a kursy na giełdach neutralnych nie dawały właściwego obrazu bezwartościowości tych walut. Po oswobodzeniu powstała potrzeba ustalenia kursów nowych, lecz i tego ustalenia nie można uważać za ostateczne. Przede wszystkim należy rozważyć sytuację w tych krajach, które zachowały poprzednie znaki pieniężne. W Belgii w czerwcu 1940 r. 1 funt szterling równał się 123 fr. belg. Po oswobodzeniu, dla rozrachunków z Kongo Belg. ustalono kurs: 1 funt szterl. równa się 176⁵/_s fr. belg. Według umowy walutowej anglo-belgijskiej z 1945 r. kurs dla rozrachunku z Belgią przyjęto ten sam.

W Danii przed okupacją 1 funt szterl. równał się 20,037 koronom duńskim, w sierpniu 1945 r., na podstawie umowy walutowej anglo-duńskiej 1 funt szterl. równał się 19,34 koronom. W ten sposób korona duńska nie tylko nie została zdewaluowana, lecz przeciwnie kurs jej się poprawił.

Podobnie umowa anglo-norweska nie uznaje wewnętrznej dewaluacji korony norweskiej, co daje możliwość zwiększenia importu angielskiego do tegoż kraju.

Nowy dynar jugosłowiański nie był jeszcze notowany w Londynie i w Nowym Jorku. Rząd jugosłowiań-

ski ustanowił kurs: 1 dolar = 50 dynarów, 1 funt szterl. = 200 dynarów.

W Czechosłowacji ustalono kurs: 1 funt szterl. = 200 koron, tak, że nowa korona została znacznie zdewaluowana.

Bardzo skomplikowana sytuacja powstała we Francji. Przed okupacją 1 funt szterl. równał się 176,5 fr. fr., po oswobodzeniu Francuskiej Afryki Północnej ustalono tam kurs 300 fr. fr. za 1 funta szterlinga. Gdy kurs ten doprowadził do skupywania przez wojska sojusznicze i tak już brakujących towarów, podniósł się frank do poziomu 1 funta szterl. — 200 fr. fr. Oczywiście nie ujawnił on całkowicie faktycznego spadku franka fr., lecz jednocześnie obniżył cenę importu we frankach. Skutkiem nowej dewaluacji franka kurs jego spadł do rozmiarów: 1 funt szterl. = 480 fr. fr.

Kurs lirów włoskich ustalony po oswobodzeniu na 1 funt szterl. = 400 lirów, obniżył się następnie do 900 lirów za funt szterl.

Dewaluacji walut we wszystkich krajach nie można porównać z dewaluacją drachmy greckiej. Kiedy w listopadzie 1944 r. wprowadzono nowe drachmy, kurs ich ustalono na 1 funt szterl. = 600 drachm; już w czerwcu 1945 r. musiano ustalić nowy kurs: 1 funt szterl. = 2 tysiące drachm, a w styczniu 1946 r. = 20 tysięcy drachm. Nieustanna ta dewaluacja związana jest przede wszystkim z sytuacją polityczną Grecji i stanowi ostry kontrast z bez porównania bardziej ustabilizowaną sytuacją walutową w krajach nowej demokracji.

Przeгляд reform pieniężnych dowodzi, że opisane powyżej posunięcia nie mają i nie mogą mieć charakteru ostatecznego. Sytuacja walutowa na całym świecie jest dość chaotyczna i nie ulega wątpliwości, że reformy te nie mogą doprowadzić do trwałej stabilizacji walut. W warunkach zrujnowanej Europy stabilizacja taka wymaga jeszcze dużo czasu. Ceny wewnętrzne i kursy walut noszą dotychczas piętno czasów wojennych. Praktyka ustalania cen przez państwo, ograniczenie walutowych, sztucznie ustalanych przez państwo kursów walut, nie ujawniających ani wewnętrznej waluty, ani stosunku popytu i podaży obcej waluty — wszystko to utrudnia sytuację na rynku i orientację. Dla stabilizacji walut potrzeba bardziej trwałej tak ekonomicznej, jak i politycznej sytuacji w danych krajach. A to jest zależne od tempa odbudowy ekonomicznej, od uporządkowania budżetu państwowego itp. Dopóki istnieje brak towarów, dopóki deficyty budżetowe uzupełnia się maszyną drukarską, dopóki przerachowywanie jednej waluty na drugą nie oddaje prawidłowego stosunku ich kursów, dotąd nie można zabezpieczyć stabilizacji walut. Chaos walutowy, charakterystyczny dla okresu poprzedzającego drugą wojnę światową, w rezultacie tej wojny znacznie się zwiększył. Reformy pieniężne jako takie nie mogą go usunąć; zależne jest to od całkiem innych czynników.

Należy przy tym zaznaczyć, że w krajach nowej demokracji zwalczanie inflacji rozwija się pomyślniej niż w krajach o wpływach kapitalistycznych.

(Przekład i streszczenie M. K.).

Kronika gospodarcza Polski

PRZEMYSŁ CYNKOWY W POLSCE

Przemysł cynkowy stanowił przed wojną jedną z najważniejszych gałęzi naszego przemysłu. Wskutek zniszczeń wojennych możliwości produkcyjne przemysłu cynkowego zmniejszyły się o 51 proc. Szkody wojenne powstały zarówno wskutek działań wojennych jak i rabunkowej gospodarki okupanta. W zakładach górniczych Niemcy nie dbali o racjonalną gospodarkę, wydobywając tylko rudy bogatsze, ponadto nie dokonywali żad-

nych prac badawczych ani przygotowywanych. Rezultatem tego jest zmniejszona wydajność kopalń. Wydobytą rudę są ponadto uboższe pod względem zawartości cynku. Szkody wyrządzone gospodarką rabunkową okupanta wynoszą 176.000.000 zł w zło cie. Mimo zniszczeń w zakładach hutniczych i dewastacji w kopalniach rud cynkowych w 1945 r. przystąpiono do uruchamiania wszystkich zakładów zdolnych do produkcji na Górnym Śląsku. W pierwszym okresie wyniki

produkcji były niskie, stopniowo ulegały one jednak stałej poprawie. I tak jeśli chodzi o rudy cynku to ustalając miesięcznie produkcję przedwojenną na 100 proc. otrzymamy w lutym 1945 — 21 proc., ale już we wrześniu 1945 r. — 66 proc. zaś w czerwcu 1946 — 121 proc. Jeśli chodzi o blachę cynkową to w lutym 1945 produkcja wynosiła tylko 7 proc. przedwojennej, we wrześniu 1945 — 75 proc. produkcji przedwojennej — zaś w czerwcu 1946 r. — 122 proc. W związku z

uruchomianiem nowych działów produkcyjnych wzrasta również stan zatrudnienia w przemyśle cynkowym. W chwili objęcia zakładów przemysłowych przez władze polskie, zatrudnionych było 5.561 osób. Liczba ta doszła na dzień 30 czerwca 1946 r. do 11.807 pracowników. (Przed wojną 12.221).

TRZYLETNI PLAN INWESTYCYJNY W PRZEMYSŁE CYNKOWYM

W ramach trzyletniego planu inwestycyjnego przewiduje się unowocześnienie urządzeń w kopalniach i zakładach, remonty i kapitalne inwestycje. Koszty inwestycji wyniosą 24.223.140 zł w złocie. Po ich wykonaniu produkcja polska wynosić

	koniec 1945 r.	Planowania na r. 1949
ruda surowa	380.000 ton	1.000.000 ton
tlenek cynku	27.500 „	54.600 „
cynk	50.900 „	110.000 „
olów	9.000 „	19.500 „
blacha cynkowa	16.200 „	48.000 „

POLSKA SZWEDZKA UMOWA Z ZAKRESU ELEKTROTECHNIKI

Dnia 31 lipca br. zawarta została z firmą szwedzką L. M. Ericssons Signalakjebolag w Sztokholmie umowa licencyjna, na podstawie której budowana w Wełnowcu koło Katowic „Państwowa Fabryka Elektrycznych Sygnałów Kolejowych” będzie produkowała urządzenia dla bezpieczeństwa ruchu pociągów, korzystając z nowoczesnych patentów, konstrukcji i wzorów dostarczonych Polsce przez firmę L. M. Ericssons. Warunki tej umowy są w szczególności nader korzystne dla strony polskiej, gdyż firma Ericssons zobowiązała się dostarczyć wyposażenie fabryki Urzędzeń i Sygnalizacyjnych na warunkach kredytowych. Wyposażenie tego w obecnych warunkach nie daloby się wytworzyć w kraju. Produkcja fabryki w Wełnowcu będzie zużyta przede wszystkim dla odbudowy węzła kolejowego warszawskiego.

PRZEMYSŁ METALOWY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych przedstawiał przed wojną potężny kompleks urządzeń produkcyjnych. Według statystyki niemieckiej w r. 1939 wartość w zabudowaniach, maszynach i urządzeniach technicznych przenosiła 350.000.000 mk niem.

Działania wojenne spowodowały wielkie straty zarówno w budynkach, jak

i w urządzeniach. W chwili przejścia zakładów przemysłu metalowego przez Polskę w r. 1945 zabudowania zniszczone były w 50 proc., a maszyny i urządzenia techniczne zdewastowane były w około 90 proc. O procesie uruchamiania zakładów świadczą cyfry stale wzrastającego stanu zatrudnienia. Przed wojną przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych zatrudniał około 85.000 pracowników. W styczniu 1946 r. stan zatrudnienia wynosił 4887 Polaków oraz 2275 Niemców. W dniu 30 czerwca 1946 r. stan zatrudnienia obejmował 15.524 Polaków oraz 1010 Niemców. Cyfry te jasno wykazują, jak postępuje akcja rozwoju przemysłu metalowego, przy czym zmniejszająca się stale ilość pracowników niemieckich wyrównywana jest nadwyżką napływającego do fabryk elementu polskiego. Wartość produkcji przemysłu metalowego w czerwcu br. osiągnęła wysokość 7,2 miliona złotych przedwojennych.

POLSKA A CZECHOSŁOWACJA

Wynikiem zbliżenia politycznego obu krajów będzie niewątpliwie zdrowy obcowanie dalszego zacieśnienia polsko-czeskich stosunków gospodarczych. Dotychczas stosunki te przedstawiały się raczej skromnie, gdyż na ogólną sumę eksportu czeskiego (kwiecień 1946 r.) wynoszącego sumę 708.000.000 k. c. eksport do Polski wynosił tylko 2.500.000 k. c., podczas gdy eksport do dalekich Stanów Zjednoczonych Am. Płn. przewyższył 66.000.000 k. c. Podobnie sprawa przedstawia się z importem Czechosłowacji. Całość importu czeskiego wynosiła 570.000.000 k. c. (kwiecień 1946 r.) z czego import z Polski 5.000.000 k. c. Z interesujących Polskę towarów Czechosłowacja importuje węgiel i sól przemysłową, zaś eksportuje maszyny i instrumenty, wyroby tekstylne i konfekcję, wreszcie wyroby chemiczne.

PRODUKCJA SZKŁA W POLSCE

W r. 1946 czynnych było na terenie kraju 55 hut szkła, zatrudniających ogółem około 13.000 pracowników. W niedługim czasie rozpocznie się, zgodnie z planem, zamykanie drobnych, mało wydajnych hut, znajdujących się w centralnej Polsce, a uruchomienie w zamian około 15 nowoczesnych zakładów na Dolnym Śląsku. Największy nacisk kładzie się w Polsce na produkcję szkła budowlanego, oraz produkcję butelek. W III kwartale br. przemysł szklany projektuje wy-

tworzenie około 3.500.000 butelek oraz szkła oświetleniowego około 130.000 kg.

DOSTAWY Z ZSRR, SZWECJI I UNRRA.

Od chwili wyzwolenia kraju otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego m. inn. 27.843.930 kg bawełny, 1.302.447 kg wełny, 1.852.038 kg celulozy; ze Szwecji — 63.107 bel celulozy; z dostaw UNRRA: 23.021.762 kg bawełny, 22.887.911 kg wełny, 16.902 kg przędzy wełnianej i 6.663.160 kg juty. Zaznaczyć należy, że dostawy z ZSRR przysły najwcześniej i dzięki nim można było uruchomić nasz przemysł włókienniczy w pierwszych dniach po wyzwoleniu. Ostatnio nawiązane stosunki handlowe z Egiptem przyniosły nam przywóz 773.635 kg bawełny.

PRZEMYSŁ MEBLARSKI

Przemysł meblarski pracuje pełną parą zarówno dla pokrycia zapotrzebowania kraju, jak też dla wypełnienia zobowiązań eksportowych wobec zagranicy. Ogólnie planowana wartość produkcji przemysłu meblarskiego do końca br. ma wynieść 1 miliard 200 milionów zł, z czego na eksport przeznaczono meble za 800 milionów zł na potrzeby wewnętrzne miast za 200 mil. zł oraz na potrzeby i dostawy dla wsi za 200 mil. zł. Jeżeli chodzi o wywóz, to Anglii zamówiła w Polsce meble ogólnej wartości 350.000 £. Za mówienie to obejmuje 155.000 krzeseł debowych, 80 tysięcy krzeseł bukowych kuchennych 2000 foteli, 10.000 kompletnych sypialni, 12.000 kompletów stołowych. Przemysł meblarski zgrupowany w 35 fabrykach jest w dalszym ciągu rozbudowywany ze względu na zarysowujące się dalsze możliwości eksportowe. Jeżeli chodzi o całość przemysłu drzewnego (którego część stanowi tylko przemysł meblarski) to ogólny bilans produkcji przewiduje wartość tejże na r. 1946 — 1 miliard 696 milionów zł, w r. 1947 — wartość produkcji 2.172 milionów zł (z czego na eksport 66 proc.). Wreszcie w r. 1948 po przebudowie strukturalnej i przeprowadzeniu inwestycji wartość produkcji osiągnie zł 2 miliardy 327 milionów, z czego eksport otzyma się na poziomie 66 proc. W celu osiągnięcia planu zostaną przeprowadzone poważne inwestycje, 43 fabryk ulegnie zcaleniu, liczba pracowników wzrośnie z 9.000 robotników (1946) do 13.000 robotników (1947).

Kronika zagraniczna

PROBLEMY ANGIELSKIE

Dwa najważniejsze problemy gospodarcze są przedmiotem aktualnej troski władz brytyjskich. Są nimi problemy chleba i węgla. Z jednej strony czyni się w Anglii wysiłki zmierzające do ograniczeń w spożyciu chleba, a z drugiej prowadzi się rokowania z Kanadą i Australią o dalsze dostawy.

Program przewiduje, że w r. 1946-47 oraz 1947-48 dostarczy Kanada Anglii po 2.700.000 ton zbóż, zaś w latach 1948-49 i 1949-50 dostawy kanadyjskie zmniejszą się nieco — do 2.350.000 ton rocznie. Ceny policzone przez Kanadę są niższe o 30 proc. od cen amerykańskich, względnie argentyńskich. Po mimo tylko wielkich dostaw z Anglii jeszcze wystarczającej ilości zboża i dlatego prowadzone są nadal ro-

kowania z Australią, a to celem pokrycia brakujących 4.000.000 ton.

Problem węgla interesuje również Anglików, którzy wkraczają w zimę z zapasem 11.000.000 ton węgla, podczas gdy zapas zeszłoroczny dosięgał 16 milionów ton. Spadek zapasów węgla stanowi wynik zmniejszenia produkcji, która z kolei powstała na skutek spłotu różnorodnych przyczyn, Anglia, kraj eksportujący węgiel przed wojną,

obecnie z trudem walczy o zapewnienie sobie dostatecznych zapasów węgla na zimę. Ekonomisci przypisują winę tego stanu rzeczy przestaczalym urządzeniom kopalń angielskich, brakowi młodych górników, a przede wszystkim nieusprawiedliwionemu opuszczaniu godzin pracy przez załogi kopalni. Przeciętna stawka godzin pracy z tego tytułu podniosła się z 2,5 proc. do 14 proc.

WZROST CEN WE FRANCJI

Interesującą jest tablica ogłoszona przez Centrum Narodowych Informacji Gospodarczych w maju br. w Paryżu odnośnie wzrostu cen żywności w porównaniu z sierpniem 1939 r. Tablica ta wykazuje, że przyjmując poziom przedwojenny za 100 — obecny wskaźnik cen żywności wyniesie 443. W porównaniu jednak z r. 1914 i przyjmując czerwiec 1914 r. za 100, obecny wskaźnik cen żywności wyniesie 3394. Innymi słowy wzrost cen w okresie I wojny światowej był we Francji niewspółmiernie wielki w porównaniu ze wzrostem podczas i po II wojnie światowej.

WĘGIEL NIEMIECKI JAKO SRODEK ZAPŁATY ODSZKODOWANIA

Alianci nie mogą pokryć szkód wojennych wyrządzonych przez Niemców samymi tylko wpłatami gotówkowymi uiszczanymi przez naród niemiecki. Ta ka spleta odszkodowań przeciągnęła by się na okres życia kilku pokoleń. Dlatego też zmuszają Niemcy do czynienia świadczeń w naturze. Jednym z najlepszych sposobów uzyskania należności od Niemców jest zobowiązanie ich do dostarczenia węgla państwu sojuszniczemu. W szczególności Francji zależy na utrzymaniu węgla niemieckiego, gdyż odnowienie przemysłu francuskiego nie może być przeprowadzone na skutek braku węgla. Znać należy, że za podobną sytuację produkcja francuska nie jest odpowiedzialna. Wydajność kopalń przewyższa wydajność przedwojenną. Deficyt ma miejsce na skutek niedostatecznego importu. Przed wojną import węgla do Francji wynosił 50 proc. produkcji wewnętrznej — obecnie nie przynosi on 10 proc. tej ilości. Francja żąda, aby przyznane jej zostało pierwszeństwo w planie eksportu węgla niemieckiego. Kontyngent francuski za II kwartał 1946 r. wyniósł miesięcznie 316 tysięcy ton na 1.121.000 ton przeznaczonych do wywozu. Rząd francuski domaga się zwiększenia wydatku przydziału węgla niemieckiego — a to zarówno ze względu na straty poniesione przez Francję jak i na francuski potencjał gospodarczy. Trzeba przyznać, że dezyderaty francuskie zostały częściowo uwzględnione, gdyż jej kontyngent węglowy zagłębia Ruhry wynosił na jesień 1945 r. tylko 122.000 ton miesięcznie, a więc był mniejszy od przydziału 166.000 ton, które otrzymała Belgia.

KOSZTA OKUPACJI NIEMIEC

Koszta okupacji Niemiec są znaczne i stanowi to jedną z przyczyn, dla których opinia publiczna angielska niechętna jest zbyt niemu przedłużaniu tej okupacji. Wydatki efektywne administracji angielskiej w r. 1946 wyniosły 130 milionów funtów. Odjąć należy od tej sumy 80 milionów funtów, tj. wartość przypuszczalnego eksportu niemieckiego do Anglii, w rezultacie Anglia dopłaci 80 milionów funtów.

STANY ZJEDNOCZONE WOBEC GROZBY INFLACJI

Życie polityczne w Stanach Zjednoczonych ogniskuje się coraz bardziej dokoła zagadnienia kontroli cen. Od utrzymania, czy też zniesienia tej kontroli w dużej mierze zależy będzie dalszy rozwój gospodarki kraju.

Państwowa kontrola cen została wprowadzona w marcu 1942 r. Uchwalona przez Kongres ustawa nakłada kary za naruszenie ustalonych cen maksymalnych. Miało to na celu zahamowanie wzrostu cen na towary deficytowe i nie dopuszczenie do inflacji. Ustawa ta odegrała pozytywną rolę, aczkolwiek rządowi nie udało się całkowicie spełnić nakreślonych zadań. Nie zważając na kary, producenci i spekulanci podwyższali ceny na podstawie artykułów żywnościowych, co doprowadziło do podniesienia kosztów utrzymania. W ciągu okresu wojny i po wojnie ceny detaliczne na artykuły pierwszej potrzeby zdrożały średnio o 30 — 40 proc. W ten sposób realna stopa życiowa uległa znizeniu. Należy jednak przyznać, że hamulec ustawowy kontroli cen odegrał dodatnią rolę i gdyby nie ta ustawa, ceny wzrosłyby jeszcze bardziej, powodując daleko większe znizenie stopy życiowej.

Po zakończeniu wojny, związek przemysłowców amerykańskich rozwinął szeroką kampanię przeciwko dalszemu istnieniu niewygodnej dla nich ustawy. Przemysłowcy spodziewają się, że dzięki temu do możliwości dalszego powiększenia zysków. Z jakim nałężeniem prowadzona jest ta kampania świadczy fakt, że związek przemysłowców wydał na propagandę ponad 375 tys. dolarów.

Prezydent Truman, pod naciskiem rzesz pracujących i fali strajkowej, od pierwszej chwili tego ataku przemysłowców, wypowiada się zdecydowanie za dalszym utrzymaniem ustawy. Jeszcze w styczniu br. prez. Truman oświadczył, że „siły inflacyjne, które obecnie działają, mogą wywołać inflację i katastrofę, która będzie silniejsza, aniżeli katastrofa w 1920 r.“.

Przemawiając na posiedzeniu Kongresu, który miał zdecydować o losach ustawy, prez. Truman znowu ostrzegł zebranych, że „wielka klęska spadnie na kraj, jeśli kontrola cen i komornego zostanie zniesiona... Znajdujemy się w obliczu momentu historycznego. Nasze postępowanie zostanie osądzone przez sąd narodu amerykańskiego i sąd historii“.

Jednocześnie Kongres Przemysłowych Związków Zawodowych (C. I. O.) rozwinął szeroką akcję przeciwko zniesieniu odnośnej ustawy, uprzedzając, że na wypadek zniesienia kontroli cen „nadzieja narodu na stabilizację warunków ekonomicznych po wojnie zostanie pogrzebana“.

Obawy działaczy związkowych nie są bynajmniej przesadne. Jest rzeczą niewątpliwą, że w razie zniesienia kontroli cen, życie gospodarcze kraju szybko potoczyłoby się po drodze inflacji, a masy pracujące płaciłyby zwiększony haracz na rzecz kapitałistów w postaci dalszego znizienia realnych płac i stopy życiowej. Wystarczy zapoznać się z kilku podstawowymi faktami, aby się o tym przekonać.

Produkcja przemysłu amerykańskiego w latach drugiej wojny posiadała charakter jednolitej. Potężnie rozwinięty się gałęzie przemysłu, związane bezpośrednio z potrzebami wojny, kosztem przemysłu obsługującego potrzeby ludności cywilnej. Z drugiej strony zwiększenie ogólnego poziomu zatrudnienia doprowadziło do wzrostu ilości środków pieniężnych, znajdujących się w posiadaniu ludności. W ten sposób powstała rozpiętość między masą środków pieniężnych, a ilością towarów, przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb ludności. Rozpiętość ta działała na ceny w kierunku zwyżkowym i stanowiła stały element inflacyjny w gospodarce narodowej.

Drugim poważnym elementem inflacyjnym była specyficzna polityka rządu amerykańskiego w dziedzinie finansowania wydatków wojennych. Były one przeważnie pokrywane w drodze emisji pożyczek wewnętrznych. Tak więc z globalnej sumy 290 miliardów, wydatkowanych na cele wojenne w okresie między lipcem 1939 r., a lipcem 1945 r. przypada na pożyczki — 194 miliardy, a na podatki tylko 96 miliardów. Emitowane pożyczki zwiększały faktycznie ilość środków obiegowych w kraju. Według danych urzędowych w posiadaniu samej ludności, nie licząc banków i zrzesseń publicznych, znalazła się w końcu wojny olbrzymia masa wartości na sumę 157 miliardów dolarów, które mogły być w każdej chwili upłynięte. Poza tym banki i zrzesseń posiadały takich wartości na sumę 50 miliardów.

Zadanie ustawy o kontroli cen polegało właśnie w głównej mierze na tym, aby powstrzymać nacisk tej ogromnej masy pieniężnej na szczupły rynek towarowy. Akcja ta osiągnęła poważne rezultaty aczkolwiek, jak widzieliśmy wyżej, nie udało się rządowi całkowicie zapobiec zwyżce cen.

Można sobie łatwo wyobrazić do jakich rozmiarów i w jakim tempie wzrosłyby ceny towarów, gdyby kołom przemysłowym udało się obalić znienawidzoną ustawę.

Działanie ustawy o kontroli cen, po długorwałej walce uległo przedłużeniu na rok.

Czasopisma związkowe

Biuletyn Związku Zawodowego Pracowników Dróg Kołowych R. P. na łamach dwóch kolejnych zeszytów: 5—6-go rozważa ciekawe zagadnienie demokracji gospodarki drogowej. Nawiązując do stwierdzenia **Przeglądu Komunikacyjnego**, że zachodzą poważne różnice między dawną a nowoczesną gospodarką drogową: dawną, gdzie budowa i utrzymanie dróg kołowych były nie skomplikowane i nie wymagały od służby drogowej ani wielkiej specjalizacji, ani zbytniej dbałości i nowoczesną, w której drogi przystosowane do ruchu samochodowe go stały się potężnym środkiem komunikacyjnym i że ta druga ciężko rusza z miejsca naprzód — doszukuje się przyczyn tego. Pierwszą przyczyną jest nie uregulowana sprawa kierownictwa robót drogowych, drugą często mierne kwalifikacje personelu. W mechanizmie zdemokratyzowanej gospodarki poważną rolę musi odegrać człowiek. Musi tę rolę odgrywać pracownik drogowy, nie tylko droźnik i nadzorca drogowy, ale także i robotnik zatrudniony bez określonego tytułu służbowego.

Jednolitość i branżowość ruchu zawodowego sprawiły, że w gospodarce drogowej na równi z czynnikami kierowniczymi ze strony państwa decyduje Związek Zawodowy Pracowników Dróg Kołowych R. P. Nie ma dziedzin w gospodarce drogowej, o której nie powinien być poinformowany Związek. Nie ma też dziedzin, na którą Związek Zawodowy Pracowników Dróg Kołowych nie mógłby wywrzeć decydującego wpływu. Drugim postulatem jest przyspieszenie programu objętego 3-letnim planem odbudowy polskiej sieci drogowej. Następnie aparat administracyjny musi zerwać ze starymi i nienowoczesnymi metodami zarządzania. A wreszcie konieczne jest, aby wszyscy pracujący na drogach stali się nowoczesnymi fachowcami drogowymi. W rozważaniach nad sposobami realizacji tych postulatów zapowiada Biuletyn:

„Nie będziemy się rozdawali pomiędzy brzuch a ideały — pomiędzy środowisko polityczne, a źródło utrzymania! Będziemy brali udział w każdym zbiorowym ogólnopolskim działaniu, bo wiemy, że poprawa naszego bytu, wzrost poziomu życia, zwykła zarobków, oświata dla naszych dzieci, kultura naszego ogniska domowego zależy od tego, jakie ideały, jakie programy i jaką politykę wspólnie z całym ruchem demokratycznym będziemy realizować! Dwuletni dorobek nauczył nas, że tylko tak postępując i tylko tak działając, jak dotychczas, unikniemy między i najohydniejszego wyzysku. Ten dorobek nauczył nas, że tylko twardo, konsekwentnie i rozumnie będziemy mogli zdemokratyzować gospodarkę drogową“.

„Górnik“ — organ Centralnego Związku Zawodowego Górników w Polsce w zeszytach sierpniowych chlubi się przekroczeniem cyfry 4 milionów ton wydobycia, donosi o nowych zdobyczach górników, osiągniętych staraniem Zarządu Głównego C. Z. Z. G. Z oświadczenia przewodniczącego tow. Józefa Szczęśniaka dowiadujemy się, że dodatek 20-procentowy uchwalony i wprowadzony został na skutek usilnych starań i bezpośrednich interwencji Zarządu Głównego C. Z. Z. G. oraz za pośrednictwem K. C. Z. Z. Dodatek ten przyznany został od maja br. Przysługuje on również pracownikom młodocianym, kształcącym się w szkołach zawodowych przemysłu węglowego, którzy po ukończeniu 17 lat życia odbywają zajęcia praktyczne na dole kopalni. Jednocześnie Związek Górników czyni starania o uzyskanie tego dodatku dla górników, zatrudnionych w kopalniach cynku i rudy żelaznej.

Dla toczącej się obecnie w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym” dyskusji o działaniu rad zakładowych stanowi charakterystyczny przyczynek sprawozdanie z konferencji rad zakładowych i dyrektorów Zaborskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Z poszczególnych sprawozdań wynika mianowicie, że każdy przewodniczący rady wprawdzie podkreśla swoją współpracę z dyrekcją, jednak w praktyce współpracy tej nie ma. Powodem do tego jest fakt, że tak radcowie jak i dyrekcja nie znają dokładnie instrukcji Ministerstwa Przemysłu o rozgraniczeniu kompetencji rad zakładowych i dyrektorów.

W zeszycie sierpniowym „Pracownika Spółdzielczego” Wiceprezydent KRN tow. Szwalbe porusza kwestię organizacji wyższego szkolnictwa spółdzielczego. Wobec tego, że zadaniem wyższej uczelni spółdzielczej typu uniwersyteckiego jest w dużym stopniu przygotowanie właściwie naukowych pracowników z zakresu nauki o spółdzielczości, jak i innych wydziałów uniwersyteckich w zakresie innych dyscyplin naukowych, powstaje pytanie, czy nie lepiej byłoby tworzyć wydziały spółdzielcze przy szkołach akademickich typu zawodowego przy wyższych szkołach handlowych, albo też przy uczelniach takich jak Wyższa Szkoła Nauk Społecznych T. U. R. w Krakowie. Tego rodzaju załatwienie sprawy równoległe, a jakże uzasadnione — traktowanie sprawy kształcenia działaczy gospodarczych ruchów mas robotniczych: spółdzielczego i zawodowego. Nie znaczy to, że i naukowe studia z zakresu spółdzielczości nie wymagają pogłębienia. Ruch spółdzielczy ma już z górą 100 lat. Teoretycy dawni tego ruchu nie przewidywali w ubiegłym wieku ani zagadnień planistki gospodarczej ani roli spółdzielczości w ramach określo-

nego sektora gospodarki ogólnonarodowej itp. itp. Musi więc nauka o spółdzielczości dogonić rzeczywistość. Ale tematy ściśle naukowe będą domeną pracy dla nielicznej grupy naukowców specjalistów pracy, która może być wykonana w ramach studiów nauk ekonomicznych w ogóle.

Omówienie miesięcznika „Samorządowiec” z sierpnia sprawia pewien kłopot: zawiera on prawie bez reszty artykuły informacyjne, nie widać w nim trudu kształtowania myśli samorządowej czy postawy pracowników samorządowych wobec podstawowych zagadnień zawodowych. Krótkie noty redakcyjne na temat rocznicy 22 lipca i sytuacji po głosowaniu ludowym nie wypełniają tej luki. Sprawozdawcze artykuły: „Zjazdy sekretarzy gmin z udziałem ob. Premiera, „Podwyżka uposażeń w świetle cyfr“ — informacyjno o prawie rodzinnym — suchy artykuł „Jedność zawodowa i spółdzielcza — równie suchy: „Rola kobiety w organizacji zawodowej“ — wszystko to technicznie urzędówką, a kapitalnych tematów dla samorządowców chyba nie brak.

„Życie włókiennicze“ — Organ Zarządu Głównego Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce przynosi w artykule „Walka o rentowność przemysłu“ wytyczne współdziałania w tym zakresie ze strony dyrekcji i załóg fabrycznych. Rady Zakładowe, dyrekcje fabryk i związki zawodowe muszą wyjaśnić cel walki o rentowność załógom fabryk. Każdy robotnik, majster fabryczny, technik, czy pracownik administracyjny winien wziąć udział w tej walce, bo owocem zwycięstwa będzie wzrastający dobrobyt wszystkich ludzi pracy. Aby wciągnąć jak największe grono ludzi do pracy i zagadnieniami związanymi z uzyskaniem rentowności, należy zorganizować narady wytwórcze i techniczne.

Zeszyt sierpniowy przedstawia się dodatnio, dobór artykułów o szerokim wachlarzu zainteresowań dostarcza czytelnikowi sporo materiału myślowego; cenny i udatny jest cykl pogadanek popularno-naukowych na tematy produkcyjne.

CZASOPISMA GOSPODARCZE

Publicystyka gospodarcza jeszcze nie zjechała z wywczaśw; **Życie Gospodarcze** z sierpnia nie dotarło do nas dotychczas. Z przodujących czasopism ekonomicznych dysponujemy jedynie **Śląskim Informatorem Przemysłowym** z sierpnia-września, który przynosi nader interesujący artykuł E. Ehrlicha: **Propaganda na usługach gospodarstwa uspołecznionego**. Według słusznej opinii autora mylili się ci teoretycy, którzy twierdzili, że propaganda gospodarcza związana jest

z kapitalistycznym systemem gospodarowania. Wskazywali oni zawsze na Stany Zjednoczone. Jaka jest rola propagandy w gospodarstwie uspołecznionym; czy gospodarstwo takie wykluczające nieograniczoną konkurencję z jednej strony, a kierowane wedle racjonalnego planu z drugiej strony potrzebuje w ogóle reklamy. Odpowiedź na to może być tylko wybitnie pozytywna, ale inna jest rola reklamy w gospodarstwie kapitalistycznym, a inna w uspołecznionym.

Z jednej strony funkcją reklamy będzie informować społeczeństwo o możliwościach nabycia tych czy innych towarów oraz o formach zbytu, z drugiej strony zadanie jej będzie jeszcze dalej idące, a mianowicie będzie ona musiała propagować nowe towary, oddziaływać aktywnie na formowanie się zapotrzebowania i na rozwój tych czy innych potrzeb. Konkretny przykład: konsumpcja ryb morskich. Możliwości połowu ryb morskich nawet porównać nie można z tymi jakie były przed 1939 r. Cóż z tego, kiedy dla całych polaci Polski ryba morska jest potrawą egzotyczną, pomijając już sam fakt, że całe masy naszych gospodyń nie umieją jej przyrządzić. Cóż za wdzienne zadanie dla propagandy gospodarczej.

Znaczenie propagandy jako środka oddziałującego na psychologię mas, jest znacznie większe tam gdzie chodzi nie o reklamę tej czy innej gałęzi wytwórczości, ale tam gdzie chodzi o

oddziaływanie na społeczeństwo jako całość w interesie pewnego systemu czy procesu gospodarczego.

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo radzieckie budowało swoje piatiletki, a zwłaszcza pierwszą i drugą w warunkach niesamowicie trudnych. Jeżeli społeczeństwo to wydobyla ze siebie ten wysiłek, bez szemrania i sprzeciwu wynosiło największe ograniczenia osobiste, to jedynie dlatego, że propaganda umiała z jednej strony wytłumaczyć masom konieczność i znaczenie pięciolatek, a z drugiej strony umiała przez działanie na wyobraźnię mas odtworzyć wizję lepszego życia jednostki jako rezultatu poniesionych trudów. Społeczeństwo wymaga haseł, wymaga idei nie tylko politycznych, ale i gospodarczych, zresztą zagadnienia polityczne i gospodarcze związane są z sobą nierozdzielnie.

Aktualnym zagadnieniem gospodarczym poświęca miesięcznik **Trybuna Wolności**, organ P. P. R. w zeszycie wrześniowym osobny dział Problemy i zadania, w którym (J. Kow.) omawia temat zwalczanie spekulacji. Stwierdzając na wstępie poważną zniżkę artykułów żywnościowych w całym kraju, zwraca uwagę, że byłoby niewybaczalnym błędem, gdyby organizacje zainteresowane w walce ze spekulacją doszły do przekonania, że czas wytechnąć obecnie i zadowolić się osiągniętymi rezultatami. Korektywy cen oczekują jeszcze inne artykuły, należy też zwrócić uwagę na zaspokojenie takich potrzeb jak reperacja obuwia i

odzież, pranie, zabiegi fryzjerskie i t. p.

Podkreślając doniosłą rolę spółdzielczości w zwalczaniu lichwy cen stwierdza jednak, że spółdzielczość nie wszędzie wykonała zadania jakie powinna spełnić. Braki w pracy spółdzielczości miejskiej są tym bardziej niepokojące im bliżej jesteśmy realizacji zadań, związanych z akcją „przemysł na wsi”. Pierwsza w Polsce ludowej jesień wołnorynkowa w stosunkach między miastem a wsią wymaga, aby na gruncie wymiany towarowej wzmocniła się więź między chłopem a robotnikiem, aby wzrosło zaufanie mas chłopskich do przemysłu.

Wymogi te ściśle wiążą się z walką przeciw spekulacji w miastach o ogólne niżenie poziomu cen, poprzez zredukowanie zysków w sferze obrotu towarowego do racjonalnych rozmiarów. Wiążą się one również w jedną nierozrwalną całość z przeprowadzoną kampanią mieszkaniową. Im więcej spekulantów, złodziei grosza publicznego, darmozjadów wysiedlimy z zajmowanych mieszkań, oddając je ludziom rzetelnej pracy — tym bardziej utrudnimy robotę miłośnikom paska i szabru. Stąd wniosek dla wszystkich organizacji społecznych, a w pierwszym rzędzie dla związków zawodowych: w podjętej walce przeciwko spekulacji nie wolno ograniczać się do jednego odcinka, nie wolno odkładać na jutro poszczególnych zadań, nie wolno osłabiać tempa.

FAKTY I DOKUMENTY

WYNIKI SUBSKRYPCJI POŻYCZKI ODBUDOWY KRAJU

W dniu 3 sierpnia b. r. odbyło się zebranie Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Odbudowy Kraju dla złożenia sprawozdania z wyników akcji subskrypcyjnej. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej i Rządu, członkowie Komitetów Obywatelskich Pożyczki oraz przedstawiciele związków zawodowych, organizacji politycznych i społecznych.

Na wstępie Komisarz Generalny P. P. O. K. złożył sprawozdanie z organizacji akcji. Społeczną akcję na rzecz Pożyczki Odbudowy przeprowadziło ogółem 3.587 wojewódzkich, powiatowych i gminnych komitetów. W ten sposób około 100.000 osób wszelkich zapatrywań politycznych, najbardziej różnorodnej przynależności społecznej i zawodowej współpracowało czynnie i samorządnie przy akcji subskrypcyjnej. Koszty administracyjne sięgają 1 pro mille subskrybowanej sumy — do kładnie: zł 3.870.000; wydatki te mogą być pokryte ze sprzedaży odznak i dyplomów, tak aby wpływ z pożyczki mógł iść na odbudowę kraju.

Z następnego sprawozdania o rezultatach pożyczki — złożonego przez

Ministra Skarbu — wynika, że według danych na dzień 29 lipca b. r. subskrypcji dokonały 1.905.629 osoby na ogólną sumę 4.662.813.000 zł, z czego 2.727.759.884 zł, to znaczy ponad 60 proc. całej sumy zostało już uiszczonych.

Akcji subskrypcyjnej towarzyszyły trudności jak: akcja siewna, okres przednówka, repartycja z zachodu i wschodu, odwrócenie uwagi społeczeństwa sprawą głosowania ludowego; najważniejszą trudnością było, że P. P. O. K. przypadła w niespełna rok po zakończeniu działań wojennych, kiedy wszyscy obywatele z trudem rozpoczynali odbudowę własnego życia. Pomimo wszystkich trudności do dnia otwarcia subskrypcji około 170.000 obywateli wniosło już w formie przeplat kwotę zł 953.330.000, a do dnia 29 lipca wpłynęły wiadomości o dokonaniu subskrypcji przez 1.905.625 osoby na ogólną sumę zł 4.664.813.000 wobec oczekiwanej sumy do 3 miliardów zł.

Udział poszczególnych grup gospodarczych i społecznych w subskrypcji przedstawia się następująco:

Prywatny handel i przemysł	zł 1.577.408 tys.
Instytucje kredytowe i finansowe	„ 1.111.538 „
Pracownicy umysłowi	„ 500.752,5 „

Rolnictwo	zł 324.074,5 tys.
Spółdzielczość	„ 273.466 „
Robotnicy	„ 256.178 „
Wolne zawody	„ 72.461 „
Wojsko	„ 34.797 „
Różni	„ 214.758 „

Powyższa ilość (1.905.623 osób) osiągnięta została przy niespełna 24 milionach ludności, podczas gdy przy 32 milionach ludności ilość subskrybentów przedwojennej Pożyczki Narodowej wyniosła 1.450.589.

Jeżeli chodzi o udział świata pracy w obu pożyczkach, to Premią Pożyczkę Odbudowy Kraju subskrybowało, pomimo akcji siewnej blisko czterokrotnie więcej chłopów niż Pożyczkę Narodową. Podobnie na wsi, udział robotników w subskrypcji P. P. O. K. był przeszło trzykrotnie większy. Należy przy tym pamiętać, że w przeciwstawieniu do pożyczek przedwojennych, w których udział świata pracy był przymusowy, tym razem w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych ustalono zasadę zupełnej dobrowolności.

Z poszczególnych województw najwięcej subskrybowała Warszawa (1 miliard, 91,5 milionów zł), następnie Łódź (920,5 milionów zł) i Poznań (436,1 miliona zł).

Minister Skarbu oświadczył, że Rząd nie zużył ani grosza z pożyczki na potrzeby budżetowe, a pieniądze osiągnięte z P.P.O.K. wykorzystano w całości na realizację wykonywanego w bieżącym roku planu inwestycyjnego.

W okresie od 1 kwietnia br. do 1 sierpnia br. przekazano na wykonanie tego planu zł 4.975.715.950 z czego przeznaczono na:

koleje	295 milionów zł
drogi kołowe	925 " "
drogi wodne	490 " "
lotnictwo cywilne	230 " "
rozwój lotnictwa	594 " "
odbudowa Warszawy	511 " "
innych miast	390 " "
portów	482 " "
rozwój lecznictwa	147 " "

DEKRET O PAŃSTWOWYM PLANIE INWESTYCYJNYM

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 32 ukazał się dekret z dnia 25 czerwca 1946 r. o państwowym planie inwestycyjnym.

Na wstępie określa dekret pojęcie inwestycji objętych postanowieniami dekretu. Inwestycjami w rozumieniu dekretu są wszelkie nakłady gospodarcze, powodujące wzrost lub zachowanie trwałych dóbr wytwórczych, bądź dóbr trwałego użytkowania, a w szczególności nakłady na:

- podstawowe urządzenia gospodarcze,
- budownictwo użytkowe i mieszkalne,
- nowe urządzenia produkcji dóbr i usług,
- remont kapitalny i zabezpieczenie istniejących urządzeń produkcyjnych,
- uzupełnienie i odnowienie urządzeń produkcyjnych,
- nabywanie patentów i licencji oraz udziałów w nowo utworzonych przedsiębiorstwach,
- prace wstępne do inwestycji, przewidzianych na następny okres,
- gromadzenie specjalnych, długotrwałych zapasów surowców, półfabrykatów i środków produkcji.

Państwowym planem inwestycyjnym objęte są następujące inwestycje:

- administracji państwowej,
- instytucji, zakładów i przedsiębiorstw państwowych lub zarządzanych przez państwo,
- samorządu terytorialnego oraz instytucji, zakładów i przedsiębiorstw komunalnych oraz związków i instytucji publiczno - prawnych,
- spółdzielni oraz osób fizycznych i prawnych, gdy inwestycje te wy-

konywane są przy pomocy państwa lub instytucji państwowych, udzielanej bądź w postaci kredytów bankowych, bądź przydziału surowców i materiałów, bądź ulg podatkowych, bądź w jakiegokolwiek innej postaci.

Wydatki inwestycyjne wszystkich powyżej wymienionych instytucji mogą być dokonywane tylko w ramach i na podstawie państwowego planu inwestycyjnego, nawet w razie posiadania własnych środków na projektowane wydatki inwestycyjne.

Okres na jaki sporządzony jest plan inwestycyjny ustali uchwała Rady Ministrów, państwowe plany inwestycyjne ogłoszone są w formie ustaw.

Również dokonywanie inwestycji nie objętych państwowym planem inwestycyjnym może Rada Ministrów uzależnić od zachowania przez przeprowadzających inwestycje warunków sposobu finansowania tych inwestycji i korzystania z rodzaju surowców, sprzętu i taboru.

Dział II normuje sposób sporządzania planu szczegółowego. Plan ten sporządza Centralny Urząd Planowania na podstawie projektów przedłożonych przez właściwych ministrów oraz związki rewizyjne i gospodarce spółdzielni — zależne od rodzaju inwestycji.

W dziale III-cim wymienione są źródła pokrywania wydatków związanych z inwestycjami, są nimi:

- państwowy fundusz inwestycyjny, przewidziany w odrębnych przepisach prawnych,
- fundusze amortyzacyjne przedsiębiorstw państwowych,
- fundusze lokacyjne instytucji oszczędnościowych, bankowych i ubezpieczeniowych,
- wszelkie inne fundusze o przeznaczeniu inwestycyjnym tworzone na podstawie specjalnych przepisów prawnych,
- wpływy ze sprzedaży mienia państwowego po pokryciu ciężarów na nim zobowiązań,
- wpływy z wewnętrznych operacji kredytowych,
- kredyty zagraniczne średnie i długoterminowe,
- lokaty Skarbu Państwa.

Wykonanie planu szczegółowego — według postanowień działu IV-go należy do zakresu działania właściwych ministrów.

DEKRET O NADZWYCZAJNYCH KOMISJACH MIESZKANIOWYCH

Dekret z dnia 8 sierpnia 1946 r. o Nadzwyczajnych Komisjach Mieszkaniowych ustanawia przy Prezesie Rady

Ministrów, Nadzwyczajną Komisję Mieszkaniową z siedzibą w Warszawie.

Komisja ta uprawniona jest do powoływania w poszczególnych miastach lub osiedlach miejscowych Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe na wniosek właściwych Okręgowych Komisji Związków Zawodowych.

Zadaniem Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych jest przedsięwzięcie wszelkich środków niezbędnych dla zwiększenia rozporządzalnej ilości mieszkań na rzecz ludności pracującej, zwłaszcza przez usunięcie z nich osób uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, w szczególności zaś tych, którzy w pierwszym okresie po wyzwoleniu zajęli mieszkania pomieszczenia.

Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe obowiązane są przy wykonywaniu swych zadań ściśle współdziałać ze związkami zawodowymi, radami zakładowymi oraz z organami samorządu gospodarczego.

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów uprawniona jest do przedstawiania Rządowi postulatów z dziedziny mieszkaniowej i na rzadanie Rządu opiniuje projekty ustaw i rozporządzeń w tym zakresie. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przyjmuje i rozpatruje zażalenia na sposób działania władz kwaterunkowych, przeprowadza kontrolę tych władz i zawiadamia organy nadrzędne tych władz o zauważonych niewłaściwościach, ponadto wydaje wiążące wskazówki i polecenia dla miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych.

Miejscowe Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe mogą po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego, orzekać o usunięciu osób uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, wraz z członkami rodzin, z całego lub z części mieszkania, w terminie wskazanym w decyzji oraz o przydzieleniu przez odpowiednie władze kwaterunkowe opróżnionych w ten sposób mieszkań lub ich części.

Wszelkie decyzje Nadzw. Kom. Mieszk., powzięte w powyższych sprawach są prawomocne. Wiążą one niezależnie od uprawnień mieszkaniowych nadanych orzeczeniem sądowym lub orzeczeniem innej władzy lub Komisji.

Orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej ulegają wykonaniu według przepisów o postępowaniu przymusowym w administracji. Orzeczenia Nadzw. Kom. Mieszk. w szczególnych przypadkach, gdy tego wymaga interes publiczny, mogą być wydawane z natychmiastową wykonalnością przez Zarządy miejskie jako władze egzekucyjne.

„ROBOTNICZY PRZEGŁĄD GOSPODARCZY” WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redaguje Komitet. — WYDAWCA: Komisja Centralna Zw. Zawodowych w Polsce.

Prenumerata kwartalna 40 zł., półroczna 80 zł.

Cennik ogłoszeń: 10.000 zł. za stronę. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Przyjaciół 9. — Telef. 86753 dod. 7. Redaktor naczelny: 8-82-29

Konto PKO Nr I-1055 (z zaznaczeniem dla Rob. Przeglądu Gospodarczego).

Zakłady Graficzne „Książka” W-wa, Smolna 12. Z. 1648 B-11010

WSKAŹNIKI STATYSTYCZNE

Zatrudnienie w górnictwie i przemyśle przetwórczym

WYSZCZEGÓLNIENIE	Miesiąc months	Zakłady czynne Active plants	Zatrudnieni pracownicy Workers employed		
			ogółem total	robotnicy wage-earners	pracownicy umysłowi salaried workers
Kopalnie węgla	IV 1945		89 337	82 363	7 010
	II 1946	80	184 902	173 201 ¹⁾	11 701
	III "	80	186 910	174 993 ²⁾	11 917
Koksownie	V 1945	9	2 777	2 578	199
	II 1946	12	5 239	4 852	387
	III "	12	5 491	5 098	393
Brykietownie	V 1945	3	152	146	6
	II 1946	6	582	557	25
	III "	6	641	619	22
Kopalnie ropy naftowej gazu ziemnego	V 1945	2 357 ³⁾	6 411	5 861	550
	II 1946	2 385 ³⁾	6 509	5 874	635
	III "	2 412 ³⁾	7 115	6 540	575
Kopalnie rud żelaznych i rudy pirytowej	IV 1945	5	1 229	1 147	82
	II 1946	18	4 756	4 497	259
	III "	18	5 089	4 814	275
Kopalnie i warzelnie soli	V 1945	3	2 395	2 193	202
	II 1946	4	2 985	2 701	257
	III "	4	3 013	2 754	259
Przemysł mineralny	V 1945		14 124		
	II 1946	2011	29 439	27 044	2 395
	III "	209	27 710	25 385	2 325
Huty żelaza	IV 1945	18	35 376	30 694	4 682
	II 1946	20	61 546	55 424	6 122
	III "	20	64 328	58 065	6 263
Huty cynku i ołowiu	IV 1945	5	7 289	6 353	934
	II 1946 ⁴⁾	10	10 270	9 011	1 259
	III "	10	10 596	9 297	1 299
Przemysł metalowy ogółem	VIII 1945	157	38 048	33 426	4 622
	II 1946	236	66 811	59 095	7 716
	III "	241	71 466	63 373	8 094
Przemysł elektrotechniczny ogółem	VIII 1945	40	5 576	4 767	809
	II 1946	60	9 602	7 853	1 749
	III "	62	10 212	8 354	1 858
Przemysł naftowy	V 1945		1 969	1 808	161
	II 1946	7	2 329	2 154	175
	III "	7	2 317	2 105	212
Przemysł chemiczny	VII 1945	62	13 396	11 578	1 818
	II 1946	119	22 605	19 082	3 523
	III "	121	23 674	20 006	3 668
Fabryki zapalek	IV 1945	1	282	269	13
	II 1946	9	1 911	1 702	209
	III "	9	1 982	1 768	214
Przemysł włókienniczy ogółem	IV 1945		62 029	55 914	6 115
	II 1946	379	172 033	156 076	15 957
	III "	852	178 389	162 041	16 348
Papiernie ⁴⁾	IV 1945	22	6 835	6 048	787
	II 1946	35	12 548	11 304	1 208
	III "	39	13 685	12 414	1 271
Przemysł skórzański i obuwniczy	VII 1945	81	7 821	7 005	816
	II 1946	2171	14 4951	12 8051	1 6901
	III "	222	15 056	13 250	1 806
Cukrownie	X 1945	52	28 903	26 189	2 714
	II 1946	52	18 846	16 432	2 414
	III "	52	14 087	12 202	1 876
Browary	I 1946	77	4 928	4 090	838
	II 1946	77	4 434	3 666	768
	III "	85	5 464	4 500	964
Fabryki tytoniu, cygar i papierosów	VII 1945	5	2 279	2 091	188
	II 1946	6	3 444	3 158	286
	III "	6	3 585	3 293	292
Elektrownie zawodowe	IX 1945		16 066		
	II 1946	92	18 579		
	III "	92	18 711		
" niezawodowe	X 1945	124	5 742		
	II 1946	131	6 470		
	III "	130	6 397		

